P

Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“ i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 2 GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 332

Expose min. Lavala

Pokojowość polityki francuskiej. — Solidarność francusko-sowiecka. — Niemcy nie powinny zbroić się. — Poddanie się wynikom plebiscytu w Zagłębiu Saary. — Wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów

Paryż, 1 grudnia. (PAT.)

Podczas rozpraw nad budżetem min. spr. zagranicznych. min. Laval wygłosił dłuższe expose.

Po podkreśleniu, że **interesy Francji są identyczne z interesami pokoju,** min. Laval zauważył, że **dla obrony jednych i drugich trzeba, aby Francja była silna, co złączone jest z koniecznością utrzymania ładu wewnątrz państwa i zdrowych finansów. W Europie panuje niepokój. W tych warunkach francuski minister spraw zagranicznych musi postawić sobie za zadanie doprowadzenie do międzynarodowego pojednania przez organizację pokoju.** W tej właśnie kwestji min. Laval zamierza udzielić pewnych wyjaśnień.

Współpraca z Włochami

Francja nawiązała rokowania z Włochami. Odbywają się one w zadowalających warunkach i mają na celu przypieczętowanie przyjaźni obu narodów łacińskich. Przez usunięcie wszelkich trudności we współpracy obu państw będą one mogły w odnowionej atmosferze przyjaźni i zaufania wypełnić pokojową misję, z doniosłości której oba kraje zdają sobie sprawę. Czyż trzeba dodawać, — zapytał minister — że rokowania te nie odpowiadałyby swemu celowi, gdyby jednocześnie nie ułatwiały zbliżenia między Włochami a Małą Ententą, w szczególności zaś z Jugosławją.

W ten sposób **zbliżenie francusko-włoskie przez swe rozszerzenie na narody, które są drogie Francji, powinno rozciągnąć swe dobrodziejstwa na interesy społeczności europejskiej .**

Francja i Sowiety

Zadaje się pytanie, dokąd prowadzi polityka, stosowana od pewnego czasu wobec rządu sowieckiego. **Z drugiej strony zadaje się również pytanie, czy nie zamyślamy prowadzić specjalnej polityki z Niemcami.** Pragnie się wytworzyć wątpliwości co do ciągłości i jedności naszej polityki zagranicznej. Mamy tylko jedną postawę: zaangażowani w akcji międzynarodowej współpracy nie zamierzamy zastąpić jej żadnym układem dwustronnym. **Sowiety są zupełnie zgodne z nami co do koncepcji zbiorowego przedsięwzięcia, którego inicjatywę dzielą wraz z nami.**

SOLIARNOŚĆ FRANCUSKO-SOWIECKA

powinna być stosowana otwarcie na korzyść wszystkich dla skonsolidowania pokoju na Wschodzie.

Niemcy zostały zaproszone i będą raz jeszcze zaproszone na tych samych warunkach i z tego samego tytułu do wzięcia udziału w tym pakcie wzajemnej pomocy, w którym mają zapewnione uzyskanie tych samych gwarancyj, jak te, które przyznają innym krajom.

Kaclerz iHtler zapewnia o swej woli pokojowej. **Domagamy się od niego, aby przez przyłączenie się do polityki, prowadzonej przez nas na wschodzie Europy, poparł swe słowa czynami.**

Zbrojenia niemieckie

Przedwczoraj w izbie gmin wicekanclerz Baldwin podkreślił, panujące w jego kraju zaniepokojenie o pokój Europy i **wskazał na intensywne zbrojenia Niemiec, naruszających klauzule militarne traktatów. Wybitny ten mąż stanu tak lojalnie przywiązany do dzieła pokojowej współpracy w Europie, która stale spotykała się z solidarnością naszych wysiłków, musiał jednak sprecyzować nagłe zarządzenia przez które Wielka Brytanja usiłuje uchronić się przed niebezpieczeństwem.**

W rozprawach nad budżetem francuskiego ministerjum wojny powstała dyskusja na ten sam temat. Problem interesuje wszystkie narody, gwarantujące pokój Europie. **Kanclerz Hitler oświadczył, że dzisiejsze granice Niemiec są dla niego wystarczające. Usprawiedliwiał jednak swą politykę wojskową, powołując się na życzenia swego kraju.** Jakże będzie on mógł powoływać się jutro na podobne uzasadnienie, **jeżeli Niemcy, którym nic nie zagraża, odmówią wzięcia udziału w zbiorowej organizacji pokoju, takiej, jaką im ofiarujemy uwzględniając w pełni rolę, należną wielkiemu narodowi, którego solidarność może jest decydująca dla społeczności Europy.**

Apel pod adresem Niemiec

Żadną miarą nie zamierzamy poddać się sytuacji, jaką dla nas wytwarza fakt zbrojenia się Niemiec. Nie zamierzamy uchybiać nałożonym na nas zobowiązaniom, ale chcemy wierzyć, że Niemcy w chwili gdy potwierdzają troskę o pokój, zrozumieją, że uchylając się od przyłączenia się do tej polityki współpracy, do której są zaproszeni przez wszystkich, mogą jedynie zwiększyć **wobec innych narodów swoją odpowiedzialność moralną.** Powtarzam, że jest to lojalne zaproszenie, uczynione Niemcom.

Między Francją a Niemcami nie istnieje żadne zagadnienie terytorjalne.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary

Sprawa Saary powinna być rozstrzygnięta w sposób normalny i zadowalający dla obu naszych narodów. Była to sprawa zdecydowana przez traktat pokojowy w ramach międzynarodowych i w tych ramach powinna pozostać. Od Niemiec zależy, aby plebiscyt odbył się w warunkach prawidłowych. **Z naszej strony nie posiadamy innego życzenia, jak tylko skuteczne zapewnienie wolności i tajności głosowania. Zgóry poddajemy się rezultatom plebiscytu.**

Wyrażamy nadzieję, że porządek nie będzie zakłócony. Ale jeżeli to nastąpi, to Francja, jak jej to dyktuje obowiązek, weźmie na siebie wszystkie zobowiązania międzynarodowe. Zażądamy zatem od wszystkich krajów utworzenia łącznie z nami policji dla zapewnienia porządku. Wyrażamy wobec Niemiec i wobec całego świata nasze życzenia, bez żadnej ukrytej myśli. **Nie uczynimy niczego, coby nie leżało w ramach międzynarodowych.**

O wzmocnienie autorytetu Ligi

W oczekiwaniu konkluzji rozpraw, jakie się toczą pod autorytetem Ligi Narodów nad problemami, wynikającemi z traktatów, a dotyczącemi obszaru Saary, **rząd republiki francuskiej potwierdza zarówno wierność procedurze pokoju, jak i wiarę w polityke współpracy międzynarodowej, której instrumentem najbardziej wykwalifikowanym pozostaje nadal Genewa.**

Mowa min. Lavala spotkała się z ogólnem uznaniem w izbie.

(Dyskusja nad expose min. Lavala znajduje się na 3-ej stronie).

Wybitny komunista, Kirow, zastrzelony

w gmachu sowietu leningradzkiego. — Nazwisko zabójcy dotychczas nie zostało ujawnione

Moskwa, 1 grudnia.

(PAT) Agencja Tass donosi: **Dzisiaj o godz. 16.30 został zabity z reki mordercy nasłanego przez wrogów klasy robotniczej Sergjusz Kirow. Zabójstwa dokonano w gmachu Sowietu leningradzkiego t. j. w byłym Instytucie Smolnym. Sprawca zabójstwa został aresztowany. Władze ustalają identyczność zamachowca.**

Sergjusz Mironowicz Kirow należał do t. zw. starej gwardji bolszewickiej. Był członkiem partji komunistycznej od r. 1904, liczył obecnie lat 47. Za rządów carskich odsiadywał za nielegalną akcję rewolucyjną długoletnie więzienie. Po rewolucji zajmuje szereg wybitnych stanowisk w armji i partji.

Ostatnio Kirow był sekretarzem Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej, sekretarzem okręgowego Komitetu Partji Komunistycznej w Leningradzie oraz członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR.

Moskwa, 1 grudnia.

(PAT) **Spowdu zamachu na Kirowa Centralny Komitet Partji Komunistycznej wydał specjalną odezwę, nawołując ludzi pracy do dalszej walki o triumf socjalizmu, do walki o wytępienie wszystkich wrogów klasy robotniczej.**

Pogrzeb Kirowa odbędzie sie w Moskwie 6 grudnia. Prochy zmarłego zostaną pochowane w muzeum Kremla.

Przedstawiciele polskich przemysłowców węglowych

wyjechali wczoraj do Londynu

Warszawa, 1 grudnia (PAT)

Dnia 30 listopada r. b. wyjechała do Londynu pod przewodnictwem generalnego dyrektora polskiej konwencji węglowej, inż. Juljana Cybulskiego, delegacja polskich przemysłowców węglowych w składzie następującym — pp.: Ciszewski, Falter, Golde, Krasnodębski, Malplat, Michel, Olszewski, Przedpełski i Rose, celem kontynuowania rozmów, prowadzonych w pierwszej połowie listopada r. b. w Warszawie z przedstawicielami brytyjskiego przemysłu węglowego w sprawie polsko - angielskiego porozumienia węglowego.

Rozmowy te rozpoczną się w Londynie w dniu 3 grudnia r. b.

Jednocześnie udał się do Londynu dyrektor departamentu górniczo - hutniczego ministerstwa przemysłu i handlu p. Czesław Peche.

Nowy biskup łódzki

ks Bronisław Jasiński

Citta del Vaticano, 1 grudnia.

(PAT) Papież przeniósł biskupa Bronisława Jasińskiego z djecezji sandomierskiej do djecezji łódzkiej.

„Najśmielszy eksperyment, jaki zna historja,

dokonają Niemcy“. — Połączenie 28 kościołów w jeden kościół Rzeszy. — Niemcy chcą mieć armję, aby zapobiec wojnom

Przemówienie ministra propagandy Rzeszy, dr. Goebbelsa

Berlin, 1 grudnia.

(PAT) Niemieckie Biuro Korespondencyjne donosi ze Szczecina, że minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wygłosił na wielkiem zgromadzeniu przemówienie, w którem nawiązując do sprawy rozbrojenia, oświadczył, **że gdy inne kraje posiadają armje zdolne do prowadzenia wojny, Niemcy chcą również mieć armję, aby zapobiec wojnie.**

Dopóki w centrum Europy istnieje 66-miljonowy naród całkowicie pozbawiony broni, dopóty stanowić to będzie dla jego sąsiadów jedynie zachętę do najazdu wojennego. **Świat nie dozna uspokojenia, dopóki Niemcy nie będą równouprawnione również pod względem uzbrojenia.**

Dopiero wówczas będziemy mogli zacząć rozmawiać. Wówczas też kwestja rozbrojeniowa stanowić bedzie właściwy materjał do rozmów. Dziś natomiast możemy pytać: Dlaczego mamy się rozbrajać? **Gdy inni rozbroją się do naszego poziomu i będą chcieli prowadzić dalsze rokowania rozbrojeniowe i wciągnąć nas do tych rokowań, wówczas wystarczy wezwanie telefoniczne.**

Wspominając o kestji kościelnej, minister oświadczył m. in., **że, jeżeli kościoły chcą nadal toczyć swe spory przed narodem niemieckim, to mogą to czynić tylko pod dwoma warunkami:** 1) że państwo nie poniesie przytem żadnych szkód i 2) że nie nastąpi to w salach zgromadzeń publicznych, lecz tylko w gmachach kościelnych. Nie mamy ambicji wstępowania na ambony, ale nie zniesiemy też aby wchodzono na nasze mównice. Przedstawiciele kościoła nie mają tam nic do roboty.

66 miljonowy naród — zaznaczył mówca —

NIE POTRZEBUJE 28 KOŚCIOŁÓW KRAJOWYCH. CZAS NAJWYŻSZY ABY POŁĄCZONE ONE ZOSTAŁY W JEDEN WIELKI KOŚCIÓŁ RZESZY.

Partja — zapowiedział minister — **pozostanie niezmieniona w taktyce i zasadach i zabezpieczy jedność narodu niemieckiego dla zadań, o których dziś nie nadszedł czas, by o nich mówić.** Zadania te bowiem posiadają olbrzymie znaczenie historyczne a **Niemcy hitlerowskie wykonają najśmielszy eksperyment jaki zna historja.**

Pościg za pasterzami bułgarskimi

5 zabitych, wielu rannych

Saloniki, 1 grudnia.

(Pat) — Krążą tu pogłoski, że żołnierze bułgarscy w pościgu za pasterzami bułgarskimi, wkroczyli na terytorjum greckie.

5-ciu pasterzy zostało zabitych, a wielu odniosło rany.

Sofja, 1 grudnia.

(Pat) — W dwuch miastach macedońskich sądy wojskowe skazały na śmierć 12-tu członków rozwiązanej macedońskiej organizacji rewolucyjnej „Imro“. — Skazani stali pod zarzutem popełnienia szeregu morderstw w r. 1932.

Sprawa b. premjera Moraczewskiego przeciw redakcji ABC

o oszczerstwo, w warszawskim sądzie okręgowym, została odroczona do 12 b.m. — Wybitne osobistości polityczne w roli świadków

Warszawa, 1 grudnia.

(B) Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się dziś sensacyjny proces dziennika „ABC“, oskarżonego przez b. premjera Moraczewskiego o oszczerstwo. „ABC“ wyraziło się mianowicie o p. Moraczewskim, że jest on notorycznym oszczercą. **Lista świadków wezwanych na rozprawe przedstawia się imponująco o tyle, że znajduje się na niej trzech b. premjerów, a mianowicie prof. Wł. Grabski, pułk. Walery Sławek i dr. K. Bartel oraz gen. Rydz-Śmigły i b. min. prof. Głąbiński.** Świadkowie ci byli wezwani bądź przez obronę oskarżonego redaktora „ABC“, bądź przez oskarżyciela w imieniu którego występował adw. Paschalski.

Na rozprawie dzisiejszej zeznawał b. prem. Sławek, wystawiając b. prem. Moraczewskiemu jaknajlepsze świadectwo. Pułk. Sławek stwierdził, że zna oskarżyciela od lat 30, wyraża się o jego charakterze i ideowości jaknajlepiej ale przyznać musi, że w stosunku do swych przeciwników politycznych był zawsze bezwzględny. B. min. Głąbiński polemizuje z zeznaniami b. premjera Sławka. Prof. dr. Kozłowski i gen. Rydz-Śmigły nie zjawili się dziś w sądzie, wobec czego sprawę odroczono do 12 b. m. gdyż sąd postanowił świadków tych przesłuchać koniecznie. Przesłuchany również będzie b. prem. Grabski, który dziś nie przybył.

Ciekawe jest, że b. prem. Grabskiego powołała na świadka obrona redaktora „ABC“, a kiedy dziś b. premier Grabski nie zjawił się — obrona zrzekła się go. Adw. Paschalski jednak w imieniu obrony b. prem. Moraczewskiego zażądał przesłuchania b. prem. Grabskiego, twierdząc, że chce wyjaśnić działalność i cechy charakterystyczne działalności politycznej b. prem. Moraczewskiego w pełnem świetle.

Zmiany personalne w instytucjach

ubezpieczeń społecznych. — 5 komisarzy opuszcza swe stanowiska w dniu 31 grudnia b.r.

Warszawa, 1 grudnia.

(Pat) — W związku z reorganizacją instytucyj ubezpieczeń społecznych, ustępują ze swych stanowisk z dn. 31 grudnia r. b.: dr. Witold Chodźko, komisarz zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, dr. Wilhelm Czarnocki, komisarz zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby, b. minister Gustaw Simon, komisarz zakładu ubezpieczeń emerytaln. robotników, p. Tadeusz Sośniak, komisarz zakładu ubezpieczeń od wypadków i dr. Henryk Wilczyński, zastępca komisarza izby ubezpieczeń społecznych.

Druga Międzynarodówka opuszcza Szwajcarję

przenosząc sekretarjat do Pragi

Praga, 1 grudnia.

(Pat) — Według doniesień kilku pism sekretarjat Drugiej Międzynarodówki zamierza przenieść się z Zurychu do Pragi. Obecne stosunki w Szwajcarji, nie są już sprzyjające działalności Drugiej Międzynarodówki, dlatego bierze się pod uwagę Pragę, jako schronisko demokracji w Europie środkowej.

Przyjazd rumuńskiego ministra do Warszawy

Warszawa, 1 grudnia.

(Pat) — Jak wiadomo, Rumunja przeprowadza obecnie reorganizację swego handlu zagranicznego na podstawie nowego, dość swoistego systemu. **W związku z tem, rząd rumuński nosi się z zamiarem znegocjowania całego szeregu nowych układów handlowych,** względnie [illegible] w dotychczas istniejących.

W celu prowadzenia rozmów na temat polsko-rumuńskiej wymiany towarowej, przybywa do Warszawy rumuński minister przemysłu i handlu, p. Manolescu — Strunga. Przyjazd jego jest spodziewany około 6—7 grudnia. Pobyt p. Manolescu — Strunga w Warszawie potrwa parę dni

RZĄD FLANDINA UZYSKAŁ VOTUM ZAUFANIA

Izby Deputowanych. — 457 głosów przeciw 120 głosom. — Deputowany Franklin — Bouillon ostro atakuje hitlerowskie Niemcy. — Dla dobra pokoju socjaliści dotkną ręki, splamionej krwią

Stosunki francusko-polskie przechodzą okres przejściowy

Paryż, 1 grudnia.

(Pat) — W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych Izby Deputowanych, **przemawiał Franklin Bouillon. Mówca wskazywał, że nie może być porozumienia z Niemcami hitlerowskiemi i zaznaczył, że można było** wierzyć Niemcom jeszcze z okresu konstytucji Weimarskiej, ale nie Niemcom **hitlerowskim.** Deputowany przytacza ustępy z książki Hitlera **„Mein Kampf"**, twierdząc, **że ta właśnie książka jest** ewangelją współczesnych Niemiec, **pouczającą, że największym wrogiem narodu niemieckiego była i jest Francja.**

Poruszając sprawę podróży do Berlina deputowanego Goya, mówca **krytykuje to posunięcie i czyni zarzuty dep. Goyowi, że pojechał do Berlina w towarzystwie radnego Menniera, człowieka znanego z tego, że był przyjacielem notorycznego szpiega Holzmanna.** Takich rozmów i z takim człowiekiem nie należy prowadzić, podkreślił Franklin Bouillon. — Przemówienie dep. Franklin Bouillon przerywane było kilkakrotnie okrzykami posłów lewicowych, którzy wykrzykiwali, że należy prowadzić kampanję za zbliżeniem francusko-niemieckiem, gdyż tylko to przyczynić się może do uspokojenia stosunków w Europie

Skolei przemawiał dep. Goy, który odpierał zarzuty postawione przez przedmówcę. Goy oświadczył, że udał się do Niemiec, pragnąc przysłużyć się dziełu pokoju i zaznaczył, **że Francja nie może położyć kresu zbrojeniom Niemiec i dlatego winna dążyć do porozumienia z niemi,** wszczynając wstępne rozmowy. Mówca bronił dalej swego towarzysza radnego Menniera, wskazując, że pełni on pożyteczną pracę w Unji Narodowej Kombatantów.

Przywódca socjalistów Blum, zabierając głos, krytykował ustrój hitlerowski który uważa za jeden z objawów barbarzyństwa. Od ustroju tego, zdaniem mówcy, należałoby się odgrodzić specjalnego rodzaju kwarantanną. **Blum oczekuje przebudzenia się ludowej świadomości w Niemczech i wyzwolenia Niemiec z pod ucisku hitlerowskiego.** W sprawie rozmów francusko - niemieckich, mówca **oświadcza, że jeśli chodzi o ustanowienie trwałego pokoju, to socjaliści gotowi są dotknąć każdej ręki, choćby była ona splamiona krwią.**

Następny mówca, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby deputowanych dep. Bastid, omawiał sprawę zbliżenia francusko-włoskiego, podnosząc, że obecnie należy przejść z dziedziny uczuć do konkretnej realizacji. — Zbliżenie z włochami—oświadczył mówca — **nie może jednak Francji zmusić do porzucenia starych przyjaźni, ani do zaniedbania obowiązków międzynarodowych i własnych interesów.**

Omawiając sprawę uzbrojenia Niemiec, dep. Bastio twierdzi, że **sprawa ta wywołuje wieczne zaniepokojenie w całym świecie.** Zdaniem mówcy, skoro Niemcy w słowach wykazują uczucia pojednawcze, muszą stwierdzić to czynami. **Niemcy mogą dać dowód swej pokojowości przez podpisanie Paktu Wschodniego i przez powrót do Genewy.**

W sprawie polskiej, deputowany Bastid zaznacza, że Francja nie żywi w stosunku do nikogo zgóry powziętego uprzedzenia. **Obecnie stosunki francusko-polskie przechodzą okres przejściowy i prace, będące w toku nad dojrzewaniem tych stosunków, ujawniają postęp i znaczną poprawę. Obustronna dobra wola niechybnie wyjaśni sytuację.**

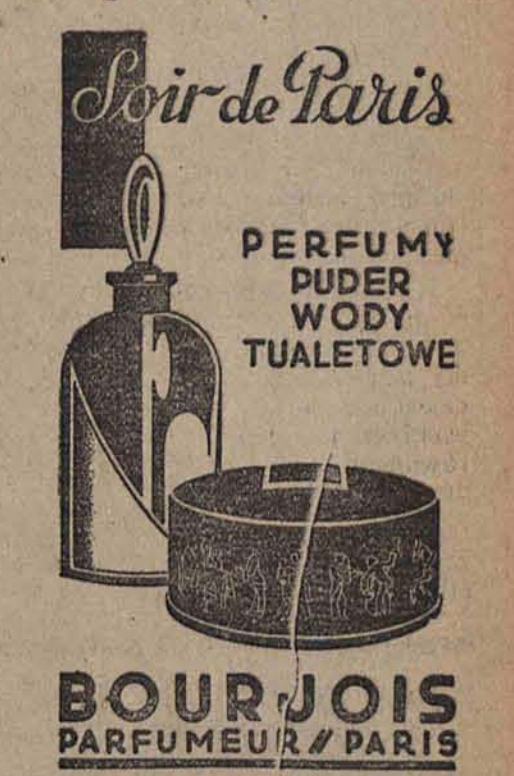
Co się tyczy stosunków z ZSRR. to deputowany Bastid uważa, że opinja francuska nie jest należycie poinformowana o całości tej sprawy. Stąd pochodzi obawa jednych i zbytnie angażowanie drugich. Mówca uważa, że komisja wyjaśni te sprawy.

Po przemówieniu kilku deputowanych, którzy głównie omawiali stronę cyfrową budżetu, dalsze debaty przerwano.

Paryż, 1 grudnia.

(Pat) — **Przy omawianiu budżetu min. spr. wewnętrznych w Izbie Deputowanych komunista Jean Renaud i socjalista Delafie, domagali się skreślenia funduszów sekretnych.** Mówcy popierali swe żądanie twierdzeniem, że z funduszów tych czerpie środki prasa zamieszana w aferę Stawiskiego i wiele podejrzanych osób, uczestniczących w tej aferze. —

PREMJER FLANDIN, zabierając głos oświadczył, że kto jest przy władzy, musi mieć do dyspozycji pewne środki materjalne i powinien to zrozumieć każdy. W sprawie wniosku komunistyczno-socjalistycznego, premjer postawił kwestję zaufania.



Wniosek o skreślenie kredytów sekretnych upadł 457 głosami przeciwko 120. — Tem samem, rząd uzyskał votum zaufania.

Specjalny wysłannik Hitlera konferował

z kierownikami polityki francuskiej oraz był w Izbie Deputowanych podczas wygłaszania exposé przez min. Lavala

Ribbentropp i min. Hess przybędą do Paryża 12 grudnia

Paryż, 1 grudnia.

(Pat) — Pisma donoszą, że von Ribbentropp po przyjeździe do Paryża uległ wypadkowi samochodowemu, kalecząc sobie nogę.

W kołach dziennikarskich kursuje wiadomość, że Riebentropp był wczoraj w Izbie Deputowanych w czasie przemówienia min. Lavalle. W dniu dzisiejszym po śniadaniu u deputowanego Goya i **przeprowadzeniu kilku rozmów, wysłannik kanclerza Hitlera wyjechał spowrotem do Berlina. Ponowny jego przyjazd do Paryża, już w towarzystwie ministra Hessa, spodziewany jest 12 grudnia.**

Przed wyjazdem z Paryża, Riebentropp wyraził dziennikarzom zadowolenie z zetknięcia z b. kombatantami francuskimi.

„Excelsior" omawiając wizytę Riebentroppa w Paryżu, zaznacza, że **wysłannik kanclerza Hitlera zaraz po przybyciu do Paryża, udał się do ambasady niemieckiej, gdzie mimo prywatnego charakteru jego podróży, nie zaprzeczono, że nawiązał on nowy kontakt z osobami kierującemi polityką zagraniczną Francji. Wysłannik Hitlera złożył również wizyty na Quai d'Orsay, jednak tak dyskretnie, że nie był zauważony przez żadnego dziennikarza.**

„Petit Journal" zamieszcza deklaracje Riebbentroppa, który oświadcza, że **wszelkie obawy co do wywołania incydentów przez Niemcy w okresie plebiscytu w Saarze, są pozbawione podstaw.** Jesteśmy pewni — oświadczył on — że większość ludności Saary da wyraz swym uczuciom proniemieckim.

W sprawie rozbrojenia Niemiec Riebbentropp powiedział: Czy nie sądzi pan, że armja francuska jest doniosłym czynnikiem współpracy dyplomatycznej Francji z całą Europą? Potwierdza pan to, a przecież wy francuzi nie chcecie wojny, **a przecież Niemcy są tak samo dojrzałym narodem i można, mimo armji, nie posądzać ich o wojenne zamiary, zakończył Riebbentropp.**

Komisarz Bonny aresztowany

pod zarzutem korupcji i szantażu. — Wydawca tyg. „Gringoire" został uniewinniony od zarzutu oszczerstwa

Paryż, 1 grudnia.

(Pat) — Wczoraj wieczorem zakończył się tu proces o oszczerstwo, wszczęty przez komisarza Bonny'ego przeciw wydawcy tygodnika „Gringoire".

Mocą wyroku, wydawca został uniewinniony. Komisarz Bonny skazany został na poniesienie kosztów sądowych.

W dniu dzisiejszym komisarza Bonny'ego wezwano do pałacu sprawiedliwości, gdzie go aresztowano pod zarzutem korupcji i szantażowania. Wiadomość o aresztowaniu Bonny'ego wywołała w Paryżu wielkie wrażenie.

Banda małoletnich włamywaczy w Wiedniu

15-letni przywódca prowadził kursy dla włamywaczy

Wiedeń, 1 grudnia.

(PAT) Policja wiedeńska wpadła na trop zorganizowanej bandy młodocianych włamywaczy. Do bandy należało kilkunastu chłopców w wieku od 10 do 12 lat. **Przewodził bandzie chłopiec 15-letni, który urządzał specjalne kursy dla przeszkolenia swych podwładnych.**

Trzech chłopców oddano do dyspozycji władz sądowych, resztę umieszczono w domu poprawczym.

Trzęsienie ziemi w Europie

środkowej i południowej

Wiedeń, 1 grudnia.

(Pat) — Z wielu miejscowości Europy środkowej i południowej zanotowały dzisiaj sejsmografy trzęsienia ziemi. o charakterze falistym i perjodycznym. M. in. w Pradze stwierdzono trzy równoczesne trzęsienia ziemi, których ognisko mieści się w Alpach wschodnich. Równocześnie odczuto liczne faliste trzęsienia w Trieście i Ankonie. W Trieście uległ zniszczeniu aparat sejsmograficzny. — Wstrząsy odczuto również w Dalmacji i Tyrolu.

Wybuch w magazynach portowych

13 robotników zabitych

Paryż, 1 grudnia.

(Pat) — W porcie Beiruthu w magazynach, zawierających łatwopalne materjały, nastąpił dziś wybuch, który spowodował śmierć 13-tu robotników. Liczba rannych nie została dotychczas ustalona.

Katastrofa kopalniana w Niemczech

Dwuch górników zabitych

Lipsk, 1 grudnia.

(Pat) — W kopalni Zwikau obsunęła się nagle jedna ze ścian szybu, odcinając od świata trzech robotników, którzy po 24-godzinnej akcji ratowniczej, zostali wydobyci na powierzchnię ziemi.

Dwuch górników poniosło śmierć, trzeciego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Samobójstwo kasjera

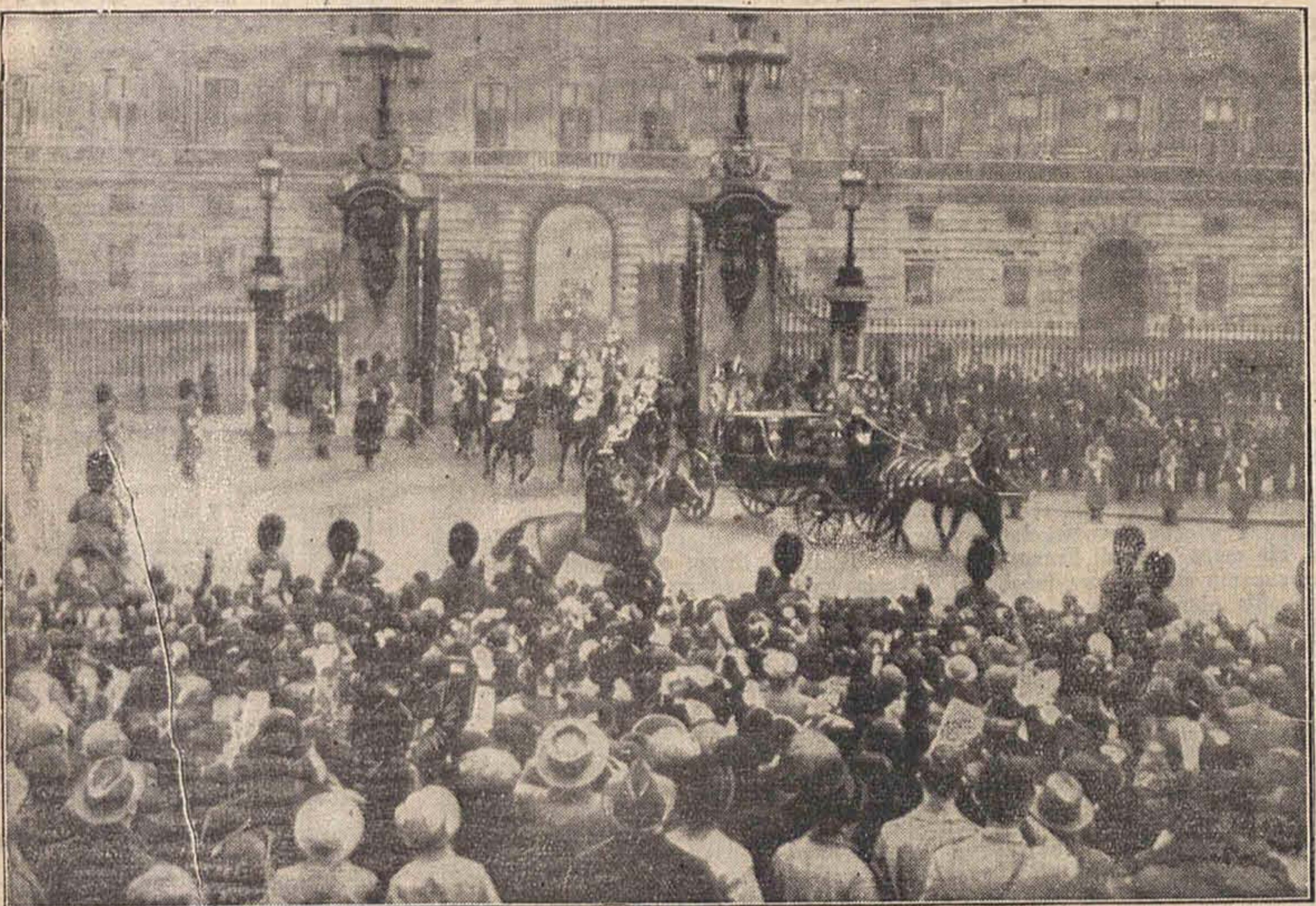
skierniewickiego magistratu

Skierniewice, 1 grudnia.

Wczoraj, przed północą, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia długoletni kasjer magistratu, Czesław Góralski. — Co było przyczyną rozpaczliwego kroku, niewiadomo.

Na ślubie pary Książęcej

Cały świat słuchał sprawozdania z odbywających się uroczystości. — Wielotysięczne tłumy na ulicach Londynu



Na zdjęciu widzimy moment wyjazdu narzeczonej, księżniczki Maryny, z pałacu Buckingham do opactwa Westminster.

— **Hallo! Tu mówi Londyn! Dziś odbędzie się uroczystość zaślubin Jego Królewskiej Wysokości Jerzego Edwarda Aleksandra Edmunda księcia Kentu, syna Ich Królewskich Mości, króla i królowej, z księżniczką Maryną, córką Jego Królewskiej Wysokości księcia Mikołaja Greckiego i Jej Cesarskiej Mości jego żony, księżny Heleny. Za kilka minut rozpoczynamy transmisję uroczystości ślubnych!**

Tak zapowiedział speaker radja londyńskiego o godzinie 11.45. W Londynie zegar wskazywał wówczas godzinę 10.45. Genjalny wynalazca markiz Marconi obiecał niedawno dać światu tanie telewizory. Narazie dał mu radjo. I ten cudny wynalazek XX wieku odegrał, jak w wielu wypadkach, rolę łącznika pomiędzy Londynem, a całym światem. Żadne jeszcze wydarzenie nie wzbudziło tak wielkiego zainteresowania, jak zaślubiny księcia Jerzego z księżniczką Maryną. I o oznaczonej godzinie wszyscy, komu czas na to pozwolił, założyli słuchawki na uszy lub usiedli w pobliżu głośników, by słuchać sprawozdania z uroczystości, jakiej od wielu lat nie było na świecie.

— **Hallo! Gdybyście mogli teraz zobaczyć Londyn!** — woła speaker. — **Stolica nie widziała jeszcze tak wielkich tłumów, jakie zalały całą drogę, prowadzącą z pałacu Birmingham do opactwa Westminster. Ludzie są wszędzie. Na dachach domów, na balkonach, w oknach, na dachach autobusów, na dachach samochodów. A dekoracja... to morze najjaskrawszych kolorów, las chorągwi, wiszących u każdego niemal okna, girlandy zieleni krzyżują się nad głowami tłumów, arkj kwiatowe, festony...**

— Wzdłuż całej drogi stoją dwa szpalery gwardzistów, 15 tysięcy policjantów pilnuje porządku. Uwaga. Po raz pierwszy **policjanci stoją odwróceni twarzą nie do jezdni, którą będzie przejeżdżał orszak, lecz — do tłumów.**

— **Hallo! Oto ukazał się powóz króla i królowej. Słyszycie jak wita ich naród?**

— **Hallo! Oto przejeżdża w złotej karecie królowa Mary i król Jerzy. Razem z nimi siedzi książę duński Waldemar. Drugi powóz. Siedzą w nim duńska i norweska pary królewskie.**

Nowy ryk tłumów. Słychać tylko oderwane okrzyki „Niech żyją!". Głos speakera już jest ochrypnięty. Chce on przekrzyczeć wszystkich, by kontynuować swe przemówienie.

— **Hallo! Nadjeżdża kareta, w której siedzi narzeczony, książę Jerzy. Po obu jego stronach Jego Królewska Wysokość książę Walji i Jego Królewska Wysokość książę Yorku. Książę Jerzy ubrany jest w mundur oficera marynarki. Jest trochę zakłopotany, ale uśmiecha się i kłania na wszystkie strony.**

Chwila zgiełku i znów ryk.

— Hallo! — wyrywa sobie głos speaker. — **Ukazał się powóz narzeczonej. Dokoła powozu konni gwardziści w galowych mundurach. Niech żyje księżniczka Maryna! Księżniczka Maryna wygląda czarująco. Nosi wspaniałą, białą suknię, tkaną srebrem. Niech żyje księżniczka Maryna!**

Trwa to kilka minut. Nagle odzywa się drugi głos. To inny speaker, usadowiony w opactwie Westminster.

— Hallo! Narzeczona wraz z ojcem księciem Mikołajem Greckim wstępuje na stopnie opactwa Westminster. Za nią idą jej druhny. Uwaga!

Słychać teraz uroczyste dźwięki organów i śpiew chóru kościelnego. Pod kopułą starożytnego opactwa głośno rozlegają słowa uroczystości zaślubin. Modlitwę odprawia arcybiskup Yorku, w otoczeniu duchowieństwa opactwa. Znów kilka chwil ciszy. I wreszcie słychać donośny głos:

— **Ja, Jerzy — Edward — Aleksander — Edmund, biorę sobie, Marynę, za żonę i ślubuję odtąd opiekować się tobą w szczęściu i w biedzie, w bogactwie i w nędzy, w zdrowiu i chorobie, będę cię kochał, dopóki nas nie rozłączy śmierć.**

Po chwili drżący głos młodej kobiety:

— **Ja, Maryna, biorę ciebie Jerzy — Aleksander — Edmund za męża i ślubuję ci wierność, posłuszeństwo i miłość, dopóki nas nie rozłączy śmierć.**

Rozległ się głos arcybiskupa Yorku:

— Zamieńcie się dzieci obrączkami.

Chór śpiewa: „Ojcze nasz".

Znów rozlega się głos arcybiskupa Yorku:

— **Błogosławię was, moje dzieci. Nietylko wasi krewni i przyjaciele, ale cały naród, całe imperjum składa wam dziś serdeczne życzenia. Życzymy wam szczęścia, ale wasze szczęście zależy od was samych.**

Uroczystą ciszę, jaka zapanowała po tych słowach przerywają dźwięki angielskiego hymnu „Boże chroń króla".

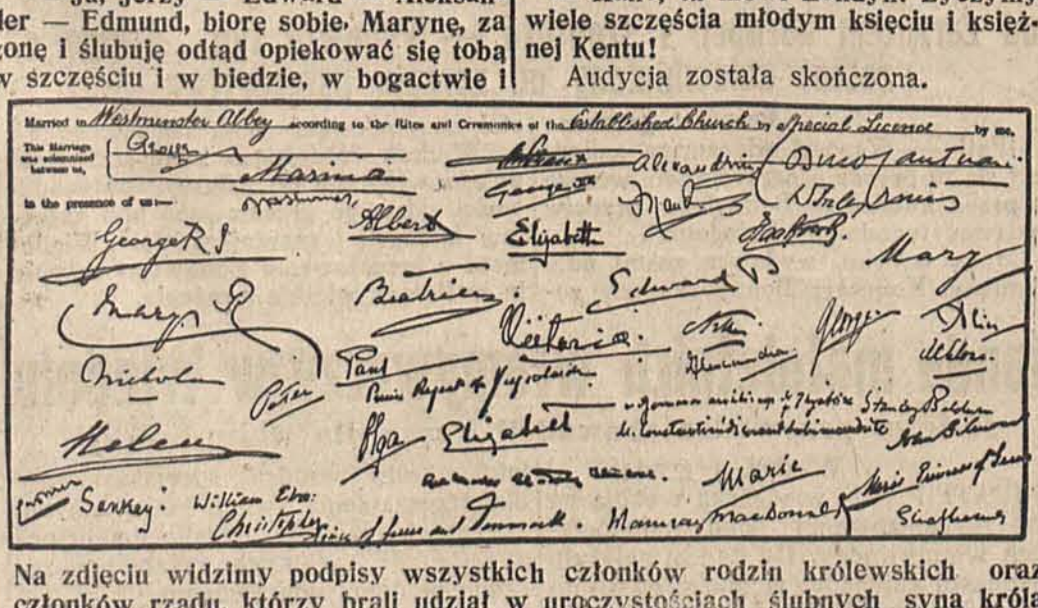
— **Hallo!** — woła speaker. — **Młoda para wychodzi z kościoła. Na wszystkich wieżach kościelnych Londynu zabrzmią dzwony.**

Istotnie, głośnik radjowy chwyta bicie dzwonów. Rozlegają się znów krzyki tłumów.

— Hallo! Młoda para wsiadła do otwartej karety, zaprzężonej w czwórkę siwych koni. Karetę otaczają konni gwardziści. Orszak rusza do pałacu Buckingham.

— **Hallo, tu mówi Londyn! Życzymy wiele szczęścia młodym księciu i księżnej Kentu!**

Audycja została skończona.


Married in Westminster Abbey according to the Rites and Ceremonies of the Established Church by Special Licence by me.

Na zdjęciu widzimy podpisy wszystkich członków rodzin królewskich oraz członków rządu, którzy brali udział w uroczystościach ślubnych syna **króla angielskiego** z księżniczką Maryną i podpisali się na dokumencie ślubnym.

Kącik dla pań

Suknie z trenami

Wykwintna prostota, na jaką zdecydowała się tegoroczna moda nie wyklucza jednak całego szeregu niespodziewanych odstąpień i uchyleń od zasadniczej tendencji. Przedewszystkiem niespodziankę przygotował nam **kolor granatowy,** dotychczasowy towarzysz naszych rannych eskapad; wdarł się nieoczekiwanie **na coctail-parties, brydge i bale.** Jedwabie są lśniące i matowe, najmodniejsza jest kombinacja lśniąco-matowa: 2 boczne bryty i rękaw po lotkieć błyszczą jak djament, a reszta jakby zasnuta mgłą. Nieraz w matową spódniczkę wszyta jest błyszcząca baskinka. Czasem falbana matowej sukni i kloszowe doły rękawów zrobione są po błyszczącej stronie. Warjacyj na ten temat jest bez liku. Ale najefektowniejszą i najpiękniejszą nowością są **tkaniny „satin-reversible"** po jednej stronie, dajmy na to **czarne,** a po odwrotnej szafirowe lub czerwone. Praktyczny i niegniotący się „veloure transparent" pozostaje nadal w łasce, zarówno jak prążkowe lamy i karbowane marocainy. Gnieciona krepa „gloque" to ulubienica sezonu i wreszcie bardzo dużo tafty i mory.

Do nowych pomysłów mody należą **suknie z tremami i długiemi rękawami.** Zmysł praktyczny przeistoczył ten pomysł w ten sposób, że rękawy wszywa się do narzutek, tak, że suknia w razie potrzeby może być ściśle balowa. Przybranie do sukien wieczorowych jest bardzo urozmaicone: złote sznury, opasujące szyję, jak węże, pióra, żywe kwiaty, kwiaty z metalu, ptaki, hafty i klipsy.

Wszystkie modele wieczorowych kostjumów mają jedną wspólną cechę, mianowicie **długie bardzo spódnice,** zupełnie zasłaniające nogi. Przyczem spódnice te są tak wąskie, że upadabniamy się w nich do Japonek. Zato rozcięcia po obu stronach dają nam całkowitą rekompensatę, gdyż z jednej strony stwarzają **swobodę ruchów, a z drugiej odsłaniają nóżki,** tak wysoko, jak chcemy. Będzie to dla nas tem wygodniejsze, że **pantofle** zapowiadają się w tym karnawale ogromnie okazale. Będziemy paradować **w złotych i srebrnych pantofelkach,** wycinanych i zdobnych w brylantowe klamry. Mają być również modne sandałki i to noszone bez pończoch. Najpiękniej wyglądają takie kostjumy wieczorowe z aksamitu „rayonne", prześlicznie układające się w miękkie fałdy w kolorach: „perrol" (szarozielony), „Lie de win" (kolor czerwonego wina) i „tulipe noire" (fiołkowo-czarny).

Pod żakietami o krótkich falujących baskinkach kryją się strojne bluzy z lamy, lub jasnego błyszczącego crepe-satin. Piękny jest model z **szafirowego aksamitu przy bluzce ze srebrnej lamy z małym kołnierzykiem baby.** Model z czerwonego aksamitu niema bluzki, ale ozdobiony jest rzędem guzików i paskiem z brylantową klamrą. Inny czerwony aksamitny model przybrany jest żakiecikiem ze złoto - czerwonych pailletek. Ale najwytworniejsze i najpiękniejsze są czarne kostjumy, przybrane żabotami z prawdziwych koronek.

Celine.

KRONIKA

Grudzień **2** Niedziela

Dziś Bibiany P. M.
Jutro Franciszka

Wschód słońca	7.21
Zachód słońca	15.29
Wschód księżyca	2.38
Zachód księżyca	13.12
Długość dnia	8.10
Ubyło dnia	8,23

Sporty zimowe
wśród młodzieży szkolnej

Jak się dowiadujemy, do urzędu wojewódzkiego i do inspektoratu szkolnego w Łodzi, wpłynął w dniu wczorajszym okólnik ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie organizowania sportów zimowych dla młodzieży szkolnej.

Okólnik poleca szkołom poparcie inicjatywy nauczycieli ćwiczeń cielesnych, rodziców i młodzieży szkolnej, mającej na celu umożliwienie młodzieży szkolnej uprawianie sportów zimowych pod odpowiednim nadzorem pedagogicznym na ślizgawkach, boiskach i terenach szkolnych w godzinach i dniach wolnych od zajęć, oraz w okresie wakacyj zimowych.

Przysposobienie narciarskie młodzieży odbywać się będzie na specjalnych kursach, kolonjach i wycieczkach narciarskich, organizowanych przy pomocy państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Na okres wakacyj zimowych szkoły w ścisłej współpracy z kołami opiek rodzicielskich, zajmą się organizowaniem kolonij i wycieczek zimowych, urządzeniem ślizgawek, prowadzeniem świetlic oraz odżywianiem młodzieży najuboższej. —

Młodzież może korzystać podczas wycieczek i kursów ze szkolnych schronisk wycieczkowych, oraz z ośrodków zimowych przysposobienia wojskowego.

Publiczna licytacja
broni myśliwskiej i krótkiej

W dniu 17 grudnia b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w urzędzie wojewódzkim łódzkim przy ul. Ogrodowej Nr. 15, w pokoju Nr. 31, publiczna licytacja skonfiskowanej broni myśliwskiej i krótkiej broni palnej.

Do przetargu dopuszczone będą osoby, posiadające zezwolenie na kupno broni oraz osoby, mające pozwolenie na handel bronią.

Broń mogą zainteresowani oglądać w urzędzie wojewódzkim w dniu 17 grudnia b. r. od godz. 8-ej do 10-ej.

Fabryka złotówek
została wykryta w Łodzi

Po dłuższych obserwacjach wywiadowcy policji zdołali ustalić, iż pojawiające się ostatnio w znacznych ilościach w śródmieściu fałszywe jednozłotówki fabrykowane są w warsztacie ślusarskim przy ulicy Cegielnianej 23.

Wczoraj przedstawiciele władz wkroczyli do kryjówki fałszerzy, zastając czterech wspólników oraz całą wytwórnię w pełnym ruchu.

Nastąpiły aresztowania i konfiskaty narzędzi, surowców i t. d. Nazwiska zatrzymanych zachowuje władza z uwagi na dobro śledztwa, narazie w tajemnicy. (g)

Miljon ludzi umarło w Polsce
w ciągu ostatnich lat 15-tu na gruźlicę. — Ludzie giną w kwiecie wieku, jak podczas wojny
Wszyscy na front walki z gruźlicą

W całej Polsce stale, bez przerwy, szpitale, sanatorja i poradnie przeciwgruźlicze pracują ofiarnie, aby zmniejszyć cierpienia chorych na gruźlicę, wyleczyć ich i zwrócić im możność życia aktywnego i zarobkowania. Dotychczas jednak wyniki tej pracy nie są zadawalniające.

W Polsce **około 80.000 osób ginie rocznie spowodu tej choroby,** a conajmniej dziesięciokrotnie większa jest liczba chorych na gruźlicę. W porównaniu z innemi państwami, u nas umiera **powyżej 20 osób na każde 10.000 mieszkańców,** natomiast w Anglji, około 8, a w Niemczech tylko 7. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość zmarłych na gruźlicę znajdowała się w sile wieku, możemy łatwo obliczyć, jak ciężkie straty materjalne ponosi nasze społeczeństwo. Przyrost ludności w Polsce byłby o wiele większy, gdyby nie katastrofalna danina, jaką rok rocznie składamy śmierci, przeciętny poziom sprawności fizycznej naszej ludności byłby znacznie wyższy, gdybyśmy nie mieli **ośmiuset-tysięcznej rzeszy inwalidów, chorych na gruźlicę.**

Gruźlica, niszcząca nasze siły, pomniejszająca nasz największy skarb, jakim jest zdrowie narodu i jego siły fizyczne i duchowe, staje się naszym największym wrogiem. W ciągu 15 lat po odzyskaniu niepodległości, **straciliśmy około miljona osób, przeważnie w wieku dojrzałym t. j. więcej, niż gdybyśmy toczyli zacięte wojny.**

Od skoordynowanego zbiorowego wysiłku społeczeństwa zależy, aby walka z gruźlicą dała pożądane wyniki. Społeczeństwo nasze bierze zbyt mały udział w tej walce; awangarda, jaką są pracownicy naukowi, lekarze, działacze państwowi, społeczni i samorządowi, aby bez pomocy całego społeczeństwa zwyciężyć.

Od szeregu lat pod wysokim protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego w Polsce organizowane są **dni przeciwgruźlicze, od dnia 1 grudnia do dnia 10 stycznia,** aby w tym czasie spotęgować akcję uświadamiającą społeczeństwo o istocie gruźlicy i jej zwalczaniu, pomnożyć szeregi walczących z gruźlicą i powiększyć dochody instytucyj stale prowadzących walkę przeciw gruźlicy.

Komitet Wojewódzki Łódzki Dni Przeciwgruźliczych zwraca się z gorącem wezwaniem do społeczeństwa, aby w miarę swych sił i możności dopomogli pracy tych, którzy postawili sobie za zadanie zwalczać gruźlicę. Niech społeczeństwo wzmocni nasze szeregi aktywnymi pracownikami, oddanymi sprawie, niech nie świecą pustkami odczyty, na których pracownicy stałych organizacyj przeciwgruźliczych zapoznawać będą szerszy ogół z różnemi zagadnieniami, dotyczącemi gruźlicy, niech społeczeństwo czyta nasze ulotki i wydawnictwa, bo wroga wtedy można zwyciężyć, gdy go się dokładnie pozna i niech kupuje 10-groszowe znaczki Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

Z tych drobnych sum powstaną fundusze, niezbędne dla rozszerzenia i pogłębienia pracy naukowej w sprawach, dotyczących poznania i zwalczania gruźlicy, rozwijania i ulepszania sieci poradni przeciwgruźliczych, szpitali, sanatorjów. Aparat roentgenowski, zakupiony dla szpitala lub poradni, mikroskop, ofiarowany dla pracowni — to wzbogacenie naszego arsenału walki z gruźlicą. Tylko wspólnemi wysiłkami osiągniemy zamierzony cel, jakim jest zwalczanie gruźlicy.

Wszyscy na wspólny front do walki z gruźlicą!

Wojewódzki Komitet
Dni Przeciwgruźliczych
w Łodzi.

Ceny węgla, nafty i cukru
winny być jaknajściślej przestrzegane

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów, starostów i prezydentów miast okólnik, w którym stwierdza, że przeprowadzona obniżka cen hurtow. nafty, cukru i węgla nie wyraziła się dotąd w dostatecznym spadku cen detalicznych tych produkcji. Ministerstwo poleca władzom na całym terenie państwa **staranne zajęcie się tą sprawą i wydanie odpowiednich zarządzeń.**

W okólniku o cenach detalicznych nafty ministerstwo wydało zarządzenie aby obecne ceny detaliczne nafty **były przynajmniej o 24 proc. niższe od cen detalicznych, pobieranych w sierpniu r. b.** Okólnik w sprawie cen cukru poleca utrzymanie cen detalicznych na wysokości zł. 1,25 za klg., dopuszczając tylko wyjątkowo możliwość pobierania ceny najwyższej zł. 1,30 za 1 klg. i to tylko w tych miejscowościach, w których stwierdzone są większe koszta przywozu cukru ze składów hurtowych do detalicznych.

Wreszcie w okólniku, dotyczącym cen węgla, **ministerstwo podaje szczegółową kalkulację ceny węgla i załącza szczegółowe cenniki węgla w sprzedaży detalicznej dla całego terenu państwa i oddzielnie dla kresów wschodnich.**

Winnych pobierania cen wyższych od tych, jakie wynikają ze ścisłych kalkulacji, polecą ministerstwo spraw wewnętrznych pociągnąć do odpowiedzialności karno-sądowej.

A czy B?
Można się zastanawiać do 8-go bieżącego miesiąca

W dniu wczorajszym upłynął pierwszy termin składania odpowiedzi do zarządu telefonów łódzkich w sprawie wyboru taryfy telefonicznej. Dotychczas nadesłało odpowiedzi około 40 procent abonentów. Ponieważ jednak zarząd telefonów tylko w ostatecznym wypadku chciałby sam wyznaczyć taryfę, postanowiono **przedłużyć termin składania tych odpowiedzi do dnia 8-go b. m.**

Jak nas informują, dotychczas większość abonentów prosi o przydzielenie taryfy A — t. j. **ryczałtu miesięcznego w wysokości 15 zł. miesięcznie.** Zarząd telefonów zwraca jednak uwagę, że taryfę A. powinni sobie wybierać tylko ci abonenci, którzy przeprowadzają **mniej niż 165 rozmów miesięcznie.** Pozostali powinni wybrać taryfę B., gdyż będzie się ona bardziej opłacała, a przewiduje zniżkę opłat za rozmowy nadkontyngentowe z 8 na 7 gr.

Ubezpieczalnia skontroluje
wszystkie przedsiębiorstwa łódzkie

Jak się dowiadujemy, ubezpieczalnia społeczna w Łodzi rozpoczyna w poniedziałek przeprowadzanie szczegółowej kontroli wszystkich ubezpieczonych. Kontrola odbywać się będzie w ten sposób, iż specjalni urzędnicy zlustrują wszystkie przedsiębiorstwa oraz gospodarstwa domowe, celem ustalenia, czy pracownicy zostali przez swych pracodawców zgłoszeni do ubezpieczenia.

Stwierdzenie niezgłoszenia pracownika pociągnie za sobą surowe represje karne, przewidziane w ustawie.

Łódź winna skorzystać z okazji

do przeprowadzenia celowej i racjonalnej propagandy na rzecz naszych wyrobów włókienniczych. — Gdy góra nie przyszła do Mahometa..

Piękne urządzenie pociągu—wystawy

W dniu wczorajszym, w lokalu rady grodzkiej B.B.W.R. odbyła się konferencja prasowa, poświęcona omówieniu wysoce interesującej imprezy, organizowanej przez centralne towarzystwo popierania wytwórczości krajowej.

Obszerny referat w tej sprawie wygłosił przedstawiciel towarzystwa inż. Dobrzański z Warszawy, który wyjaśnił że impreza ta — polegająca na wyruszeniu wokoło całej Polski specjalnego pociągu — wystawy, umożliwi propagandę wyrobów krajowych, pociąg bowiem dotrze do takich miejscowości, miast i miasteczek, do jakich zazwyczaj nie dociera propaganda poszczególnych przedsiębiorstw.

Długotrwałe przesilenie gospodarcze odbija się w dotkliwy sposób na wytwórczości i obrotach handlowych. Ponieważ rynki zagraniczne są trudne do opanowania, chodzi o rozszerzenie rynku wewnętrznego, a to może być dokonane tylko przez racjonalną propagandę. Gdy góra nie może przyjść do Mahometa — musi Mahomet przyjść do góry. — **Gdy kupujący nie przychodzi do przedsiębiorstwa, musi przedsiębiorstwo przyjść do niego.** To było właśnie celem zorganizowania specjalnego pociągu-wystawy który w kilku turach, objedzie całą Polskę, zatrzymując się nietylko na dużych ale i na maleńkich stacjach. **A tam, przy pomocy autobusów, organizowane będą wycieczki, nietylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej do tego pociągu, by zainteresować ich i uczynić z nich konsumentów.** —

Pociąg wystawa, to prawdziwy obraz wytwórczości polskiej i da możność wystawcom, stosunkowo małym kosztem, przedstawienia swej produkcji i pozyskania klijentów w tych stronach kraju, do których nie dotarliby własnemi środkami.

Pociąg wystawa, będzie jednym ze środków **wychowania obywatelskiego** konsumentów i przyczyni się niewątpliwie do **podniesienia dobrobytu kraju.** — Liczne przykłady zagranicą, dowiodły celowości uruchomienia takiej wystawy i dlatego zakrzątnięto się i w Polsce bardzo energicznie dokoła tej sprawy.

Pociąg ten składać się będzie **z 30-tu wagonów osobowych pod eksponaty, wagonu-kina, wagonu elektrowni, dwóch wagonów sypialnych dla personelu oraz posiadać będzie własną krótkofalową stację nadawczo-odbiorczą.** Z wnętrza wagonów usunięto przegrody i ławki oraz dano górne światło. Ściany obito politurowaną dyktą. **Każdy wagon zaopatrzony jest w głośnik radjowy i telefon, który otrzyma połączenie z siecią międzymiastową. Wzdłuż przejścia, w wagonach zainstalowano ogrzewanie parowe oraz oświetlenie elektryczne.**

Wszędzie, dokądkolwiek przyjedzie pociąg wystawa, specjalni organizatorzy **nawiążą kontakt z przedstawicielami władz, samorządem gospodarczym, organizacjami społecznemi, szkolnictwem, prasą i t. d.** Wygłaszane będą odczyty, a specjalna służba informacyjna, obezna na dokładnie z daną gałęzią wytwórczości i specjalnie przeszkolona, **udzielać będzie zwiedzającym szczegółowych informacyj, dotyczących eksponatów i sposobu ich fabrykacji.**

W okresie trzch lat kursowania tego pociągu, odbędzie on **pięć tur.** Pierwsza tura trwać będzie 4-ry miesiące i obejmie **województwo Pomorskie, Poznańskie i Górny Śląsk.** Drugim etapem **będą ziemie zachodnie, okręg krakowski, Cieszyn i t. d.**

Już dziś zgłoszono na tę wystawę wielką ilość eksponatów. Jest to skutek bardzo niskich kosztów. Nawet małe przedsiębiorstwa będą mogły w gablotkach przedstawić swe eksponaty, płacąc **za 4 miesiące trwania pierwszej tury i za objazd 60 miast tylko 250 zł.**

Kończąc swój referat, inż. Dobrzański zwrócił uwagę iż **Łódź, która jest tak wielkim ośrodkiem przemysłowo-handlowym, największym w Polsce, do tej pory przejawiła minimalne zainteresowanie tą wystawą.** Jest to tem dziwniejsze, że Łódź w dużej mierze brała dotychczas udział we wszelkiego rodzaju wystawach, podczas **gdy wystawa-pociąg jest najracjonalniejszym środkiem propagandowym ze wszystkich rodzajów wystaw**

Po referacie wywiązała się jeszcze krótka dyskusja, w czasie której przedstawiciele prasy informowali się o szczegóły tej ciekawej imprezy. (s)

50 złotych nagrody

otrzyma ten, kto wskaże miejsce pobytu lub przyprowadzi do matki umysłowo-chorą Stanisławę Porzeżyńską. Rysopis: wysoka, ciemna blondyna lat 29, na policzku posiada 3 znamiona. Ubrana była wychodząc z domu w bronzową aksamitną w białe kropki suknię, boso, z gołą głową.

Zaginiona wyszła z domu: Łódź, ul. Wodna 15, w dniu 1 października r. b. i wszelki ślad po niej zaginał. Wszelkie koszty związane z odprowadzeniem względnie z odwiezieniem do domu, prócz nagrody zobowiązuje się pokryć matka zaginionej Wiktorja Porzeżyńska, zamieszkała w Łodzi przy ul. Wodnej 15.

Jutro, dnia 3 grudnia b. r., jako w pierwszą rocznicę śmierci naszego nieodżałowanego męża, ojca i brata

B. P.

NATANA FEINERA

odbędzie się na tutejszym cmentarzu żydowskim, punkt. o godz. 12-ej przed poł. uroczystość poświęcenia pomnika, na którą zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA

T-wo budowy wodociągów

powstanie z inicjatywy zarządu związku miast

W piątek odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu związku miast, w którem z ramienia Łodzi wziął udział komisarz rządowy, inż. Wojewódzki. Posiedzenie to, jak się dowiadujemy, było bardzo interesujące, ze względu na poruszoną na niem sprawę **powołania do życia towarzystwa budowy wodociągów.**

Na posiedzeniu, w związku z tem, byli obecni **naczelny dyrektor Funduszu Pracy poseł Madeyski, naczelnik wydziału M. S. Wewn. Kuncewicz i naczelnik wydziału Min. Skarbu Komarnicki.**

W dyskusji poruszono sprawę budowy wodociągów w szeregu miast, a przedewszystkiem w Łodzi. I w rezultacie postanowiono powołać do życia specjalne **towarzystwo budowy wodociągów,** które ma być centralną instytucją dla miast w Polsce, opracowywać będzie projekty budowy, zakupywać centralnie materjały i prowadzić budowę. Do towarzystwa wejść mają **Fundusz Pracy, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Komunalny oraz zarządy tych miast, które nie mają wodociągów.** Szczególnie czynnym w akcji budowy wodociągów ma być Fundusz Pracy, który około 10 proc. swego rocznego budżetu przeznaczać będzie na inwestycje wodociągowe.

Następnie omówiono szczegółowo sprawę egzekucyj podatków samorządowych przez urzędy skarbowe i postanowiono na zjeździe miast, który odbyć się ma w najbliższym czasie, zgłosić wniosek, aby miastom oddano egzekucję wszystkich podatków. (i)

Wrzuciła żywe dziecko do pieca

Potęga ciemnoty na tle... radja i lotnictwa

Z terenu województwa łódzkiego donoszą nam o dwóch ponurych wypadkach, rzucających posępne światło na stosunki wiejskie i świadczących o wielkiej ciemnocie ludu w wieku radja i lotnictwa.

We wsi Budzice pod Łaskiem, Julianna Pilarczyk, o której odmiennym stanie wiedziały wszystkie sąsiadki — **już nazajutrz po porodzie była bez dziecka.** Pilarczykowa twierdziła, że dziecko przyszło na świat nieżywe. Sprawą zajęły się władze i oto wyszło na jaw, że Pilarczykowa próbowała noworodka najpierw zadusić, a potem **wrzuciła jeszcze żywego do pieca.** Dziecko spaliło się na popiół. Pilarczy**kowa została aresztowana**

W drugim wypadku we wsi Mierzyce **30-letni gospodarz, Antoni Famulak, cierpiał na reumatyzm.** W całej gminie znany był Wojciech Cebłaga jako cudownie leczący znachor. Do tego znachora udał się Famulak po poradę.

Znachor zaaplikował choremu na reumatyzm **smarowanie obolałych miejsc spirytusem, a potem możliwie rychłe przypiekanie tych samych miejsc na ogniu.** Wilgoć, która weszła i sprawia bóle — „wyjdzie" w ten sposób.

Famulak poszedł za radą znachora. Stan ciężko poparzonego na całych plecach i nogach ciemnego wieśniaka, przebywającego obecnie na kuracji w szpitalu w Wieluniu, jest ciężki. (g)

Komunikat.

Stowarzyszenie Ekspedytorów m. Łodzi niniejszem komunikuje, że na Nadzwyczajnem Walnem-Zebraniu Członków Stowarzyszenia, odbytem w dniu 26 listopada 1934 r. została przyjęta następująca uchwała:

W związku z unormowaniem godzin pracy w przemyśle i handlu i nawiązując do zawartej umowy z Inspektoratem Pracy oraz rozporządzenia Starostwa Grodzkiego o przestrzeganiu godzin pracy w handlu i przemyśle, godziny pracy u ekspedytorów ustala się w sposób następujący:

Odbieranie towarów u pp. przemysłowców i kupców odbywać się będzie codziennie do godziny 18,30 przyczem odebrane zostaną towary tylko u tych dostawców, którzy udzielą polecenie telefoniczne do godz. 17-ej. polecenia zaś udzielone po godz. 17-ej zostaną dopiero załatwione w dniu następnym.

Towary dostarczane ekspedytorom do ich składów przyjmowane będą tylko do godz. 19, po tej godzinie tragarze zmuszeni będą wrócić z towarem do dostawców.

Podając powyższe do wiadomości naszych P. T. Klientów uprzejmie prosimy o łaskawe zastosowanie się do wyżej wskazanych godzin, a to w celu uniknięcia obopólnych starć z władzami normującemi godziny pracy.

STOWARZYSZENIE EKSPEDYTORÓW M. ŁODZI.

Konfiskata „Wiadomości Literackich"

Warszawa, 1 grudnia.

(B) Wczoraj wieczorem policja warszawska przystąpiła do wykonania zarzadzenia o konfiskacie tygodnika „Wiadomości Literackie". Numer „Wiadomości Literackich" był już w Warszawie w sprzedaży od ub. środy, jednak wczoraj wieczorem przystąpiono do wycofania numerów z kiosków.

Dowiadujemy się, że konfiskata nastąpiła na skutek interwencji ambasady niemieckiej, która zgodnie z protokułem polsko-niemieckiego porozumienia prasowego zwróciła się o skonfiskowanie kilku ustępów artykułu reportażu p. Zahorskiej o znanych wypadkach w Niemczech z dnia 30 czerwca r. b. Konfiskacie uległo kilka ustępów, w których dotknięty był osobiście kanclerz Hitler.

Na fali radjowej.

—::—

ZBIGNIEW DRZEWIECKI.

Znany szeroko pianista, prof. Zygmunt Drzewiecki wystąpi w radjo w dniu 2-gim grudnia. — Program przedstawia się ciekawie, obejmuje bowiem utwory autorów epok i kierunków, a więc usłyszą słuchacze Händla, Schuberta, Poulenc'a, Szymanowskiego, Albeniza, Prokofjewa i Maciejewskiego. Koncert rozpocznie się o godz. 18.00.

„STARZY I MŁODZI PO ROKU 1863".

Upadek Powstania Styczniowego zaciążył silnie nietylko na życiu narodowem, ale również kulturalnem Polski. Kiedy wystrzelono ostatni nabój z powstańczej flinty — rozpoczęła się nowa epoka diametralnie przeciwna poprzedniej. Na widownię życia polskiego wystąpili młodzi, którzy rzucili w Naród hasło pracy u podstaw i zerwania z „marzeniami". Filozofja pozytywna idąca z Francji rzuciła cień na umysłowość Polaków każąc im zapomnieć o bohaterskich, wielkich chwilach poprzedniego pokolenia. O tem jak dokonała się zmiana psychiki społeczeństwa które zrozumiało, że tylko w zgodzie z tradycją niepodjegłościową można budować przyszłość Narodu — opowie przed mikrofonem w dniu 2-gim listopada (niedziela) godz. 18.45 znany badacz tego okresu dziejów, p. Karol Krzewski, Prezes Głównej Rady Programowej Polskiego Radja.

LUCYNA SZCZEPAŃSKA I STEFAN WITAS W KONCERCIE RADJOWYM.

Lucyna Szczepańska, której koncerty cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem na estradzie, czy też w radjo, wystąpi przed mikrofonem w krótkim recitalu w dniu 2-gim grudnia o godz. 16.20.

Niedzielny koncert wieczorny prowadzony przez Stanisława Nawrota obejmuje zarówno utwory o charakterze popularnym, jak i lekkim, tak chętnie słuchanym przez audytorjum radjowe. Solista wieczoru będzie tenor. Stefan Witas, który odśpiewa kilka piosenek, ze swego repertuaru.

Rada miejska bez większości...

Wybory Zarządu miasta Łodzi

Odbędą się we wtorek, dnia 4-go b. m., na drugiem posiedzeniu rady miejskiej.—Kandydat na prezydenta musi uzyskać conajmniej 37 głosów.— Wybory ławników są proporcjonalne

Wszelkie „demonstracje" zostały uniemożliwione

W dniu wczorajszym zostały już ostatecznie skończone przygotowania do pierwszego oraz wyborczego posiedzeń rady miejskiej. Komisarz rządowy inż. Wojewódzki rozesłał do wszystkich nowowybranych radnych urzędowe zawiadomienie, iż zostali oni radnymi miejskimi oraz zaproszenia na dwa posiedzenia, z których jedno odbędzie się we wtorek, 4 b. m. o godz. 7 wiecz., a drugie — tegoż samego dnia o godz. 8 wiecz.

Przygotowano już też salę obrad rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16. Wygląda ona obecnie już zupełnie inaczej, aniżeli podczas ubiegłych kadencyj. Została całkowicie przebudowana i przystosowana do urzędowania rady.

Przy stole prezydjalnym sale będą urzędowali **prezydent miasta, wiceprezydenci, sekretarze oraz delegat władzy nadzorczej.** Pod stołem prezydjalnym, poniżej, przygotowano **miejsca dla ośmiu ławników.** Jeszcze niżej znajduje się **trybuna dla mówców.** Po lewej stronie sali znajduje się **loża dla naczelników wydziałów magistratu, po prawej zaś — loża prasowa.** Dla radnych przygotowano cztery rzędy stołów, po sześć w każdym rzędzie. Ponieważ stół ma trzy miejsca, pomieszczą się przy nich wszyscy radni w liczbie 72.

Zajęcie miejsc przez radnych przewidziane zostało w ten sposób, iż **na skrajnej prawicy usiądzie Stronnictwo Narodowe, w następnym rzędzie — żydzi, w następnym — gospodarczy klub pracy dla samorządu (BB) i na lewicy — PPS, NSPP, Bund i Poalej-Sjon.**

Jak już wspominaliśmy, porządek dzienny pierwszego posiedzenia obejmuje **zagajenie przez dotychczasowego przełożonego gminy, następnie ustalenie liczby wiceprezydentów miasta i ustalenie wysokości poborów członków zarządu miejskiego.** Żadnych wniosków nagłych na tem posiedzeniu stawiać nie wolno i nie wolno też wszczynać dyskusji nad sprawami, nieobjętemi porządkiem dziennym.

Punkty drugi i trzeci referować będzie dyrektor zarządu miejskiego **p. Kanowski,** który zapozna radnych z odnośnymi paragrafami ustawy, co do liczby wiceprezydentów i poborów. Zaznaczyć należy, że **rada miejska może uchwalić, by Łódź miała trzech wiceprezydentów, ale może też zadecydować, iż wystarczy jeden.** Na zebraniu tem przewodniczy komisarz rządowy, jako dotychczasowy przełożony gminy.

Bezpośrednio po tem posiedzeniu otwarte zostanie

posiedzenie wyborcze

Tu zaznaczyć należy, że nowa ustawa wprowadza zasadnicze zmiany do systemu wyborów członków zarządu miejskiego.

Przedewszystkiem, aby mogły odbyć się wybory, konieczna jest na sali obecność więcej niż połowy liczby radnych, a więc **conajmniej 37.** Wówczas zebrani wybierają z pośród siebie zwykłą większością głosów **przewodniczącego, który powołuje do pomocy asesorów i rozpoczynają się czynności wyborcze.**

Nie można już obecnie, tak jak dawniej, **zgłaszać demonstracyjnych kandydatów.** Nie można też głosować na kandydatów, którzy nie mają poparcia pewnej określonej liczby radnych. **I nie można zgłaszać ad hoc wymyślonego kandydata.**

Głosowanie odbywa się **przy pomocy kart.** Na stole ustawia się pustą urnę i przygotowuje się **72 puste koperty.** Następnie przewodniczący przyjmuje zgłoszenia **kandydatów na prezydenta miasta.** Zgłoszenie może być dokonane tylko na piśmie. **Jest ono nieważne, jeśli pod niem nie podpisało się conajmniej 18 radnych.** Tylko więc taka grupa radnych może zgłosić kandydata na stanowisko prezydenta. Do tego wprowadzono jeszcze jedno obostrzenie, że pod kandydaturą **może podpisać się tylko radny obecny na sali.**

W zgłoszeniu kandydata musi być dokładnie wymienione **jego imię, nazwisko, wiek i miejsce zamieszkania.** — Poza tem do zgłoszenia musi być dołączona **pisemna deklaracja kandydata, że zgadza się on na postawienie jego kandydatury.**

Te wszystkie przepisy **uniemożliwiają urządzanie jakichkolwiek demonstracyj przy wyborach.**

Gdy kandydatury są już zgłoszone i zatwierdzone przez przewodniczącego zebrania wyborczego, następuje głosowanie. Radni zgłaszają się do stołu prezydjalnego według alfabetu, otrzymują koperty, wkładają w nie swą kartę i — wrzucają koperty do urny. Gdy już wszyscy głosowali, urna zostaje otwarta, dokonywa się obliczenia głosów i przewodniczcy ogłasza wyrok.

O ile jakiś kandydat uzyskał **minimum 37 głosów — ogłasza się go za wybranego na stanowisko prezydenta.** Natomiast jeśli żaden z kandydatów nie uzyskał takiej liczby głosów, przewodniczący zarządza natychmiast

GŁOSOWANIE ŚCIŚLEJSZE,

zaznaczając, że kandydować mogą już tylko dwaj kandydaci, którzy uzyskali największe ilości głosów. Jeśli i to głosowanie nie daje rezultatu, przewodniczący zarządza **trzecie głosowanie ściślejsze — już na jednego kandydata który zdobył największą ilość głosów.** Gdy jednak i ten kandydat nie zdobędzie 37 głosów, **przewodniczący stwierdza niedokonanie wyboru i musi niezwłocznie donieść o tem władzy nadzorczej.** A wtedy

p. wojewoda mianuje prezydenta

który funkcję swą spełnia jeden rok. O ile w ciągu tego roku nie uda się dokonać wyboru prezydenta — **rada miejska zostaje rozwiązana i w ciągu trzech miesięcy odbywają się nowe wybory.**

Gdy cała procedura z wyborami prezydenta już została ukończona, niezależnie od wyników zarządza się natychmiast

GŁOSOWANIE NA WICEPREZYDENTÓW,

w ten sam sposób. Po tem zaś następują

wybory ławników

Wybory ławników dokonywane są systemem proporcjonalnym, na listy. Listy ławników mogą złożyć grupy radnych, które zbiorą na tej liście minimum 8 podpisów. Głosowanie odbywa się na listy, poczem następuje podział mandatów w następujący sposób:

W Łodzi wybiera się 8 ławników. Przypuśćmy, że na listę nr. 1 padnie 35 głosów, na listę nr. 2 — 22 głosy, na listę nr. 3 — 10 głosów i na listę nr. 4 — 5 głosów.

Głosowało więc ogółem 72 radnych. Ławników ma być 8, a więc dzielnik będzie (dzieląc 72 przez 8) — 9. **Lista Nr. 1** otrzymała więc (35:9) — **3 mandaty, lista Nr. 2 (22:9) — 2 mandaty, lista Nr. 3 (10:9) — 1 mandat i lista Nr. 4 (5:9) — 0 mandatów.** Pozostają więc jeszcze wolne dwa mandaty, siódmy i ósmy. Aby przydzielić mandat siódmy dzielimy liczbę głosów otrzymanych przez każdą z list przez liczbe uzyskanych mandatów plus 1.

A więc lista nr. 1 — 35:4 — 8, lista nr. 2 — 22:3 — 7, lista nr. 3 — 10:2—5. W ten sposób siódmy mandat ławnika przypadł liście Nr. 1. Aby przydzielić teraz ostatni, ósmy mandat, dzielimy liczbę głosów, otrzymanych przez każdą z list raz jeszcze przez liczbę uzyskanych mandatów plus 1.

A więc lista nr. 1 — 35:5 — 7, lista nr. 2 — 22:3 — 7 i jedna trzecia, lista nr. 3 — 10:2 — 5. Ósmy mandat ławnika przypadł liście Nr. 2.

Ostateczny rezultat podziału ośmiu mandatów ławnikowskich: lista nr. 1— 4, lista nr. 2 — 3 i lista nr. 3 — 1.

Przewodniczący ogłasza wówczas **nazwiska wybranych ławników.**

O ile ci nowi ławnicy są radnymi — na ich miejsce do rady miejskiej wchodzą ich zastępcy z tej samej listy. Ławnikami mogą też zostać osoby spoza rady miejskiej.

Na tem posiedzenie wyborcze zostaje skończone.

Jak już wspominaliśmy, może się zdarzyć, że rada nie wybierze prezydenta ani wiceprezydentów, tylko ławników. Wówczas prezydenta i wiceprezydentów mianuje p. wojewoda i ci nominowani zarządcy miasta pełnią swe obowiązki razem z wybranymi ławnikami i przy pomocy rady miejskiej.

Dopiero na trzeciem posiedzeniu rady miejskiej nastąpi właściwe ukonstytuowanie się rady. Wyłonione będą

komisje radzieckie:

rewizyjna, finansowo-budżetowa, regulaminowo-prawna i do spraw ogólnych które natychmiast przystąpią do pracy. Szczególnie szybko będzie musiała przystąpić do pracy komisja finansowo budżetowa, gdyż plenum rady miejskiej musi uchwalić nowy budżet w terminie do 1 marca r. p.

★

W dniu wczorajszym odbyło się kilka posiedzeń frakcyj radzieckich, na których dokonano wyborów przewodniczących frakcyj. Przewodniczacym gospodarczego klubu pracy dla samorządu został **poseł Wolczyński,** przewodniczącym frakcji narodowej — **p. Przygórski,** przewodniczącym frakcji socjalistycznej — **p. Chodyński** i przewodniczącym frakcji sjonistycznej — **p. Blaler.** Pozostałe frakcje ukonstytuują się w ciągu poniedziałku.

★

Jak już wspominaliśmy, w chwili obecnej wytworzyła się w radzie miejskiej taka sytuacja, że niemożliwem jest sklecenie odpowiedniej ilości głosów dla wyboru prezydenta. Oczywiście, możliwe są niespodzianki. **Jeśli jednak rada miejska nie zdoła wyłonić z siebie prezydenta, uchodzi już za rzecz pewną, że**

PREZYDENTEM ŁODZI MIANOWANY ZOSTANIE DOTYCHCZASOWY KOMISARZ RZĄDOWY INŻ. WACŁAW WOJEWÓDZKI.

★

Informowaliśmy się, w jaki sposób doręczone zostały zaproszenia na posiedzenia tym radnym ze Stronnictwa Narodowego, którzy przebywają w więzieniu. Jak nam oświadczono, radnym tym normalnie przesłano zaproszenia do domu. Na zaproszeniu skierowanem do adw. Kowalskiego i p. Grzegorzaka, **żony ich odnotowały, że mężowie przebywają w więzieniu.** Krewni pozostałych dwóch radnych — Stolarka i Millera **pokwitowały tylko odbiór zaproszeń, bez żadnej adnotacji.** (i)

Automatyczna radjolatarnia na Helu

Doniosła inowacja nad polskim Bałtykiem

Hel, 1 grudnia.

W Helu została zainstalowana i uruchomiona nowoczesna radjolatarnia.

Jest to automatyczna radjostacja, identyczna z radjo-latarnią St. Żeromskiego na Rozewiu.

Obie latarnie są czynne dzień i noc. Sygnały radjo-latarni helskiej są o minutę wcześniejsze od sygnałów Rozewia. Długość fali radjostacyj jest jednakowa i wynosi 1.028 mtr.

Jak wiaomo urządzenia latarni morskiej w Rozewiu są największe pod względem technicznym na Bałtyku, a sama latarnia pod względem siły jest trzecią z rzędu w Europie.

Anarchista przed sądem łódzkim

Od nitki do kłębka. — Książki, odezwy i ręczna drukarnia. — Libfeld został skazany na półtora roku więzienia

W sprawach politycznych komuniści niemal codzień odpowiadają przed łódzkim sądem okręgowym. Pojawianie się natomiast anarchisty na ławie oskarżonych w Łodzi i wogóle w całej Polsce jest dość rzadkie. Na rok przypada tych spraw conajwyżej dwie. Wczoraj właśnie odbyła się przed sędzią Łozińskim, jako przewodniczącym, tego rodzaju wyjątkowa sprawa.

Brygada polityczna wydziału śledczego otrzymała w swoim czasie informacje od władz warszawskich, że do Łodzi w końcu marca przybyć ma **wybitny działacz anarchistyczny.** Policja polityczna w Warszawie informowała piątą brygadę w Łodzi, że działacz ów nazywa się **Boruch Butel,** że ma ze sobą przywieźć do Łodzi duży zapas materjału agitacyjnego i że ma się kontaktować z działaczami miejscowymi. Na wyraźne życzenie władz warszawskich miała policja łódzka początkowo nie **aresztować Butela, lecz obserwować go stale, by w ten sposób poznać teren jego działalności i dotrzeć do anarchistów łódzkich.**

Dwudziestego ósmego marca Butel został rozpoznany przez wydelegowanych na dworzec wywiadowców i **odtąd był stale pod okiem władz.** Butel odwiedzał cały szereg osób, miał w Łodzi istotnie wiele spraw do załatwienia i samo wyliczenie jego dróg i adresów domów, do których wstępował, zajmuje sporo miejsca w akcie oskarżenia.

Między innemi Butel **odwiedził Chaima Libfelda,** zam. przy ul. Brzezińskiej 13 i Zygmunta Rewuckiego, zam. przy ul. Drewnowskiej 37.

Władze dokonały rewizji u wszystkich. osób, z któremi Butel się w Łodzi stykał. Materjał obciążający zdołano jednak zebrać jedynie w stosunku do Libfelda i Rewuckiego, którzy wczoraj stanęli przed sądem. Butel — silnie obserwowawny i na życzenie władz warszawskich przez długi czas nie zatrzymywany— **zdołał jednak zmylić czujność wywiadowców i ukrył się.**

Obaj podsądni oskarżeni są o przynależność **do Anarchistycznej Federacji Polski,** organizacji, która do niedawna mieniła się **„Anarcho - Syndykalistyczna Partja Polski“.**

W mieszkaniu Libfelda przedstawiciele władz znaleźli znaczną ilość broszur, odezw i innych druków, świadczących o nielegalnej działalności oskarżonego. Dwieście odezw w duchu anarchistycznym. 267 egzemplarzy organu prasowego A. F. P. — p. t. **„Walka klas“,** czasopismo niemieckie **„Die Internationale“,** wydawane przez Wolną unję anarcho - syndykalistyczną w Niemczech, **ręczna drukarnia stemplowa i inne przedmioty świadczyły wymownie, że Libfeld był czynnym anarchistą i agitatorem.**

W domu Rewuckiego znaleziono natomiast tylko książki: **„Michał Bakunin“** — Życiorys Konrada Swierczyńskiego, drugą książkę p. t. **„Przywódcy proletarjatu w świetle wyroków sądowych“,** odezwę zatytułowaną **„Marsz Anarchistów“** i jeden egzemplarz **„Walki klas“.**

Już w świetle wyliczonych powyżej dowodów, rzeczowych ujawniła się wina Libfelda i niewinność Rewuckiego. Bowiem książki znalezione w mieszkaniu tego ostatniego — były i są legalne, a jeden egzemplarz „Walki klas“ i jeden egzemplarz odezwy nie pozwala wnosić, by Rewucki zajmował się agitacją anarchistyczną.

W tych warunkach sąd Libfelda skazał na półtora roku więzienia, a Rewuckiego uniewinnił.

Hojny dar

profesora bakterjologji we Francji

Warszawa, 1 grudnia.

(B) Centralne instytucje żydowskie otrzymały zawiadomienie, że zmarły niedawno profesor bakterjologji na uniwersytetach francuskich, dr. Hawkin, zapisał na cele szkolnictwa wyznaniowego żydowskiego w Polsce majątek swój, wynoszący 450.000 zł. Po przeprowadzeniu niewielkich formalności suma ta wpłynie w najbliższym czasie na przeznaczony cel.

RYSZARD TAUBER — ZŁOTOGŁOSY TENOR. Nazwisko Taubera znane jest szerokim rzeszom miłośników artystycznego śpiewu. — „Złotogłosy Tenor“, tak nazywają „mistrza strun głosowych“ — Taubera zagranicą. Jego najnowszy film p. t. „MARZENIA MIŁOSNE“ spotkał się z niezwykle entuzjastycznem przyjęciem prasy i publiczności całej Europy. W filmie tym TAUBER nietylko wykonywa szereg pieśni, m. in. słynną serenadę „LEISE FLEHEN MEINE LIEDER“, ale tworzy wielką, wspaniałą kreację aktorską. TAUBER ukaże się już jutro na ekranie kina „EUROPA“.

Radjoprogram

NIEDZIELA, dnia 2-go grudnina.

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40 9.45. Muzyka — płyty. 9.45—9.50 Chwilka pań domu. 9.50 — 10.00: w ACM etaoin chrdln domu. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—10.30: Muzyka (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Warsz. Konserwatorjum Muzycznego. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Walerjana Berdjajewa i Aleksander Wielhorski (fortepian). W przerwie: około godz. 13.00—13.15 odczyt p. t. „Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Żułów“, wygłosi Wanda Pełczyńska (transm. z Wilna). 14.00—15.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15: Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim“ — wygł. red. Czesław Gumkowski. 15.15—15.45: Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.45—16.00: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego.

16.00—16.20: „Mali ludzie“ — nowela Nadzieji Druckiej. (Transm. z Wilna).

16.20—16.45: Pieśń w wyk. L. Szczepańskiej.

16.45—17.00: „O Bogumiłku, który chciał być jak chrabąszcz silny“ — opowiadanie dla dzieci Stefana Themersona.

17.00—17.50: Muzyka do tańca. Wykonawcy: orkiestra ludowa Adama Stromberga i Wł. Kaczyńskiego z udziałem Bolesława Bolko przyśpiewki) i H. Ładosza — wodzireja.

17.50—18.00: „O książce zakazanej“ — mówić będzie dyr. Jan Muszkowski. (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza“).

19.00—19.45: Słuchowisko p. t. „Kapitan Szeliga“—pióra Kazimierza Brończyka. (Transmisja ze Lwowa).

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00: Feljeton aktualny p. t. „15-lecie Reduty“ — wygłosi M. Limanowski. (Transmisja z Wilna).

20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witas (śpiew).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce“.

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali“.

21.30—21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.

21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.00—22.15: Koncert reklamowy

22.15—22.30: Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny.

22.30—23.00: J. S. Bach: a) Suita w wyk. Adolfa Buscha (skrzypce), b) Toccata i fuga d-moll — organy (płyty).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna z dancingu „Polonja“.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. KRÓLEWIEC. Wesoły wieczór.
20.00. PRAGA. Koncert Beethovenowski.
20.00. BUKARESZT. Muzyka taneczna.
20.00. OSLO. „Fijołek z Montmartre“ — operetka Kalmana.
20.00. BERLIN. „Cyrulik z Bagdadu“ — op. Corneliusa.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4-ej po poł. poraz 34-ty komedja Xulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“. Ceny zrzeszeniowe od 40 groszy do 2 zł. 70 groszy.

Ze względu na zobowiązania artystyczne w Warszawie Igo Sym pozostanie w Łodzi już tylko czas bardzo ograniczony. Gwiazdor polskiego ekranu popisywać się będzie w sztuce Spitzera „Miłość bez słów“ dziś, w niedzielę i dni następne wieczorem.

Edward Żytecki, po przyjeździe z Paryża, reżyseruje sztukę Bommart'a „Ten, który wrócił“, której premjera odbędzie się w najbliższych dniach w Teatrze Miejskim.

DZISIEJSZY ODCZYT O TEATRACH SOWIECKICH.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 12-ej w poł. w Teatrze Miejskim Henryk Szletyński wygłosi odczyt p. t. „26 dni w teatrach Moskwy“.

Bilety od 30 groszy do 1 zł. 60 gr. w kasie Teatru Miejskiego.

TEATR „ROZMAITOŚCI“.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 „Spór o sierżanta Griszę.

O godz. 7.30 wieczorem „Fräulein Doktor“.

O godz. 9.30 wiecz. „Bohaterski podróżnik morski“ z Kurt Katschem.

O godz. 12-ej w poł. powtórzenie bajki „Zaklęte trzewiczki“ w wykonaniu artystów scen polskich.

FESTIVAL TANECZNY W FILHARMONJI.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8.30 wiecz. w sali Filharmonji Ruth Sorel-Abramowicz i Georg Groke przypomni się publiczności łódzkiej w swych najnowszych kreacjach. Występ Ruth Sorel-Abramowicz i Georga Groke będzie niewątpliwie największym evenament'em bieżącego sezonu.

Pozostałe nieliczne bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Ostatnie trzy dni niezwykle ciekawej, cieszącej się wielkiem powodzeniem Międzynarodowej Wystawy Plastyczek.

Wystawa zgromadziła prace utalentowanych artystek-malarek z Czechosłowacji, Francji, Italji, Polski, Węgier, Wielkiej Brytanji i Rumunji.

Zamknięcie wystawy nastąpi we wtorek, dn. 4 grudnia o godz. 8-ej wieczorem. Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od g. 11 — 20-ej.

OSTATNIE DNI WYSTAWY PORCELANY I OBRAZÓW.

Wystawa porcelany malowanej i obrazów artystów malarzy F. Ebinowej i prof. A. Wippla w dalszym ciągu jest bardzo licznie zwiedzana przez szerokie rzesze publiczności łódzkiej.

Wystawa mieści się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 135 i otwarta będzie jeszcze tylko przez dwa dni, t. j. dzisiaj i jutro w godzinach od 10-ej rano do 10-ej wiecz.

Wejście: dorośli 50 groszy, młodzież szkolna 20 groszy.

Całkowity dochód przeznaczony na rzecz łódzkiego Tow. Zwalczania Raka.

Dodatkowa komsja poborowa

Jak nas informuje wydział wojskowy łódzkiego starostwa grodzkiego, w grudniu r. b. urzędować będą dwukrotnie dodatkowe komisje poborowe, w lokalu biura Wojskowo-Policyjnego zarządu m. Łodzi (Piotrkowska 155).

W dniu 15 grudnia urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto I, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatu policji: w dniu 28 b. m. zaś urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II, na którą winni się stawić poborowi, jak wyżej, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu.

W związku z tem, zainteresowani poborowi winni obecnie już przygotować potrzebne na komisji dokumenty, a mianowicie dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartą odroczena służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 15-ej rozgłośnia łódzka Radja Polskiego nadaje swój miesięczny feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim“. Stały prelegent naszej rozgłośni p. red. Czesław Gumkowski tym razem mówić będzie o nadchodzącym sezonie zimowym. Aktualny ten temat niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie wśród szerokiej rzeszy radjosłuchaczy.

REWJA MODY W FILHARMONJI.

Dziś o godzinie 3.30 po poł. w sali Filharmonji odbędzie się „Rewja Mody Karnawałowej“. Modele prezentowane będą przez premjowane piękności Warszawy z „królową blondynek“, p. Godlewską na czele.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

REGULACJA CEN PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ

Projekt rozszerzenia działalności kartelu przędzalników. — „Albo go zlikwidować, albo oprzeć na innych podstawach“. — Przędzalnie produkują ze stratą. — „Zrzeszenie nie spełnia swego zadania“

(m) W toku rozmów na temat umowy kartelowej wysunięta została nowa koncepcja rozszerzenia zakresu działalności Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej **przez objęcie nia również sprawy**

REGULACJI CEN.

Pewne próby w tym kierunku robione były już przed kilku laty, w początkach istnienia kartelu, **nie dały jednak pozytywnych rezultatów,** może więc dlatego obecny projekt spotkał się **z niechęcią ze strony poważnej części członków Zrzeszenia.** Tem niemniej losy jego nie są jeszcze przesądzone i twórcy tego projektu nadal go podtrzymują, wychodząc z założenia, że obecnie sytuacja w zupełności dojrzała do tego, by takie rozszerzenie działalności kartelu dało się całkowicie zrealizować.

Pragnąc bliżej zapoznać się z omawianym projektem, zwróciliśmy się do jego twórcy, p. dyr. Jana Landaua, z prośbą o bliższe informacje.

Oto co usłyszeliśmy:

— **Zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej w obecnej swej strukturze — w zasadzie**

NIE PRZEDSTAWIA DLA PRZĘDZALŃ WIELKIEJ WARTOŚCI.

Reguluje to, czego regulować nie potrzeba, t. j. produkcję, odłogiem natomiast pozostawia kwestję najważniejszą — kwestję cen. W tej zaś dziedzinie **sytuacja przędzalń przedstawia się najgorzej i wymaga najszybszego zastosowania środków zaradczych. W obecnej chwili produkcja przędzy właściwie się nie opłaca,** ceny bowiem są przeciętnie o jakieś 2 centy na kilogramie niższe od kosztów własnych, a w każdym razie starczą na pokrycie najwyższej połowy kosztów amortyzacyjnych. Dzięki temu tylko, iż **pierwsza połowa roku była nieco lepsza,** przędzalnie wiążą jakoś koniec z końcem i utrzymują się na powierzchni. Jednakże a la longue taki stan rzeczy trwać nie może. **Konsumcja przędzy wzrasta.** W roku bież. wzrost ten wyniósł około 11 proc., przewiduję zaś, że i w roku przyszłym spożycie przędzy powiększy się również w tym samym stosunku — już choćby ze względu na przyrost ludności i — bądź co bądź — wzrastające potrzeby, **uregulowanie zatem kwestji cen jest rzeczą niezbędną.**

Wątpię, aby dało się to osiągnąć w drodze wewnętrznego, samodzielnego podnoszenia rentowności produkcji, bez udziału i pomocy czynnika zewnętrznego, jakim mógłby i powinien być kartel. Słabe podstawy finansowe przemysłu łódzkiego powodują **ostrą**

WALKĘ KONKURENCYJNĄ

w zakresie cen, która ograniczyć może tylko ogólne, wszystkich obowiązujące porozumienie.

Obecnie przemysł sprzedaje poniżej kosztów własnych, bo sprzedawać tak musi. Wpływa na to zarówno **stały brak gotówki,** jak również, a może przedewszystkiem **nieprawdopodobny wprost „dumping“ ze strony firm znajdujących się w stanie upadłości.** Znaną jest przecież rzeczą, że firmy te prowadzą kalkulację, z którą nie może konkurować żadne przedsiębiorstwo zdrowe. Nie płacąc zobowiązań, procentów, podatków, w ciągłej pogoni — wobec braku kredytu — za gotówką — **rzucają na rynek przędzę po cenie o 8 do 10 proc. niższej od cen normalnych“.** Jakże w tych warunkach sytuacja może być zdrowa i jakże marzyć o samodzielnem jej uzdrowieniu?

Zmianę wprowadzić mogłaby tylko **umowa kartelowa, regulująca ceny.** Kartel całą uwagę zwrócił na produkcję, pamiętając stan rzeczy z r. 1928/29. **Ale teraz niema obawy, by powtórzyło się zjawisko nadprodukcji.** Nie pozwalają na to obecne warunki. Niema już kredytu na bawełnę, przemysł ani nie chciałby, ani nie mógłby oddawać produkcji na długoterminowe weksle, wszystkie więc warunki, sprzyjające chaosowi, jaki istniał w okresie przed kartelowym — odpadły i **jestem przekonany, że gdyby kartel przestał istnieć,**

PRODUKCJA NIE PODNIOSŁABY SIĘ

ponad normalne, niewątpliwie wzrastające potrzeby.

Zrzeszenie producentów przędzy winno zatem zmienić kierunek swej działalności. **Z regulacji produkcji przejść na regulację cen, a w każdym razie postawić obie kwestje na jednej płaszczyźnie.** Zresztą uważam, że kartel, który kwestję cen pozostawia na boku, jest kartelem kadłubowym, nie przynoszącym albo żadnych, albo tylko bardzo niewielkie korzyści swym członkom. Mamy zresztą tego dowód w naszym kartelu. **Czy łódzki przemysł przędzalniczy otrzymuje jakiś ekwiwalent za te wysokie opłaty, jakie ponosi na rzecz kartelu?** Stoję na stanowisku, że nie i jestem zdania, iż **należy albo**

CAŁKOWICIE GO ZLIKWIDOWAĆ,

albo rozszerzyć jego działalność również na ceny.

— Czy jednak regulacja cen, inaczej mówiąc ich umowne podniesienie, nie spowodowałoby spadku konsumcji

Takie niebezpieczeństwo — mojem zdaniem — **nie grozi, gdyż konsument w bardzo niewielkim stopniu odczułby podniesienie cen przędzy do stopnia rentowności.** Weźmy jako przykład najpopularniejszy Nr. 24. Obecnie jego cena wynosi 36 centów za kilogram, aby zaś produkcja się opłacała, wystarczyłoby podnieść ją do 40 centów, czyli o nieco więcej niż 35 gr. na kg. Roczna konsumcja przędzy na głowę ludności wynosi u nas przeciętnie 1,4 kg., obciążenie zatem z racji podwyższenia ceny przędzy wyniosłoby 50 gr. na jednego mieszkańca. **Na metrze gotowego towaru stanowiłoby to zwyżkę ceny o parę procent.** Jak z tego widzimy, regulacja cen przędzy niewiele datknęłaby konsumenta, natomiast w **bardzo poważnym stopniu**

WZMOCNIŁABY SYTUACJĘ FINANSOWĄ PRZEMYSŁU,

zwiększając jednocześnie wpływy skarbu państwa z podatku obrotowego i — praktycznie nieistniejącego obecnie — dochodowego.

— Jak Pan dyrektor wyobrażałby sobie w praktyce regulację cen przez kartel?

— Należałoby **ustalić cenę standartową z odchyleniami** dla poszczególnych gatunków i numerów. Najwięcej może trudności przedstawiałaby **kontrola cen,** której nie dałoby się pokonać.

— Jak do tego projektu ustosunkowali się członkowie Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej?

— Naogół muszę to stwierdzić — **niezbyt przychylnie.** Obawiają się, że właśnie ścisłe przeprowadzenie kontroli okaże się niemożliwe, wskutek czego niektórzy przędzalnicy będą się wyłamywali z umowy cennikowej z oczywistą szkodą pozostałych. Obawy te opierają na doświadczeniu z przed kilku lat, kiedy to **próby regulacji cen zakończyły się fiaskiem** właśnie z tego powodu. Ja jednak twierdzę, że od tego czasu **warunki tak się zmieniły, że obecnie**

ISTNIEJĄ ZUPEŁNIE REALNE MOŻLIWOŚCI

wprowadzenia regulacji cen z pełnem powodzeniem. Trzeba podkreślić, że na skutek szeregu przepisów, np. w sprawie księgowości, działalność przemysłu zarówno produkcyjna, jak i handlowa jest obecnie bardziej przejrzysta, jawna, co już **daje dostateczne podstawy do względnie ścisłej kontroli.** Zresztą, gdyby nawet mimo to jakiś procent przędzy sprzedawany był po niższych cenach, to jeszcze sama zasada regulacji cen nie straci przez to wartości.

Łączy się z nią jeszcze druga kwestja, równie ważna, a budząca wątpliwości — **kwestja finansowania międzysezonowych okresów, kiedy to pokusa sprzedaży po niższych cenach — byle zdobyć gotówkę — jest najsilniejsza.** I tutaj jednak twierdzę, że

KAPITAŁY NA TEN CEL ZNALAZŁYBY SIĘ.

— Jakie są szanse przyjęcia projektu Pana?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. W każdym razie jestem zdecydowany forsować go nadal.

— Przy sposobności: Czy posunęły się naprzód rokowania w sprawie nowej umowy kartelowej w zakresie regulacji produkcji?

— Rozmowy na ten temat prowadzone są w dalszym ciągu. Poważna część członków Zrzeszenia stoi na stanowisku, że **należy go albo zlikwidować, albo w sposób zasadniczy zrekonstruować. Zmianie winna ulec przedewszystkiem obecna zasada zapłaty za unieruchomienie wrzeciona. Płacenie za każde nieprodukujące wrzeciono jest błędne i niesłuszne. Za podstawę rozrachunków należałoby przyjąć istotną aktywność produkcyjną danego przedsiębiorstwa, opartą na przeciętnej jego produkcji, powiedzmy w ciągu ostatnich dwu lat.**

Przypuszczam jednak, że sprawa kartelu nie będzie łatwa do rozwiązania i nieprędko tego rozwiązania się doczeka.

Średnie gatunki wełny zwyżkują

Niejednolite nastroje na aukcjach londyńskich

Pierwszy tydzień tegorocznej 6-ej serji londyńskich aukcyj wełny kolonjalnej kształtował się **pod znakiem nastrojów naogół niejednolitych.** Handlarze przewidywali, że wełna krzyżowa przy otwarciu aukcyj utrzyma się znacznie lepiej, aniżeli wełna merynosowa.

Przy otwarciu aukcyj ceny wełny merynosowej wahały się w graniach o 5 proc. niższych w porównaniu z poprzednią serją aukcyj wełnianych, podczas gdy **wełna krzyżowa wyższych i średnich gatunków wykazywała mocniejszą tendencję cen.** Według opinji odbiorców kształtowanie się tych nastrojów pozostaje w związku ze spadkiem siły nabywczej konsumcji światowej, przechodzącej do tańszych wyrobów.

Obroty w pierwszych dniach aukcyj zwłaszcza w zakresie wełny australijskiej **kształtowały się bardzo pomyślnie,** podczas gdy surowiec nowozelandski wykazywał raczej spadek zapotrzebowania. Ogółem **w pierwszym tygodniu sprzedano 80 proc. dostarczonej na ten okres wełny.** Głównymi odbiorcami byli kupcy angielscy oraz częściowo francuscy. Większe partje wełny zakupiła również Ameryka, występująca tym razem bardziej aktywnie, aniżeli na aukcjach poprzednich. Ujemnym czynnikiem jest w dalszym ciągu **brak odbiorców niemieckich.**

Lekkie wahania kursu

poż. stabilizacyjnej.—Waluty bez zmiany

(m) Tendencja dla poż. stabilizacyjnej kształtowała się wczoraj na rynku łódzkim **dość mocno, zwłaszcza w godzinach rannych.** Żądano wówczas za nią **69.50,** płacono zaś **68.50.** Rynek był pod wpływem piątkowych notowań poż. stabilizacyjnej **na giełdzie nowojorskiej,** gdzie **dokonywano obrotów papierem polskim po zwyżkowym kursie 115 dol.** W ciągu dnia jednak **nastroje, prawdopodobnie wobec małych, jak zwykle w soboty, obrotów, nieco osłabły** i pod wieczór oddawano w Łodzi poż. stabilizacyjną po **68.50,** płacono zaś **67.50 do 68.00.**

Inne papiery miały kurs **utrzymany:** dolarówka od 54.00 do 53.00, poż. budowlana od 46.00 do 45.00, 5 proc. L. Z. m. Łodzi z r. 1933 od 51.75 do 51.25.

Na rynku walutowym całkowita stabilizacja. **Funt, wbrew mylnym pogłoskom, ani onegdaj, ani wczoraj — jak podawaliśmy — nie zmienił kursu.** Wogóle notowania jego w obrotach prywatnych ustabilizowały się już od szeregu dni na poziomie 26.50 w żądaniu i 26.40 w płaceniu. Dolar oddawany jest po 5.29, kupowany po 5.27. Dolar złoty 8.92 i 8.91.

Bank Polski płacił wczoraj za funty 26.24, za dolary 5.26, 5.27 i 5.29 (czeki).

Przymus organizacyjny w Anglji!

Przeobrażenie pojęć w ojczyźnie liberalizmu gospodarczego

Lord Melchett, stojący na czele brytyjskiego przemysłu chemicznego, zgłosił w Izbie Lordów wniosek w sprawie sanacji przemysłu. Projekt ten przewiduje dla uzdrowienia całego szeregu gałęzi przemysłu angielskiego **przymusowe organizowanie poszczególnych gałęzi, o ile za przymusem wypowie się 75 proc. przedsiębiorstw w danej branży.** Jednocześnie ustanowioneby zostały pewne **schematy dla podwyższenia jakości produkcji i wyeliminowania szkodliwej konkurencji. Projekt ustawy przewiduje objęcie temi zarządzeniami 15 głównych grup przemysłu z wyeliminowaniem jedynie przemysłu rolnego górnictwa węglowego i przemysłu elektro-technicznego**

Zakaz przywozu

przędzy wełnianej do Włoch

We Włoszech ogłoszony został dekret ministerjalny, wprowadzający całkowity **zakaz przywozu przędzy wełnianej** z pozycji 216 i 217 włoskiej taryfy celnej. Dekret wszedł już w życie

Stulecie firmy „Karol Steinert"



KAROL STEINERT,
założyciel firmy.

Pierwsza połowa ubiegłego wieku — to okres tworzenia się Łodzi przemysłowej, okres szczególnie intensywnego po wstawania rodzimego włókiennictwa. — Większość też poważniejszych firm łódz kich z tego właśnie okresu rodowód swój wywodzi. Należy do nich również firma „Karol Steinert", która właśnie w tych dniach, święciła piękny jubileusz 100-letniego istnienia.

Historja firmy

Historja jej, to jakby skrót dziejów włókiennictwa polskiego, najbardziej mo że typowy a niepozbawiony swoistej romantyczności przykład, jak ze skromnych początków — dzięki pracy i zapobiegliwości — wyrastał kolos — przemysł łódzki.

Założycielem firmy był

Karol Gottlieb (Bogumił) Steinert, syn drukarza i kolorysty Karola Gottloba (Bogusława) Steinerta, rodem z Chem nitz w Saksonji. Do Polski przybyli obydwaj już w latach 1830 i 1831 i czynni byli w Łodzi. Karol Gottlieb Steinert przez pewien czas pracował u Rosnera w Tomaszowie, później jednak osiedlił się ostatecznie w Łodzi, żeby się tu usamodzielnić. W r. 1833, nabył od Tytusa Kopischa posesję nr. 621 przy ul. Piotrkowskiej i urządził w wybudowanym przez siebie domu frontowym własną drukarnię tkanin. Przedtem prowadził już wspólnie z ojcem swoim małą drukarnię ręczną u Kopischa.

P. wynalezieniu pierwszej maszyny drukarskiej, zwanej Perrotiną, sprowadzono taką maszynę od firmy Schnäbeli i zastosowano ją przy użyciu ruchu ręcznego. Po roku 1840, ustawiono pierwszą 2-barwną maszynę walcową, napędzaną kołowrotem konnym. W roku 1850, wydrukowano już 10.483 sztuk towaru.

Pierwszą maszynę parową instaluje Karol Steinert w r. 1856. Jest to maszyna wahadłowa o sile 20 H. P. Wraz z nią przybywa 5-kolorowa maszyna drukarska i rytownia. Dzięki tym inwestycjom, produkcja w r. 1859 wzrasta do 18.970 sztuk drukowanego perkalu. Od tego czasu rozwój przedsiębiorstwa, z krótkiemi przerwami, spowodowanemi sytuacją polityczną i gospodarczą kraju, postępuje stale naprzód.

Rozwój przedsiębiorstwa

W r. 1880 fabryka, prowadzona już przez Adolfa Steinerta, syna zmarłego w r. 1865 założyciela firmy, przechodzi na wyrób bawełnianych tkanin drapanych, t. zw. bojek i bukskinu, co dało dobre wyniki.

Po wstąpieniu do firmy starszych synów, pp. Karola i Ryszarda Steinertów, wzniesiono w r. 1886 własną tkalnię na 100 krosien mech., którą w następnych latach rozszerzono. W r. 1894 wybudowano przędzalnię, początkowo na 8.000 wrzecion cienkoprzędnych i na 5 zespołów odpadkowych.

Dnia 26 maja 1903 r. oddał Adolf Steinert całe przedsiębiorstwa w ręce 4-ch synów swoich: Karola, Ryszarda, Emila i Roberta.

Na początku roku 1914, przekształcono firmę na spółkę akcyjną, której nazwa obecnie brzmi: Przemysł Włók. „Karol Steinert" Sp. Akc. w Łodzi. Kapitał zakładowy spółki wynosił 3.000.000 rubli złotych. Produkcja w roku poprzednim osiągnęła 520.000 sztuk tkanin drukowanych i ok. 40.000 kg. przędzy na sprzedaż.

Wojna światowa wyrządziła firmie duże szkody zarówno wskutek utraty należności w Rosji (przeszło 1.500.000 rubli), jak z powodu rekwizycyj (3.000 bel bawełny, przędzy, towarów gotowych, miedzi, walców drukarskich, pasów, zgrzebeł i t. p.). Mimo to, niezwłocznie po zakończeniu wojny, fabrykę ponownie uruchomiono i przystosowano fabrykację do nowych wymagań rynku. Kapitał akcyjny przerachowano wówczas na zł. 7.500.000.

Obecnie przedsiębiorstwo obejmuje: przędzalnię, liczącą 22.600 wrzecion cienkich i 2.500 wrzecion odpadkowych, tkalnię o 544 krosnach mech. oraz wykończalnię i drukarnię z 5 maszynami drukarskiemi. — Pracuje w przedsiębiorstwie około 1.250 robotników i urzędników. —

Zarząd spółki akcyjnej stanowią pp.: Karol Steinert, Walter Steinert i dr. Karol Weber. Pp. Ryszard Steinert i Emil Steinert, są członkami Rady Nadzorczej.

Obchód setnej rocznicy

Ze względu na okoliczności czasu zarząd firmy postanowił nie urządzać specjalnego obchodu z racji przypadającego na r. bież. 100-letniego jubileuszu firmy. Mimo to jednak robotnicy i pracownicy przedsiębiorstwa samorzutnie i jednomyślnie uznali za rzecz konieczną uczczenie tej rocznicy.

Robotnicy skromny, ale serdeczny obchód zorganizowali jeszcze w sierpniu. 11-go sierpnia na dziedzińcu fabrycznym zebrali się wszyscy robotnicy, majstrowie i pracownicy firmy, w których imieniu przemówił p. Kapecki, podkreślając zaufanie i wzajemny szacunek, jaki cechował i cechuje stosunki między właścicielami i robotnikami firmy.

Po przemówieniu, jeden z najstarszych robotników złożył na ręce p. prezesa zarządu, Karola Steinerta, album zawierający fotografje zbiorowe robotników z ich majstrami, kierownikami od działów fabrycznych i naczelnymi dyrektorami, jedna zaś z robotnic, wręczyła mu wiązankę kwiatów.

W odpowiedzi na tę miłą manifestację, odpowiadali: prezes Karol Steinert i dyr. Walter Steinert, którzy dziękując za tak serdeczne uczczenie tej wielkiej istotnie rocznicy firmy, wskazali na współzależność jej interesów i interesów robotników, co jest podłożem dobrego kształtowania się wzajemnych stosunków. Następnego dnia, w niedzielę, 12 sierpnia, odbyła się na cmentarzu ewangelickim piękna uroczystość złożenia przez robotników wieńców na grobach zmarłych właścicieli firmy.

Adres pamiątkowy

Urzędnicy i personel techniczny upamiętnili stulecie jej istnienia obchodem w ub. poniedziałek, 26 listopada, który w tradycji domu Steinertów, uważany jest za właściwą datę założenia przedsiębiorstwa.

Życzenia swoje urzędnicy i personel techniczny złożyli władzom firmy w formie pięknie wykonanego adresu, przy którym ofiarowano firmie wykonane w płaskorzeźbie dwa portrety: Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego, a nadto zbiorowy obraz z fotografjami założyciela, jego następców i obecnych członków władz spółki akcyjnej, oraz całego personelu.

Przemówienie wygłosił p. prokurent Al. Brendler, wyrażając w imieniu zebranych wspólne uczucie radości i dumy w dniu jubileuszu. Odpowiedział prezes rady nadzorczej, p. Ryszard Steinert, zapraszając wszystkich na okolicznościowe przyjęcie.

Ciekawe przemówienie wygłosił również prokurent, p. F. Waszkiewicz, ciekawe z tego względu, że zawierało pewne, mało znane, przyczynki do dziejów zarówno Łodzi przemysłowej, jak i firmy „Karol Steinert".

Swe interesujące wywody p. Waszkiewicz zakończył słowami:

„Streszczając myśli, jakie nasuwa dzisiejsza uroczystość i nawiązując do życzeń, jakie już wypowiedziano i jeszcze wyrażone będą pod adresem władz firmy, warto przytoczyć urywek z wiersza „Do młodych" — Adama Asnyka, który rozpoczyna się słowami:

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg,

a w dalszym ciągu zawiera wskazanie, które warto zapamiętać:

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy, winniście im cześć.

Z ruchu wydawniczego

Życiorys własny m. Łodzi

Niedawno jeszcze, bo przed 10 laty, niewiele wiedziano o przeszłości Łodzi, jej dziejach „średniowiecznych i nowożytnych", zapomniano o przyczynkach prof. Kochanowskiego i ks. Muznerowskiego, którzy spłacili dług miastu, z którem przez pewien okres swego życia byli związani.

600-tysięczne miasto nie zdobyło się na założenie towarzystwa dla badań nad jego przeszłością. Dorywczo ukazywały się publikacje w prasie, raz na rok ogłaszano drukiem Rocznik Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Historycznego, ale inicjatywa prywatna w tym kierunku nie szła. Dopiero z inicjatywy księgarni nakładowej S. Seipelt ukazały się dwie prace o Łodzi w okresie wielkiej wojny. Równocześnie Tow. Przyrodnicze im. Staszica publikuje broszurę prof. Kossmana „Śladami dawnej Łodzi" oraz Tow. Historyczne „Teksty źródłowe do dziejów Łodzi", wybrane i zebrane przez cenionego historyka (łodzianina) — Adama Stebelskiego. Wszystkie te prace znalazły szerokie rozpowszechnienie dzięki niestrudzonej działalności wspomnianej księgarni.

Praca prof. E. O. Kossmana, autora licznych przyczynków z geografji Łodzi, opublikowanych w „Czasopiśmie Przyrodniczem", wprowadza nas w gąszcze puszczy Łódzkiej, zatrzymuje się na okolicznych grodach, opisuje ciężary wsi na rzecz księcia i grodu, ukazuje nam przejście wsi Łódź i Widzew na prawo niemieckie, następnie przedstawia nam Łódź jako miasteczko biskupie, wreszcie po zobrazowaniu nam klucza łódzkiego w dobie wieku złotego, daje rys miasta w chwili upadku. Wkońcu prowadzi nas autor na Stare Miasto, by pokazać nam resztki minionych wieków.

Książeczka napisana jest przejrzyście, przytem oparta na materiale ścisłym, stanowi dla nas łodzian chwilę odpoczynku po żmudnej pracy, kiedy myśl zmęczona codziennym trudem chętnie wyrywa się do innych czasów, krain i ludzi.

Zupełnie inny charakter mają „Teksty Źródłowe" Stebelskiego. Na przestrzeni bezmała pięciu wieków (1332—1820) przemawiają do nas same dokumenty wymową zarówno swej powagi, jak i swego znaczenia dla miasta i jego mieszkańców. Poznajemy prawa zasadnicze miasta, nadane mu w 14-ym, 15-ym, 16-ym i 18-ym wieku, zawierające wszelkie dane dotyczące przeniesienia Łodzi z praw książęcych na biskupie, przeniesienie na prawo niemieckie, erekcję miasta, ustalenie ciężarów mieszczan, przewijają się przed czytelnikiem uprawnienia szczególne, m. inn. prawo na młyn, przywilej na targi i jarmarki, stan miasta: dochody stołu biskupiego, czynsze mieszczan, ich „osiadłość", podatki na rzecz państwa i budżet miasta. Broszura ta podaje nam również projekt uprzemysłowienia Łodzi z 1820 roku. Osobny rozdział poświęca p. Stebelski stosunkom kulturalnym i obyczajowym zachowanym w dokumentach historycznych, wzmiankę o budowie szpitala z 1591 roku i m. inn. proces o czary.

Po przeczytaniu tych tekstów każdy z nas przyznać musi, że opinja, która się utarła wśród szerokich warstw społeczeństwa, jakoby teksty źródłowe były nudne, pierzcha pod wpływem bezpośrednich wrażeń doznanych z lektury pracy p. Stebelskiego. W niektórych okresach czasu prace p. Kossmana i Stebelskiego uzupełniają się nawzajem, oświetlając wypadki z dwóch indywidualnych stanowisk.

Inną zupełnie epokę, której wielu z nas było naocznymi świadkami lub nawet współczynnikami ujawniają nam prace pp. Mieczysława Hertza i Eugenjusza Ajnenkla. Niestrudzony badacz Łodzi pod względem społecznym i gospodarczym, p. M. Herzt, pokusił się o obraz Łodzi w czasie wielkiej wojny. Autor był nietylko świadkiem, lecz i współtwórcą wielu faktów, które zamknął w pracy. Żywo i dowcipnie a zarazem bezstronnie opisuje życie miasta w okresie walk i zmiany rządów, trud obywateli nad wzniesieniem zalążków samorządu, działalność Komitetu Obywatelskiego w dziedzinie administracji, bezpieczeństwa, opieki, szkolnictwa, finansów i obronę przed okupantami. Ukazują nam się przemarsze wojsk, nakładających na miasto kontrybucje na tle nędzy kominogrodu i jego obywateli. Wreszcie staje przed nami obraz pierwszych kroków prac samorządowych. Przez całą pracę ciągnie się idea solidarności wyrosła na gruncie opuszczonego i unieruchomionego ogniska pracy. Niejeden czytelnik będzie powracał parokrotnie do świetnej książki p. Hertza. Jeden z epizodów tej książki: pobyt legjonistów polskich w Łodzi posłużył p. Ajnenklowi za temat jego pracy p. t. „Pierwsze oddziały Legjonów Polskich w Łodzi". Autor dał się poznać czytelnikom czasopisma „Niepodległość" jako badacz dziejów walk rewolucyjnych na terenie Łodzi, wystąpił również z pracą o buncie robotników łódzkich w r. 1861.

Z prac tych poznajemy badacza sumiennego, doskonale obeznanego z epoką badaną i jej tendencjami historycznemi. Pobyt oddziałów legjonów w Łodzi nasuwa p. Ajnenklowi obraz ospałości społeczeństwa wobec poczynań niepodległościowych młodzieży łódzkiej, przedstawia on zupełne zobojętnienie starszego poklenia wobec chwili historycznej polskiego aktywizmu. Szczegółowa panorama smutnych perypetyj żołnierza polskiego na łódzkim gruncie występuje w pracy p. A. w całej okazałości swej beznadziejności. Jest to zdjęcie z natury, które dla każdego z nas dziś stanowić powinno pamiątkę historyczną.

Księgarni S. Seipelt życzyć należy dalszej owocnej pracy na polu wydawniczem. Oczekujemy dalszych tomików tej bardzo interesującej serii.

Giełda pieniężna

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba, przy obrotach niewielkich. Notowano: Belgja 123.73 (—2), Berlin 213 (+ 10), Holandja 358.15 (—5), Londyn 26.38, Nowy Jork kabel 5.30, Paryż 34.92,50, Praga 22.12 (+1), Sztokholm 136.05 (—10), Szwajcarja 172.03 — (—13), Włochy 45.23 (—1). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 187, szyling austrjacki ..., korona czeska 21.70, frank francuski 34,93, frank szwajcarski 171.90, funt angielski 26.40, dolar 5.28,75, rubel złoty 4.58,50, dolar złoty ..., rubel srebrny 1.66, bilon 0.76. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.27.

AKCJE. Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 94.50, Węgiel 13 (+25), Lilpop 10.10 (—20), Haberbusch 35.75. Tranzakcje dokonane a nienotowane: Cukier 28, za Starachowice żądano 13.

PAPIERY PROCENTOWE. Na rynku papierów procentowych panowało dość znaczne ożywienie, przy tendencji mocnej. Największych obrotów dokonano 7 proc. stabilizacyjną i 5 pr. listami m. Warszawy 1933 r. Notowano: 3 proc. budowlana 45.75, 4 proc. dolarowa 53.25—53.50 (+25), 4 proc. inwestycyjna 115.50. serjowa 118.13 (—12), 5 proc. konwersyjna 65.90 (+40), 5 proc. kolejowa 60, 6 proc. dolarowa 72.50 — 72.75 (+37), 7 proc. stabilizacyjna 69.25—68.75 (—50), 4 i pół proc. ziemskie 52.50, 7 proc. ziemskie dolarowe 50 (+275), 5 proc. Warszawy — 69.25 — 69, nowe 59.38 — 59.50, 6 proc. obligacje m. Warszawy 8 i 9 emisja 60 (+ 100). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 7 proc. śląska 67.25 — 67.38, 8 proc. dillonowska 85.50, 3 pr. państwowa renta ziemska odcinki po 500 złotych — 89, za 4 i pół proc. Warszawy chciano płacić 66, za 7 proc. warszawską dolarową — 69.50.

Giełda łódzka

Na wczoraszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5,29, kupno ..., dolarówka 53,50 — 53,25, poż. budowlana — 45.50, poż. stabilizacyjna 69.75 — 69.25, inwestycyjna 115.25 — 115.00, Bank Polski ... — 93.00, 5 proc. L. Z. m. Łodzi za r. 1933 ... — 51,75. Tendencja mocniejsza.

NOTOWANIA BAWEŁNY

LIVERPOOL. Loco 6.96, grudzień 6.72, styczeń 6.72, luty 6.71, marzec 6.70, kwiecień 6.68, maj 6.67, czerwiec 6.65, lipiec 6.64, sierpień ..., wrzesień 6.52, październik 6.47, listopad ..., grudzień 6.45, styczeń 6.45.

Egipska. Loco. 9.00, grudzień 8.63, styczeń ..., marzec 8.65, maj 8.52, lipiec 8.60, październik 8.51, listopad 8.51.

UPPER. Loco 7.57, grudzień 7.41, styczeń 7.41, marzec 7.42, maj 7.44, lipiec 7.35, październik 7.31, listopad 7.31.

BREMA. Grudzień 13.55, styczeń 13.80, marzec 14.14, maj 14.39, lipiec 14.49.

ALEKSANDRJA. — Sakkelaridis: styczeń 15.45, marzec 15.57, maj 15.85, listopad 15.70.

Ashmouni: grudzień 13.35, luty 13.24, kwiecień 13.27, czerwiec 13.36, październik 12.99.

NOWY JORK. Loco 12.80, grudzień 12.51 — 12.53, styczeń 12.56, luty 12.59, marzec 12.62 — 12.63, kwiecień 12.63, maj 12.63—64, czerwiec 12.60, lipiec 12.56—58, sierpień 12.46, wrzesień 12.4., październik 12.26.

NOWY ORLEAN. Loco 12.81, grudzień 12.51, styczeń 12.55, marzec 12.62, maj 12.65, lipiec 12.57, październik 12.28—29.

Upadłości i układy.

Towarzystwo Handlowe „Guma" sp. z ogr. odp. od lat 15 prowadzi w sklepie przy ulicy Piotrkowskiej 49 kupno i sprzedaż wyrobów gumowych i artykułów technicznych. W 1930 r. firmie tej ogłoszono upadłość, która w 1932 r. została zakończona układem w wysokości 20 procent, płatne w ciągu trzech lat.

Pasywa firmy w wysokości 200.000 zł. w większej części zostały uregulowane, w pozostałej zaś części firma nie była w stanie uregulować, gdyż władze skarbowe potraktowały sprawę w ten sposób, że 80 procent, o które został zmniejszony dług na mocy układu, uznały za czysty zysk upadłej firmy i od tej sumy naliczyły podatek dochodowy.

Firma „Guma" zmuszona była po raz drugi zawiesić wypłaty i w dniu 15 listopada r. b. dopuściła pierwszy weksel do protestu.

Jak widać z bilansu sporządzonego na dzień 1 listopada 1934 r. majątek firmy w towarach i urządzeniu sklepowem oraz należności u dłużników wynosi zaledwie 25.498 zł., a zobowiązania handlowe firmy z akceptów i otwartych rachunków sięgają sumy 74.711 zł., zaś podatki zaległe stanowią — 64.109 zł. Towary i urządzenie sklepowe zostały zajęte i wystawione na sprzedaż w grudniu r. b.

Z powyższych przyczyn firma „Guma" za pośrednictwem swego pełnomocnika zwróciła się do Sądu z zameldowaniem o zawieszeniu wypłat i o ogłoszenie jej upadłości.

Sąd w dniu wczorajszym ogłaszając upadłość, chwilę otwarcia oznaczył tymczasowo na dzień 15 listopada 1934 r.

★

Druga upadłość ogłoszono firmie „M. A. Szejn rok i S-ka" sp. z ogr. odp. w Łodzi, przy ul. 11 Listopada 98. (Fabryka wyrobu przędzy).

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 31 października 1934 r., sędzią komisarzem mianowano sędziego handlowego Baumgartena, a kuratorem Izydora Mantinbanda.

★

Wreszcie trzecią upadłość ogłoszono firmie „Grossbart i Heyman, Spadkobiercy" wykończalnia i farbiarnia w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej Nr. 28.

Nadmienić należy, że firma „Grossbart i Heyman w roku 1929 korzystała z odroczenia wypłat przez 9 miesięcy, poczem postępowanie zapobiegawcze umorzono, wobec czego winna płacić pełne 100 procent swych zobowiązań.

Sąd, ogłaszając upadłość, chwilę otwarcia oznaczył tymczasowo na dzień 9 lipca 1932 r.

Przedłużenie porozumienia

polsko-hiszpańskiego

Podpisane w dniu 2 listopada b. r. prowizorjum handlowe polsko-hiszpańskie zostało zawarte na przeciąg jednego miesiąca, t. j. do dnia 2 grudnia b. r. Na podstawie wymiany not z dnia 28 listopada b. r. **ważność porozumienia została prolongowana do czasu wejścia w życie nowej konwencji handlowej,** o której zawarcie toczą się rokowania w Madrycie.

WIEŚCI SPORTOWE

Dział oficjalny Ł.Z.O.P.N.

Komunikat Zarządu nr. 64

z dnia 28 listopada 1934 r.

1. W związku z ankietą P.Z.P.N. wzywa się kluby do nadesłania Ł.Z.O.P.N-owi do dnia 10.12.1934 odpowiedzi na następujące pytania:

a) ile odznak P.O.S. posiada sekcja piłki nożnej klubu?

b) ilu płatnych instruktorów zawodowych posiada sekcja piłki nożnej?

c) jakie wypadki nieszczęśliwe zaszły na zawodach klubu w sezonie 1934?

Energiczne zarządzenia

naczelnej magistratury bokserskiej

Poznań, 1 grudnia.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego zajmował się na ostatniem posiedzeniu bardzo ważną dla dalszego rozwoju boksu polskiego sprawą zajść na zawodach pięściarskich wywołanych przeważnie przez widzów. W związku z tem zamierzają władze bokserskie wydać w najbliższym czasie zarządzenie do klubów bokserskich, by przed każdą imprezą bokserską zaapelowały do publiczności, uprzedzając ją, że w wypadku wywołania awantur zastosowane zostaną jaknajostrzejsze środki, aż do usunięcia niesfornych widzów z sali.

Zastosowane zostaną również jaknajostrzejsze presje w stosunku do tych zawodników, którzy swym prowokacyjnym zachowaniem pobudzać będą swych zwolenników do wszczynania awantur.

O tytuł mistrza

walczy dziś sześć zespołów bokserskich

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się mistrzostwa bokserskie Polski. W pierwszej kolejce rozrgywek, walczy cześć zespołów przyczem pokonani odpadają od dalszej konkurencji.

W Gdańsku zmierzy się Gedanja z łódzkim zespołem IKP, w Inowrocławiu walczy miejscowa Cuiavia ze śląskim IKP, a w Krakowie — miejscowy Wawel spotka się z warszawską Makkabi. Faworytami spotkań są IKP, Cuiavia i Makkabi.

Dziś mecz piłkarski Kraków—Berlin

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na stadjonie pocztowców w Berlinie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin—Kraków.

Piłkarze krakowscy przybyli do stolicy Niemiec w sobotę w godzinach porannych. Ważniejsze fragmenty meczu transmitować ma radjostacja berlińska o godz. 16-ej.

Nasz reporter zanotował...

Wczoraj był dzień gorący w mieście: wyjątkowo wiele bójek, rozpraw z tępemi lub ostremi narzędziami w ręku, krwawych porachunków i t. d.

Na ulicy Łąkowej 10 23-letni pończosznik, Jan Śniady, zamieszkały przy ul. Źródłowej 15, został pokaleczony i potłuczony tępemi narzędziami przez trzech napastników.

Przy zbiegu lic Piłsudskiego i Północnej został w rezultacie bójki ranny cukiernik Fiszel Bliman, zam. przy ul. Jakuba 3, który ma sześć ran na głowie i któremu napastnicy wybili 4 zęby.

Na ul. Gnieźnieńskiej wynikła zbiorowa bójka pomiędzy częścią lokatorów a właścicielem domu Rzeszowskim, i drugą częścią lokatorów Rany w tej wielkiej rozprawie odnieśli: 78-letni Antoni i 51-letni Bronisław Rzeszowski i 24-letni Bolesław Gicel.

Przy zbiegu ul. Smugowej i Kilińskiego pokaleczony został 24-letni Franciszek Poncz, zam. przy ul. Chłodnej 14.

Wszystkich poszkodowanych opatrzył lekarz pogotowia, kierując bardziej osłabionych do szpitala.

★

Pogotowie Ubezpieczalni interwenjowało wczoraj w dwóch wypadkach przy pracy:

W zakładach Widzewskiej Manufaktury odniósł oberwanie czterech palców i zmiażdżenie części dłoni robotnik Jan Jeżak, którego stan jest poważny.

W zakładach firmy Hirszberg i Wilczyński uległ zmiażdżeniu pomiędzy trybami maszyny lewej dłoni robotnik Józef Karpik (Srebrna 11).

★

Wacław Brochwicki wskutek pomyłki, zamiast lekarstwa zażył nieznanej trucizny i został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

★

W Zgierzu wystrzałem z rewolweru w głowę odebrał sobie życie 23-letni Sylwester Anrysz, zam. przy ul. Piątkowskiej 3.

★

Kasa kolejowa w Dobroniu nie ma szczęścia niedawno popełnił defraudację jej kasjer, wczoraj zaś włamali się do niej złodzieje i skradli 100 zł. Sprawców poszukuje policja.

BEZPŁATNA NAUKA JĘZYKA WŁOSKIEGO.

Staraniem wydziału oświaty i kultury przy zarządzie m. Łodzi, w gmachu gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego przy ulicy Sienkiewicza Nr. 46, urządzony zostaje bezpłatny kurs języka włoskiego. Kurs trwać będzie 10 tygodni i odbywać się będzie w poniedziałki 20 — 21, w środy 19 — 21 i w czwartki 19.30—21. Początek kursu w środę, dnia 5 grudnia. Ilość miejsc ograniczona. Informacje i zapisy u kierowniczki kursu dr. Tatjany Rozenblat, Moniuszki Nr. 11, m. 5, codziennie od godz. 15 — 16 i od 21 — 22.

Ze Zw. Rezerwistów w Łodzi

W dniu 30 listopada 1934 r. odbył się Grodzki Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów w Łodzi z udziałem 83 delegatów 20-tu kół Zw. Rez. m. Łodzi pod przewodnictwem Prezesa Okręgowego Z. R. H. L. Piątkowskiego.

W zjeździe w charakterze ustępującego Zadział Prezes Zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. dr. K. Oksza-Strzelecki.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu i Komendy Grodzkiej złożył Prezes i komendant grodzki Z. R. K. Rimler, w którym podkreślił rozwój organizacji w okresie sprawozdawczym.

Jak ze sprawozdania wynika, ilość kół wzrosła z dziewięciu do dwudziestu, ilość członków z 1580 do 5320. W tym okresie powstała w 8-iu kołach Rodzina Rezerwistów, grupująca około 1000 członków i członkiń.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył z wnioskiem o uchwalenie absolutorjum przewodniczący K. Kahl, zaznaczając, że dzięki wzorowej gospodarce, pomimo ciężkich warunków finansowych, organizacja posiada własne zagospodarowane lokale i świetlice oraz środki materjalne na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe członków.

Po dyskusji uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Do Zarządu Grodzkiego Z. R. na okres 1935 i 1936 zostali wybrani panowie: Rimler Karol— prezes, Smolarek Antoni — wiceprezes, Nowakowski Wiktor — wiceprezes, Fil Jan — sekretarz, Borucki Bronisław — skarbnik, Kmiecik Bolesław — Ref. Op. Spol., Gralak Bolesław — Czł. Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej zostali powołani pp.: Kahl Karol, Jagodziński Kazimerz, Olczyk Kazimierz, Sztark Alfred, Zakonnik Stanisław.

Na zakończenie Zjazdu kol. H. L. Piątkowski wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując dalsze drogi rozwoju organizacji, a prezes K. Rimler udekorował kierownika 13-go Koła Z. R. Mikołaja Urbaniaka bronzowym Krzyżem Zasługi, nadanym przez Prezesa Rady Ministrów dn. 11. 11. 1934 r. za pracę społeczną w Związku Rezerwistów.

KOMUNIKAT AEROKLUBU.

Aeroklub łódzki niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że z dniem 8 grudnia r. b. zostaje uruchomiony zimowy kurs szybowcowy kat. A dla kandydatów obojga płci.

Warunkiem przyjęcia na powyższy kurs są:

1) Ukończony 16 rok życia.

2) Zdolność fizyczna, uznana przez lekarza Poradni Sportowo-Lekarskiej w Łodzi oraz

3) Wniesienie tytułem opłaty za wymieniony kurs zł. 50.—, płatnych w 2 ratach.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela Sekretarjat Aeroklubu Łódzkiego w Łodzi, ul. POW nr 1, tel. 211-04.

AKADEMJA Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Staraniem BBWR w dzielnicy Śródmieście w dniu dzisiejszym w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się akademja dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. W akademji udział wezmą przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i władz społecznych, zaś na całość złożą się przemówienia i część muzyczna.

Akademja rozpocznie się o godzinie 11-ej.

APEL ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich zwraca się tą drogą do wszystkich zarządów instytucyj społecznych z uprzejmą i wielką prośbą o łaskawe nieurządzenie w dniu 1 lutego 1935 roku żadnej zabawy tanecznej ponieważ w dniu tym odbędzie się doroczny Reprezentacyjny Raut Związku Harcerstwa Polskiego p. t.

„Łódź swoim harcerzom"

i jak zwykle w tradycyjnie uświęconym dla nas dniu pierwszego lutego.

Ze względu na to, że Raut „Łódź swoim harcerzom" jest jedyną okazją do zasilenia szczupłych funduszy Harcerstwa, jak również ze względu na zbliżający się okres akcji letniej harcerek i harcerzy, a z nim Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego na terenach lasów Spały, musimy wytężyć wszystkie siły i prosić całe łódzkie społeczeństwo o poparcie naszych usiłowań.

Korzystając z okazji jaknajserdeczniej zapraszamy wszystkich na Raut „Łódź swoim harcerzom", który odbędzie się dnia 1 lutego 1935 roku w salonach T-wa Śpiewaczego ul. Piotrkowska 243.

ZARZĄD KOŁA.

PRZEWRÓT W HIGJENIE DZIECKA.

Wiek XX-ty, zwany stuleciem dziecka, wysunął jeden zasadniczy postulat: wszelkie przedmioty użytku, przeznaczone dla dzieci, winny być przystosowane do specyficznych potrzeb dziecka, a nie wolno używać przedmiotów użytkowych, przeznaczonych dla dorosłych. Przy realizacji tej słusznej i już nie poddawanej w wątpliwość zasady, pominięto jedną, niezmiernie ważną dziedzinę higjeny, a mianowicie: jamę ustną dziecka.

Zmuszano dziecko do używania miętowej pasty do zębów, zapominając o tem, że delikatne dziąsła i podniebienie dziecka nie znoszą szczypiącej i gryzącej mięty, zresztą zupełnie zbędnej dla dzieci. W wyniku tego dziecko na wszelki sposób unikało czyszczenia zębów, co znów pociągało za sobą próchnicę i przedwczesne wypadanie mleczaków, a także zły rozwój uzębienia stałego. Dopiero obecnie stworzono nowy artykuł, stanowiący prawdziwy przewrót w higjenie dziecka: jest to specjalna, przystosowana do dziecięcej jamy ustnej smaczna, pomarańczowa pasta do zębów „BEBEDONT SZOFMANA", wyprodukowana przez zaszczytnie znaną od lat 35 firmę „Bebe Szofmana", na której pudrze, mydle i Kremie wycrowały i wychowują się miljony dzieci w Polsce.

Dziecko z ochotą czyści zęby orzeźwiającą pastą, przypominającą mu ulubiony owoc: pomarańcz. Matki, chcąc zapewnić swemu dziecku na całe życie piękne i zdrowe zęby, — od ukończonego drugiego roku życia dziecka, winny czyścić mu zęby pomarańczową pastą dla dzieci „BEBEDONT SZOFMANA".

ŚWIĘTA NADCHODZĄ — ŚPIESZ PO ZAKUPY do „Konsumu".

Przezorna gospodyni już zawczasu zaczyna zaopatrywać się w rzeczy potrzebne jej na święta.

Dyrekcja jedynego w mieście naszem domu towarowego „Konsum" przy Widzewskiej Manufakturze, dojazd tramwajami 10 i 6, w zrozumieniu ciężkiej sytuacji finansowej całej niemal Łodzi, obniżyła ceny wszystkich towarów, dając tem samem możność najwspanialszy stół świąteczny przygotować za najtańsze pieniądze „Konsum" bowiem zaopatrzył obficie wszystkie swoje działy, począwszy od towarów kolonjalnych, galanterji, naczyń gospodarskich, aż do konfekcji męskiej, damskiej i dziecinnej, obuwia wszelkiego rodzaju i najwytworniejszej bielizny, wszystko sprzedaje „Konsum" po cenach niżej konkurencyjnych. Również dla panów „Konsum" zaopatrzył się w wielki wybór wytwornej bielizny najwyższej jakości i najelegantszych deseni po niebywale niskich cenach.

To też niema wątpliwości, eż wszystkie gospodynie wszelkie zakupy świąteczne uskutecznią tylko w „Konsumie" przy Widzewskiej Manufakturze.

ODCZYT O HITLERYZMIE.

Rozpoczynając cykl odczytów na temat społeczny, gospodarczy i polityczny, zarząd Klubu Obywatelskiego (Moniuszki 9) uprzejmie prosi pp. członków o przybycie w dniu 5 b. m. o godzinie 20.30 na odczyt prezesa Klubu p. adw. Alfreda Biłyka na temat „Hitleryzm w świetle propagandy ministra Rzeszy Goebbelsa".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), sukc. FF. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Energiczna walka z gruźlicą w Tomaszowie

„Dni przeciwgruźlicze“ trwać będą do 10-go b. m.

Tomaszów, 1 grudnia.

Na zebraniu organizacyjnem Towarzystwa Przeciwgruźliczego, zwołanem przez dr. Szyszkowskiego, po zaznajomeniu zebranych z celami tegoż towarzystwa i nowym statutem — dokonano wyboru władz.

W skład zarządu weszli pp.: dr. Witold Szyszkowski — prezes, dr. Zofja Potopowiczówna, dr. Paweł Kon, dyr. Roman Pruszkowski, Aleksander (junior) Müller, Stanisław Majchrowski, Stanisław Segiet — członkowie. Zastępcy: inż. Gąsiorkiewicz, Antoni Goździk, Stanisław Zwierzchowski.

Komisja rewizyjna: sędzia Antoni Miernik, sędzia Stanisław Skórkowski, Jan Rąk. Zastępcy: Bronisław Rozpędowski, Jan Kowalski.

W myśl statutu, Walne Zebranie Tow. Przeciwgruźliczego upoważniło zarząd w osobie dr. Szyszkowskiego do zawarcia **umowy dzierżawnej z hr. Ostrowskim, na plac w lesie pod wsią Zawadą, pod budowę letniska dla dzieci, zagrożonych gruźlicą.**

W okresie od 1 grudnia do 10 stycznia 1935 r., zorganizowana będzie akcja walki z gruźlicą p. n.: **„Dni Przeciwgruźlicze“.**

Utworzony został komitet w liczbie 50 osób, spośród których wyłoniono trzy sekcje: znaczka ulicznego, propagandową i loteryjną.

Dziś, dnia 2 grudnia, komitet urządza znaczek uliczny pod hasłem budowy letniska dla dzieci. Pozatem przystępuje do zorganizowania loterji. Sprzedaż biletów odbywać się będzie w okresie trwania „Dni Przeciwgruźliczych“.

Ciągnienie loterji odbędzie się po 10 styczniu, w obecności przedstawicieli władz i obywateli miasta.

ZE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ.

Odbyło się Walne Zebranie Członków Związku b. Ochotników Armji Polskiej, na którem dokonano wyboru nowego zarządu.

Na prezesa wybrano podporucznika rezerwy, komendanta miejscowego Zw. Strzeleckiego, p. Józefa Koteckiego.

Kupno i sprzedaż

Nauka i wychowanie

Lokale

Matrymonialne

Rozmaite

Do akt Nr. Km. 3150/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 9-go, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 35 m. ... na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1934 r. od godz. 12-ej w Łodzi, przy ulicy Ciesielskiej Nr. 26, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyn, stołów, transmisji i innych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.1..., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 20 listopada 1934 r.

Komornik: (—) E. KOROCZYCKI.

Sprawa Jerzego Langnera p-ko Karolowi Baslerowi i Eugenjuszowi B... lermanowi.

Do akt Nr. Km. 1105 i 1370/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 77 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 10 grudnia i 14 grudnia 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Żwirki Nr. 22, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Abrama Kolskiego a mianowicie: garderoby, mebli i pianina oszacowanych na łączną sumę zł. 1425.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 27 listopada 1934 r.

Komornik: (—) LOKUCIEWSKI.

1000 resztek za pół ceny **gwiazdkowych** wełn., jedw. i in. na suknie, spódnicz. i bluzki **od 1 do 10 zł.** ZA RESZTKĘ **M. BRYL** Piotrkowska 58 Miłe upom. bezpłat.

RADJO-SŁUCHACZE! Niebywały wybór **RADJO-ODBIORNIKÓW** wszystkich marek jak: ELEKTRIT, PHILIPS, PHILCO, TELEFUNKEN, TEKAFON poleca: **ALFA-RADIO** Nawrot 1, tel. 183-60 Ceny przystępne! Warunki dogodne!

Dźwiękowy Kino-Teatr
Przedwiośnie
ŻEROMSKIEGO № 74—76
tel. 129-88
Ostatnie 2 dni!

LILJANA HARVEY roztańczona, rozśpiewana, porywająca w swoim największem arcydziele p. t.:
Film fenomenalny! Niebywała treść, olśniewająca wystawa, niezwykły występ teatru włoskich marjonetek „Teatro Del Piccoli"

„WESOŁA ZUZANNA"

Następny program: „CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA". Rewelacyjny przebój prod. austrjackiej. Wrolach gł.: MAGDA SCHNERDER, G. ALEKSANDER I LEO SLEZAK.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 groszy. Kupony ulgowe po 70 gr.

Dziś, o godz. 11-ej wyświetlany będzie PORANEK dla młodzieży p. t. „NOWOCZESNY ROBINSON" w roli głów.: **Douglas Fairbanks.** Ceny miejsc po 20 groszy.

Kino-Teatr
„SZTUKA"
Łódź, Kopernika 16
Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy film wszystkich czasów, który budzi entuzjazm całego świata

„VIVA VILLA"

w roli bandyty, wodza rewolucji i prezydenta-analfabety, stworzył największą kreację swego życia

WALLACE BEERY

Potężny władca wojny o dziecięcem sercu! — W pozostałych rolach: FAY WRAY i LEO CARILLO. Następny program: „KARIOKA" Dolores del Rio, Gene Raymond. Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedz. i święta o g. 12.

TEATR REWJI
„BANDA"
KILIŃSKIEGO 124, TEL. 240-38
pod kier. art. Jerzego Borońskiego.

OSTATNIE 2 DNI! Fenomenalnej pełnej humoru rewji.

„OD A DO Z"

wielka rewja w 2 częściach, 18 obrazach pióra TUWIMA, HEMARA, WŁASTA, TOMA i innych. — Udział biorą: LEO FUKS, GORDEZ, RÓŻYŃSKA, SOBOLTÓWNA, SUCHCICKI, WOJNAR, LEŃSKI, RYTOWSKI oraz zespół baletowy. — Początek o godzinie 7.45 i 9.45. W soboty i niedziele o 5.45, 7.45, i 9.45 — Dojazd tramwajami 0, 4, 6 i 17. — Ceny od 75 groszy.

MEBLE gotowe, pojedyńcze od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca Wytwórnia S. BERNACKI, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

Czytelnikom „Republiki" bezpłatnie!



Czytelniku! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim radaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los nr. 113437 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice gm. Wójków Kościelne 10.000 zł. Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek. 5.000 zł., Frychel, Katowice, Brynów Wodospady 3, 5.000 zł., Aksluczyłówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł., Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

Rutynowany Buchalter-Bilansista
doświadczony
podatkowiec
przyjmuje prowadzenie ksiąg, sporządza bilanse oferty sub.: „Podatkowiec" do „Republiki"

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PREZERWATYWY

Krajowe maszyny do pisania



systemu F. K. Państwowej Wytwórni Uzbrojenia, trwałe i praktyczne w użyciu, poleca

Józef Leżoń
Przejazd 4, tel. 102-23



Dnia 8, 9, 10 i 11 grudnia rb. odbędzie się w salach kina „RAKIETA" przy ul. Sienkiewicza Nr. 40 obok parku

XI powszechny pokaz (wystawa)

drobiu i zwierząt domowych, urządz. przez Łódzkie Stowarzyszenie Hodowców Drobiu i Zwierząt Domowych.

Wystawa obejmuje:

Drób, gołębie, ptaki, króliki, zwierzęta futerkowe i t. d.

Wejście 1 zł., uczniowie i wojsko 50 gr. W poniedziałek, 10 i we wtorek, 11 grudnia dla szkół w grupach 20 gr.

KOMITET WYSTAWY.

Farbiarnia i Garbarnia FUTER
G. SCHOENMAN
Piotrkowska 166

Przyjm. do farbow, oraz przyc emniania futra nowe i stare na kolory **naturalne** lub odmienne
Odświeża się również wypłowiałe, przetłuszczone i zleżałe futra **z pełną gwarancją**

Garbowanie i czyszczenie białych futer

Wszelkie roboty wykonywane są najnowszym sposobem lipskim i paryskim przez wyszk. chemika z praktyką zagraniczną. **Ceny niskie**

PIERWSZA ŁÓDZKA CHEMICZNA
FARBIARNIA FUTER, H. Schoenman, egz. od 1920 r.
GDAŃSKA 8, Oddz. PIOTRKOWSKA Nr. 61, tel. 106-47.
Farbuje wszelkiego rodzaju futra nowe i stare na kolory naturalne i odmienne najnowszym systemem lipskim i paryskim. Odświeża przetłuszczone i zleżałe futra. Gwarancja za **kolory trwałe.** Ceny niskie.
SPECJALNOŚĆ:
przefarbowywanie okryć futrzanych bez prucia.

Mufki bezpłatnie
Do każdego przerabianego palta dodaję mufkę bezpłatnie
Mistrz kuśnierski M. SZALIT
4 Narutowicza 4.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE NA ZASTAW RUCHOMOŚCI, SPÓŁKA AKCYJNA, ODDZIAŁ W ŁODZI, (LOMBARD)

zawiadamia, że w dniu 19 grudnia 1934 roku i dni następnych od godz. 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi, zastawów nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających licytacji, ogłoszone będą w „Kurjerze Łódzkim" w dniu 8 grudnia 1934 roku w numerze 337 i wywieszone w biurze.

Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedawane będą w drugim terminie, począwszy od dnia 21 grudnia 1934 roku.

Procenty należy wpłacać przed dn. 8 grudnia 1934 roku, gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszty probierni państwowej za cechowanie prób i za ogłoszenia.

Do akt Nr. Km. 2339/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 1-go ROMAN MARKWART, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 192, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1934 roku o godz. — w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej Nr. 6, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafa, stół, 6 krzeseł, lustremo, żyrandol, 2 szafki nocne, zegar, kredens, wodniarka, stół, wieszak, kredens i szafa oszacowanych na łączną sumę zł. 560.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 15 listopada 1934 r.

Komornik: (—) R. MARKWART.

Sprawa Szlamy-Chaima Pudłowskiego p-ko Chilowi-Majerowi Nailsztadtowi.

Do akt Nr. Km. 1899/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 1-go ROMAN MARKWART, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 192, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1934 roku o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej 35/37, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 3 kasy ogniotrwałe, maszyna do pisania i dwa biurka dębowe oszacowanych na łączną sumę zł. 1250.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 10 listopada 1934 r.

Komornik: (—) R. MARKWART.

Sprawa T-wa Ubezp. „Snop" p-ko Firmie Smarzyński, Miłobędzki i Malewski.

Ceny zniżone
Centralna lecznica zębów
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 164, tel. 127-83
Czynna od g. 8 r. do 8 wiecz.
Własne laborator. zębów sztucznych. Stomatolog — specjalista chirurgji i jamy ustnej ordynuje za opłatą lecznicową. Rentgen.

CHORZY NA PŁUCA.

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagosol. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach.
Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski Nr. 10.

Do akt Nr. Km. 136/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd Nr. 40 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6-go grudnia 1934 r. o godz. 12-ej w domu przy ul. Kilińskiego 152 — odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: aparatu Rentgenowskiego f-my „Siemens" oszacowanego na łączną sumę dol. 680.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22 listopada 1934 r.

Komornik: (—) LUDWIK HOLLAS.

Sprawa Fajmhla p-ko Ilji Lipkowicz

DZIAŁ LEKARSKI

Uzdrowiska

Kupno i sprzedaż

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

„STRADIWATT"
2 lampowy odbiornik (3-a prostownicza). Jedyny w swej klasie głośny i selektywny daje całą Europę. Ceny znacznie obniżone. Zapłata ratami przez Elektrownię, Radjo-Watt, Narutowicza 16.

DO SPRZEDANIA domek 5 pok., z wszelkiemi wygodami, ogródkiem, Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej, Goldberg.

Z POWODU wyjazdu natychmiast sprzedam okazyjnie tanio karakułowe palto ze skunksami, kasę ogniotrwałą, lampę do stołowego, gobelinowe obrazy, piecyk szamotowy i gazowy, biurko amerykańskie, stół kupiecki, półki i inne. Oferty sub: „Natychmiast".

FUTRO męskie mało używane do sprzedania, 6 Sierpnia 10 m. 14 I p.

BIURKO płaskie, szafę żaluzjową i biurko z żaluzją sprzedam. Telefon 146-43.

Jedyny nożyk do twardego zarostu



SPRZEDAM tanio sypialkę złota brzoza. Przyjmuje obstalunki mistrz stolarski, Żeromskiego 25.

OKAZYJNIE kupię sypialkę luksusową i pokój stołowy w b. dobrym stanie. Wiad. Teatr „Rozmaitości", tel. 112-25.

FIRANKI
story kapy i obrusy
wykonuje PRACOWNIA RĘCZNYCH ROBÓT
Piotrkowska 90, tel. 155-99

GAZOMIERZ 5-cio płomienny do sprzedania, Bednarska 26, II Blok Z. U. P. U. klatka schod.J. m. 88.

PIANINO w dobrym stanie do sprzedania. Moniuszki 1 m. 8 między 2—4.

MATERJAŁY
NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI
JANKOWSKI
BIELSKO
SPRZEDAŻ DETALICZNA
ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 96.

Uzdrowiska

KOLONJE wakacyjne w Zakopanem. Opieka wychowawcza. Narty, saneczkowanie, łyżwiarstwo. Przyjmuję uczniów i uczenice. Inf. Dr. Fallek, Pomorska 91. 10—1. 3—7.

DO ZAKOPANEGO NA FERJE ZIMOWE przyjmę pod troskliwą opiekę młodzież szkolną. Willa pięknie położona. Kursy narciarskie i wycieczki. Kuchnia obfita i smaczna. Helena Streisenbergowa. ul. Anstadta 5, od 4—6 popoł., tel. 122-12 (od 9—3). 2

ZAKOPANE „Maraton", pod zarządem Marji Decowej, poleca luksusowe pokoje z wykwintnem pensjon..

ZAKOPANE, Chałubińskiego. Pensjonat „Gencjana" telefon 701 pod zarządem Janiny Skrzyszowskiej pierwszorzędnie prowadzony, znany w Zakopanem z doskonałej kuchni, poleca pokoje słoneczne, ciepłe z werandami, przyjmuje zamówienia na okres świąteczny i późniejszy. Ceny bardzo przystępne.

ZAKOPANE „Bristol", całkowicie odremontowany i odnowiony, pod nowym fachowym zarządem, już przyjmuje zamówienia na okres świąteczny i dalszy. Wykwintna kuchnia, towarzyski dancing.

Posady

ABSOLWENTKA gimnazjum, polonistka, poszukuje kondycji do dzieci w wieku szkolnym jako wychowawczyni z pomocą w nauce. Wiadomość, 11-go Listopada 49, m. 18. Telef. 121-91.

ORGANIZACJI księgowości i sporządzenia bilansów oraz sprawozdań z uwzględnieniem ustaw podatkowych,— wyucza praktycznie i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, — rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. — Bliższych informacyj w soboty i niedziele od 2—4 ul. Mostowa Nr. 3 I p. (Obok przystanku tramwajowego Narutowicza i Zagajnikowej).

TANIO plac do sprzedania przy ul. Al. 1-go Maja. Dzwonić telef. 126-27.

PIERWSZORZĘDNA siła biurowa, buchalterka, korespondentka, biegle pisząca na maszynie poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej. Oferty pod „H. K.".

BUCHALTER-bilansista z wieloletnią praktyką poszukuje posady lub na godziny. Łaskawe zgłoszenia sub: „Referencje". 2

EKSPEDJENTKI wykwalifikowane poszukiwane. „Plutos" — Piotrkowska 55 w godz. 9—11 przedpoł. 2

BUCHALTER-bilansista, korespondet polsko-niemiecki, pierwszorzedna siła, z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje posady stałej ewent. na godziny. — Oferty „17".

Za wyrobienie posady

dla kobiety z ukończeniem 4 kl. Seminarjum ofiaruje WIĘKSZĄ KWOTĘ PIENIĘŻNĄ. — Oferty do biura ogłoszeń S. Fuchs, Łódź, Piotrkowska 50, pod lit. „F. 200".

BUCHALTER-Bilansista i organizator z długoletnią praktyką poszukuje posady ew. na godziny. — Oferty pod „I. N."

CHEMIK-KOLORYSTA (izr.) z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniego stanowiska w branży bawełnianej. Oferty sub: „Chemik" do administracji nin. pisma

DO 5-cio LETNIEJ dziewczynki i gospodarstwa poszukiwana jest inteligentna z gimnazjalnem wykształceniem młoda, zdrowa, wesołego usposobienia panienka. Pożądany obcy język. Zgłaszać się 3—6 p.p. Zawadzka 36 front, m. 6.

RZECZOZN. i kontrol. syndyk. przemysł. zaprowadza i prowadzi księgi ewentualnie również i z tem, że wyucza jednocześnie w ciągu kilku tygodni samodzielnego dalszego prowadzenia przez odpowiednią osobę wskazaną przez właściciela przedsiębiorstwa, gwarantując przytem uznanie księgowości za prawidłową również i w sprawach podatkowych. — Bliższych informacyj w soboty i niedziele od 2—4 ul. Mostowa 3, I p. (Obok przystanku tramwaj. Narutowicza i Zagajnikowej).

POTRZEBNY agent posiadający Zł. 100.— na stałą pensję. Oferty sub: „100" do administracji".

INKASENT (ka), zwiedzający (a) mieszkania prywatne i firmy, może otrzymać dodatkowy natychmiastowy zarobek. Poszukiwani przedstawiciele na prowincji. Południowa 34 m. 3, — 3—5 p. p.

POTRZEBNA panienka (chrześcijanka) do sklepu spożywczego z całodziennem utrzymaniem, wiadomość: Rzgowska 97 m. 2 od 11 do 6 wiecz.

TECHNIK dent. z wieloletnią praktyką poszukuje pracy od lekarzy dent., ewentualnie na posadę. Łaskawe zgłoszenia sub: „Ł. M." w „Republice".

KELNERKI wykwalifikowane lub panienki nadające się na kelnerki, potrzebne. Restauracja Narutowicza 38.

PRZYBYŁA z Berlina izr. przyjmie kondycje. Znam gospodarstwo i szycie. Sub: „Solidna".

KRAWCOWA wykwalifikowana podręczna poszukuje pracy. Oferty dla „Mery" do „Republiki".

POTRZEBNA panienka do robót na drutach. Al. Kościuszki 37 m. 9.

PANIENKA ze świadectwami do rocznego dziecka poszukiwana Piotrkowska 121 mieszk. 10.

MŁODA, inteligentna, łagodna zajmie się chorym, słabym, albo towarzystwo. Oferty „Chętny wyjazd".

ZAPROWADZONA pracownia sukien w centrum miasta poszukuje pierwszorzędną siłę fachową ewentualnie przyjmę jako wspólniczkę tylko wykwalifikowane mogą się zgłosić. — Oferty sub: „Siła fachowa".

PANIENKI do robót na drutach potrzebne. Kaczka 6-go Sierpnia 10. Tel. 114-83.

EGZEKUTOR, dokładnie obeznany z egzekucją sądową, obejmie natychmiast posadę w poważniejszem przedsiębiorstwie lub instytucji. Oferty sub: „Energiczny".

MŁODY człowiek lat 18 z 6-cio kl. gimn. wykształceniem szuka praktyki w farbiarni, apreturze lub przędzalni. Oferty sub: „E. L." do „Republiki".

SAMODZIELNEJ korespondentki polskiej, francuskiej i niemieckiej poszukuję na popołudniowe godziny. Oferty sub: „511" do administracji.

POSZUKUJE się agentów do sprzedaży mydła zabawnego. Patent polski na rok 1934. Zgłoszenia telefoniczne Nr. 100-53 między godz. 3—4.

POTRZEBNE szydełkarki do kordonku oraz do pullowerów na drutach, Aleja 1-go Maja 8 m. 12.

OSOBA pracowita posiadająca pełne kwalifikacje prowadzenia gospodarstwa domowego. Poszukuje posady do samotnej na wyjazd. Oferty „Pracowita".

WZAMIAN za nauczenie fachu przyjmę dziewczynkę na posyłki w wieku 13—16 lat. Wólczańska 27 m. 1 od 4—6.

POSZUKIWANA wychowawczyni do dwóch chłopców lat 10 i 8 bez spania. Południowa 4 m. 7.

ENERGICZNY młodzieniec z branży handlowej szuka posady ekspedjenta, inkasenta, sprzedawcy, magazyniera, (Kaucja 4.000 zł.) Oferty „M. I."

FABRYKA Pieców Amerykańskich niegasnących, łóżek oraz mebli lekarskich poszukuje zdolnych rejonowych przedstawicieli - specjalistów rozporządzających pewnym kapitałem celem ewentualnego objęcia składu konsygnacyjnego. — Oferty „Siła pierwszorzędna" Uniwersalna Agencja Reklamowa, Warszawa, Marszałkowska 142.

Rozmaite

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska. — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcyj.

MAM STALE pierwszorzędny portfel, weksle do dyskontowania poszukuję dyskonterów, dyskrecja zapewniona. Of. do adm. pod „Dyskonto". 2



NAJ TANIEJ / LEPIEJ reperuje i sprzedaje zegarki i biżuterję
JANCHMIEL
NAWROT 2, dawn. Piotrkowska 100

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Łodzi przypomina, że zgodnie z § 19. Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818) P. P. Pracodawcy obowiązani są do składania wykazów stanu zatrudnienia najpóźniej do dnia 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły. Podając powyższe do wiadomości, Ubezpieczalnia Społeczna pragnie z naciskiem podkreślić, że w związku z zakończeniem roku i koniecznością przyśpieszenia prac połączonych z wymiarem składek, termin składania wykazów za m-c listopad r. b. winien być bezwzględnie dotrzymany, a nawet, dla uniknięcia natłoku w ostatnim dniu, składanie wykazów winno się rozpocząć już od dnia 3 b. m. Jednocześnie Ubezpieczalnia Społeczna zwraca uwagę P. P. Pracodawcom, że aczkolwiek unikała stosowania sankcyj karnych z tytułu nieterminowego składania wykazów, obecnie zmuszona będzie zastosowywać przepisy Ustawy, które przewidują nakładanie grzywien do wysokości zł. 500.— na P. P. Pracodawców, którzy nie złożą w ustawowym terminie wykazów stanu zatrudnienia.

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
Narutowicza 16
(PIŁSUDSKIEGO 76)
Telefon 127-79
przyjmuje od 4—6 po poł.

BUCHALTER-bilansista korespondent polsko-niemiecko-francuski, znajomość angielskiego, wieloletnia praktyka, prowadzi księgi ustawowo z gwarancją. Świadectwa i referencje. Zgłoszenia: M. Kaufman, Wólczańska 37.

FIRANKI, story, kapy, i obrusy poleca I. Żarnowska, ul. Piotrkowska 87, m. 18.

Pierwszorzędny Odbiornik Radjowy
PHILIPS Typ 33A Model 1935
Rewelacyjnie niska cena — Najdogodniejsze warunki
Do nabycia w firmie
K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT
Łódź, ul. Piotrkowska 125

BYŁY nauczyciel (bez emerytury) w podeszł. wieku bez pracy i bez dochodu, ze zmartwienia wraz z 74-letnią żoną nader osłabiony, prosi błagalnie o łask. udzielenie mu jakiegokolwiek wsparcia. Oferty do adm. „Republiki" sub: „Litość".

DOBRZE prosperujący magazyn mód w Pabjanicach, od zaraz do odstąpienia z powodu wyjazdu. Niepotrzebne świadectwo cechowe. Wiadomość: Ruda-Pabjanicka, stacja Marysin, ul. Legionów 5 m. 7.

LAMPY
najnowszych modeli
poleca fabryka lamp
A. REJDER
Łódź, Piłsudskiego 56
Tel. 167-64

POSIADACZE radjoodbiorników sieciowych — można słuchać dowolną ilość godzin bez zużywania prądu z naszą przystawką, Piotrkowska 46, Warsztat radjowy w podwórzu.



Doświadczone gospodynie

zawsze potwierdzą, że w smaku najlepszą oraz najwydajniejszą w użyciu jest codziennie świeżo palona kawa.

Nic też dziwnego, że nasze

Mieszanki Kawy B.I.

są przez oszczędne gospodynie tak bardzo pożądane

B-cia Ignatowicz
Piotrkowska 96 i 127

Na gwiazdkę! OBRAZY przodujących art. malarzy w wielkim wyborze, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach, poleca
Z. ZAGAŃCZYK, Łódź, Piotrkowska Nr. 165, tel. 231-91.
Wielki wybór ram do obrazów, tapet i firanek. —
OPRAWA OBRAZÓW.
Własna wytwórnia ram ulica Bandurskiego Nr. 9/11.

Ogłoszenie

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Icek Goldman, zawiadamia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 30 listopada 1934 r. wyznaczył dodatkowy trzytygodniowy ostateczny termin sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 12 grudnia o godz. 13-ej w sali zebrań III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego nr. 5.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

Syndyk tymczasowy
Felicja Rozentalówna, Łódź, ul. Gdańska 8, tel. 103-21.

Lokale

MIESZKANIA 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków, Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U., ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16—18, telefon 181-05. Dojazd tramwajem 4 i 11.

PRZYJMĘ na mieszkanie dwuch panów, przy rodzinie izraelickiej, 11-go Listopada 24 m. 3.

ODDZIELNY ładny pokój dla pana (i) Piotrkowska 79, prawa oficyna III wejście, 3 piętro.

ODNAJMĘ dwa frontowe pokoje na biuro w centrum miasta. Wejście z klatki schodowej. Oferty sub: „100".

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, ew. z utrzymaniem, Gdańska 11 m. 2 front, II piętro.

POKÓJ świeżo odremontowany, umeblowany, telefon, oddzielne wejście, do wynajęcia, Andrzeja 46, m. 16 (róg Żeromskiego".

TRZY pokoje z kuchnią poszukiwane na klub pracowników umysłowych. — Oferty zawierające adres, odręczny plan sytuacyjny i czynsz do administracji pod „Klub".

PRZYJMĘ 2 panów lub 2 panie na mieszkanie. Gdańska 144 m. 23.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami przy ul. Piłsudskiego 64. m. 20.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3, 4 i 5 pokojowe ze wszelkiemi wygodami, ul. Wólczańska Nr. 222. Dozorca wskaże. 8

DO WYNAJĘCIA 2 duże, eleganckie, słoneczne pokoje, umeblowane lub bez, razem lub oddzielnie, z łazienką, przy rodzinie. Kilińskiego 36 m. 12.

2 FRONTOWE umeblowane pokoje z wszelkiemi wygodami i używalnością kuchni zaraz do wynajęcia. Bliższe informacje na miejscu, Gdańska 26/11 (róg Zawadzkiej). — Obejrzeć można 10—12 i 3—5 pp.

TRZYPOKOJOWE mieszkanie, front nowoczesny dom, centralne ogrzewanie wszelkie wygody, do wynajęcia od 1 stycznia 1935 r. Oferty pod „H. C.".

POKÓJ o dwuch oknach do wynajęcia Piotrkowska 70 II piętro, front, m. 8. Zastać od 9—4 p.p.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Oglądać od 10-ej do 12-ej i od 20-ej do 21-ej, Piorkowska 22 m. 36.

DWA eleganckie, słoneczne pokoje w centrum miasta z wszelkiemi wygodami, telefonem, natychmiast do oddania. Telefon 21-666 od 3—6 p. p.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 5 pok. z kuchn. frontowe nowe wyremontowane z wszelkiemi wygodami, ul. Narutowicza Nr. 24. Wiadomość u administratora domu.

ODDAM pokój umeblowany z niekrępującem wejściem dla 1—2 osób tanio, Pomorska 3 Otelsberg.

POKÓJ niekrępujący frontowy, ładnie umeblowany solidnej osobie do wynajęcia, Sienkiewicza 20 m. 7, Telefon 228-50.

TANIO! 2 pokoje z kuchnią i wygod. zaraz do wynajęcia, ul. Trębacka Nr. 16, naprzeciwko Parku Staszica. Klucze u dozorcy. Bliższe szczegóły Krotoszyński, Przejazd 30 m. 11.

BIAŁY TYDZIEŃ K.Scheiblera i L.Grohmana

gwarantuje **wysoki gatunek** przy **niskiej cenie**

w firmach:
W. Czidel, Piotrkowska 286
B. Jasiński, 11 Listopada 5
E. Martz, Piotrkowska 142
S. Schenholc, Kilińskiego 214
A. Szwarc, Nawrot 25
Sklep Detaliczny, Piotrkowska 48
i innych

Zapewnisz sobie byt!

Ucząc się

Kroju Szycia i Modelowania

na istniejących od 1902 roku

Kursach Kroju i Szycia

Miry Grynblat

zatwierdzonych przez K. W. R. i O. P. pod Nr. III 26285134.

Nauka odbywa się według najnowszego systemu najsłynniejszej szkoły „Ecole Moderne de coupe de Paris" na materjach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (eroci) sprowadzanych z Paryża.

Cały kurs kosztuje 75 zł.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. Kończącym świadectwa po egzaminach.

Mira Grynblat

ul. Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór. Uwaga!! Przykrawam formy i sprzedaje patrony.

Casino

Dziś uroczysta premjera!

Pierwsza sowiecka komedja muzyczna, pełna werwy, humoru, pikanterji i przepięknych melodyj

„Świat się śmieje"

(tytuł oryginalny: **Wiesiołyje Rebiata**)

obsada: **Leonid Utiesow, L. Orłowa, M. Strielkowa**

realizacja: **G. Aleksandrow**

Nadpr.: **Imponujące sporty zimowe w Leningradzie** oraz aktualności Paramountu i P.A.T.

Dziś pocz. o 12-ej

Zapraszamy

Całą Łódź na nasze corocznie urządzane

Tanie Tygodnie Przedświąteczne

znane już wśród ogółu z nadzwyczajnej okazji taniego kupna wszelkich towarów

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i ...

POKÓJ ładny umeblowany słoneczny w czystym domu do wynajęcia. Wiadomość Żeromskiego 27 m. 9, front II piętro.

SOLIDNY młodzieniec poszukuje pokój (ik) przy inteligentnej rodzinie (izrael.). Oferty sub: „25-30".

MIESZKANIE 4-o pokojowe frontowe, 1 p. do wynajęcia od 1 stycznia, Południowa 28.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, Południowa 18 m. 35.

POKÓJ z osobnem wejściem z klatki schodowej do oddania, Zawadzka 2 m. 14, obejrzeć od godz. 10—3 p.p.

DO ODDANIA ładny umeblowany pokoik z wszelkiemi wygodami, niekrępującem wejściem I piętro, Nawrot 38-a, mieszk. 16.

DO ODDANIA pokój frontowy słoneczny z wygodami, umeblowaniem, Narutowicza 50, fr. II p. m. 5.

DWUOKIENNY, frontowy, ładny pokój I p. z umeblowaniem lub bez do wynajęcia. Wejście niekrępujące, Śródmiejska 62, m. 4.

ZAKĄTNA 30 m. 11. Pokój słoneczny z wygodami do oddania.

REMIZA duża, murowana z rampą blisko dworca fabrycznego, do wynajęcia, Kilińskiego 61 u wł. domu.

ŁADNY, umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami, niekrępującem wejściem odnajmę solidnemu panu, Legionów 42, m. 39 od 1—4.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany lub bez niekrępujące wejście, front piętro, Żeromskiego 1 m. 15.

POKÓJ z niekrępującem wejściem na biuro lub instytucję, Piotrkowska ..., parter, lewa ofic. od 12—2 i 4—6.

POKÓJ ładnie umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia, Nawrot 34 m. 7 od godz. 4—5 po poł.

Wielka sprzedaż przedświąteczna!!!

po niebywale tanich cenach w największym domu towarowym

WHOLE-WORTH PIOTRKOWSKA ...

U nas zakupisz wszystko, co tylko jest potrzebne dla Twego domu i dla Ciebie. Zakupując u nas, zaoszczędzasz pieniądze

---

Dorocznym zwyczajem rozpoczęliśmy

OKAZYJNĄ SPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNĄ

naszych wyrobów

po cenach rewelacyjnie niskich

„PAW"

SKŁADY FABRYCZNE

SPRZEDAŻ DETALICZNA

PIOTRKOWSKA 154, telefon 234-...

PIOTRKOWSKA 55, telefon 118-...

Lokale

BIURO nowy „POLRUCH" tel. 141-02
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p., poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane, garsoniery, zł. 20.—

DO WYNAJĘCIA duży słoneczny umeblowany pokój na I-szem piętrze, telefon na miejscu, Piotrkowska 166, m. 3. —

1—2 POKOJE z centralnem ogrzewaniem do wynajęcia. Moniuszki 2 front, I piętro, tel. 216-44.

LOKAL modystki panny Eddy Czamańskiej natychmiast oddam Moniuszki 2. tel. 216-44.

POSZUKIWANE 3—4 pokoje z wygodami, słoneczne w pobliżu narożnika Kopernika i Żeromskiego. — Telefon 107-06.

ZŁ. 300.— KWART. 3 pokojowe pierwszorzędne mieszkanie,
ZŁ. 20.— MIESIĘCZNIE pokój umeblowany, „Geguz", Piotrkowska 62, tel. 17-111.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie do godz. 4-ej po poł. 7

PIĘKNY pokój umeblowany słoneczny, wejście niekrępujące, telefon, front I p. Kopernika 19 m. 4.

DUŻY słoneczny pokój z przedpokojem, wejście z klatki schodowej, wszelkie wygody, od zaraz do wynajęcia, wprost od gospodarza, Mielczarskiego 9. (dawn. Szkolna) tel. 153-46.

ODNAJMĘ pokój ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami front I piętro Magistracka 13 m. 4 od 4—6 p. poł.

DUŻY POKÓJ umeblowany za zł. 35.- miesięcznie odnajmę od zaraz dla pana lub pani (izraelit.) Kilińskiego 127, m. 15 (parter). 2

ŁADNY pokój umeblowany oddam dla pana izrael. 25 zł. mies. Śródmiejska 71 m. 16.

DO WYNAJĘCIA 3 pok. z kuchn. i wygod. III piętro front oraz 4 pok. z kuchn. i wygod. I piętro front, Cegielniana 55 obok pl. Dąbrowskiego.

NIEKRĘPUJĄCY pokój z wygodami do oddania niedrogo solidnemu Panu, Kopernika 4 m. 9 od godz. 11-ej do 8-ej p. p.

POKÓJ z korytarza z centralnem ogrzewaniem, wszelkiemi wygodami u bezdzietnej inteligentnej rodziny do wynajęcia, Żeromskiego 37 II p. m. 14. Zastać do 11 r. od 2—4 i o 9 w.

2 POKOJE z kuchnią słoneczne z wszelkiemi wygodami już do wynajęcia. Magistracka 25. Telefon 122-69.

5 POKOI II piętro 3 pokoje z kuchniami, III piętro wszelkie wygody front do wynajęcia. Południowa Nr. 42.

POKÓJ z wygodami z utrzymaniem lub bez. Narutowicza 49, I p. m. 21 od 3—5.

POKÓJ z niekrępującem wejściem, ładnie umeblowany oddam od zaraz Panu, Wólczańska 43, m. 35.

ODNAJMĘ 2 pokoje frontowe umeblowane lub nieumeblowane, wejście niekrępujące, wszelkie wygody, Pomorska 10 m. 19, godz. 10—1, 4—7 oprócz niedzieli.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami słoneczne do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca.

DO WYNAJĘCIA połowa sklepu z wystawą, Narutowicza 8, Wiadomość w księgarni.

DO WYNAJĘCIA w centrum pokój ładnie umeblowany z całodziennem utrzymaniem, telefon, wygody, Traugutta 14 m. 8.

ELEGANCKO umeblowany pokój z łazienką do wynajęcia, Piotrkowska 82 m. 52.

Z KLATKI schodowej umeblowany pokój (garsoniera) zł. 25.— poleca „Polruch", tel. 141-02, Piotrkowska 83.

2 POKOJE frontowe, 1 piętro umeblowane lub bez, wejście osobne do wynajęcia, Kilińskiego 60 m. 24.

DO WYNAJĘCIA z całodziennem utrzymaniem lub bez pokój frontowy ciepły, umeblowany, Lipowa 25, Oman.

PRZYJEZDNY poszukuje pokoju umeblowanego na kilka dni w miesiącu. Of.: „Przyjezdny".

POKÓJ niekrępujący, słoneczny, telefon, do wynajęcia, może być na kilka godzin dziennie, Sienkiewicza ... m. 2 róg Nawrot.

DO WYNAJĘCIA dwuokienny frontowy pokój przy izr. rodzinie, Mielczarskiego Nr. 6 m. 10.

UMEBLOWANY pokój na pierwszem piętrze przy rodzinie dla 1 osoby do wynajęcia. Gdańska 61. m. 14.

ŁADNIE umeblowanego pokoju z używalnością łazienki, w śródmieściu poszukuje młode, bezdzietne małżeństwo. Oferty do Teatru Miejskiego „J. K.".

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika: 68-148.

Prenumerata „Republiki"

w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada — nym zł. 2 za milimetr.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia. niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 48 NIEDZIELA, 2 GRUDNIA 1934 R. ROK II

STR. 2
„JESTEM ŁAMISTRAJKIEM“
STR. 3
DOBRZE SKROJONY FRAK
STR. 5
PISZĄCA „SEKSUELITA“
STR. 8
POLSKI SKARB NA WYSPIE OSEL
STR. 11
NEPENTHES POŻERA BEFSZTYKI
STR. 16
SIÓDMY ROK MAŁŻEŃSTWA

Na granicy świadomości i obłędu

„Zofjówka“: zakład dla obłąkanych.— Wrażenia z pewnej interesującej wizyty.

— Jeśli pana zajmują typy patologiczne, niech mnie pan, redaktor odwiedzi którego dnia w Otwocku.

Dr. Jakób Frostig, znakomity psychjatra, z prostotą wyciągnął do mnie rękę. Tego dnia mówiliśmy sobie o jego dwutomowem, kapitalnem dziele p. t. „Psychjatrja“, które niedawno ukazało się w nakładzie lwowskiego Ossolineum. Dzieło, z którego uczą się dziś studenci-medycy..

Dr. Frostig ma sławę światową, chociaż nie ma jeszcze czterdziestki. Z zaciekawieniem spoglądam na jego niewielką postać, szczupłą kompleksję, na jego małe, delikatne dłonie, skupione, zawsze uśmiechnięte oczy, oczy człowieka myślącego, — ale pogodnego przytem. W białym kitlu lekarskim jeszcze bardziej przypomina studenta medycyny pierwszego roku. A tymczasem — jest jednym z sześciu najwybitniejszych na świecie psychjatrów. Pracę jego niemiecką o urojeniach schizofrenicznych (tytułu, niestety, nie pamiętam) tłumaczono na wszystkie europejskie języki. Z wyjątkiem — polskiego. „Dlaczego?“ — pytam. — „To jest rzecz bardzo specjalna — odpowiada — na naszym gruncie nie znalazła dotąd właściwego zainteresowania...“

Siedzimy w jego gabinecie w zakładzie dla chorych umysłowo w Otwocku, zwanym „Zofjówką“. Szeroki mur otacza zadrzewiony park, w którym mieści się cały kompleks gmachów szpitalnych. Oddzielnie dla mężczyzn i kobiet, oddzielnie dla furjatów niebezpiecznych. Gmach dla administracji. Dla służby. Dla dyrekcji.

— Od jak dawna pan doktór tutaj urzęduje?

— Od dwuch lat dopiero. Przedtem byłem dyrektorem jednego z lwowskich szpitali.

— Panie dyrektorze — mówi młoda osóbka, również w białym kitlu, która wsuwa głowę do pokoju — chory Nr. 26 prosi o papierosa. Za karę odmówiono mu tego. Przyrzeka poprawę. Czy można dać?

Doktór kiwa głową potakująco. „Niech mu pani da tego papierosa, byleby się tylko przestał awanturować.“

SZKOŁY CHARAKTERÓW.

Mówimy dalej o schizofrenji, o różnych psychopatycznych objawach, których jest tak wiele, że i terminów naukowych braknie na ich określenie. Szereg objawów tych chorób omawia dr. Frostig w swojej książce.

— Widzi pan, u nas mało zdajemy sobie z tego sprawę, że źródłem zaburzeń psychicznych jest **zła edukacja wewnętrzna.** Uczymy nasze dzieci i kształcimy je, ale stanowczo zamało zwracamy uwagi na ukształtowanie charakterów. A przecież charakter to bodaj najważniejsze... No i dziedziczność przytem. Nasze wychowanie jest złe. Od dziecka jesteśmy nieopanowani, nie rozwinięto w nas umiejętności hamowania własnych wzruszeń, najmniejsza nieprzyjemność wytrąca nas z psychicznej równowagi. Stąd płyną głębsze zaburzenia... Mimowoli nasuwa mi się tutaj edukacja angielska. Anglicy w swoich słynnych szkołach czy to będzie Harrow, Eton, Cambridge czy Oxford mniejszą zwracają uwagę na zasób naukowych wiadomości, które wszakże człowiek zawsze sobie potrafi przyswoić, jeśli zechce, — natomiast główną uwagę kładą na **kształcenie silnych, nieugiętych charakterów.**

Przy braku charakteru człowiek wciąż ulega obcym wpływom, waha się, ugina. Na takich ludzi najzgubniejszy wpływ może wywrzeć literatura, film, sztuka. Następuje w naszemżyciu wzajemne oddziaływanie: literatura, powiedzmy naśladuje życie, a życie, t. j. ludzie, naśladują literaturę. Znam osobników, którzy **ulegają przedziwnej obsesji po przeczytaniu książki Wilde'a, Huxley'a czy Dostojewskiego.** Wystarczy im przeczytać kilka zręcznych paradoksów, żeby utwierdziły ich one w mniemaniu, że moralność jest fikcją, że „jedyną rzeczą dla której warto żyć — jest przyjemność“. W jednej chwili tracą oni wiarę w miłość, w wierność małżeńską, w samo życie.

MIESZKAŃCY ZAKŁADU.

— Co robią pańscy pacjenci, doktorze? Czem się zajmują?

— Pracują. Praca na nich, zarówno jak i na zdrowych, wywiera wpływ najzbawienniejszy. Oczywiście, pracują ci tylko, którzy pracować mogą. Tych, którzy wykręcają się od pracy z lenistwa przymuszamy do tego perswazją. Wogóle — stosujemy z chorymi metodę nawskroś humanitarną.

— Ale może ma pan ochotę obejrzeć zakład, redaktorze?

Naturalnie. Pospiesznie wyrażam swoją zgodę i po chwili wąską ścieżką, przysypaną żwirem, posuwamy się w stronę białych pawilonów. Po bokach drzewa owocowe świadczą o starannej zapobiegliwości chorych, którzy pod okiem ogrodnika, chronią je przed zimowym mrozem. Gdzieś poprzez żywopłot dostrzegam człowieka, który miarowo, spokojnie posuwa przed sobą taczkę ze żwirem.

— To także pacjent. Hrabia Z. (nie mogę zwierzyć panu jego nazwiska). Cierpi na dziedziczne obarczenie, które z pokolenia w pokolenie grasuje w rodzinie jego matki. Straszliwe cierpienia moralne towarzyszą jego chorobie. **Do pięćdziesiątego roku życia utrzymał się wśród zdrowych, w swoim świecie.** I oto nagle, w zeszłym roku jego rodzina przywiozła go do mnie. Ponieważ leczę jego krewnych, a i jego samego kurowałem — zgodziłem się przyjąć go tutaj.

Mijamy pawilon, z którego dolatuje gardłowy wrzask kobiety.

— Oddział dla furjatów. Póki atak nie minie, chora (czy też chory) pozostaje w separacji.

CHORZY PRACUJĄ.

Tuż za pawilonem widzę dziesięciu, może piętnastu chorych, zajętych kopaniem. Na nasz widok na chwilę przerywają pracę, zdejmują czapki i życzliwie witają doktora. Nagle wybiega naprzód osobnik tak dziwaczny, że w pamięci mojej wyraźnie rysuje się jego prototyp z filmu „Dziwolągi“. Niski, nieforemny kadłub. Olbrzymia głowa, tu i owdzie upstrzona krótkiemi kosmykami włosów. Bezrzęsne, zapadnięte oczy. Nos — czy podobna nazwać nosem coś równie dziwacznego: to jakby kulka plasteliny przylepiona między oczami, z dwiema wielkiemi wydrążonemi dziurami.

Przybiegł do nas, szarmancko ukłonił się dyrektorowi, chwycił w swoje olbrzymie grabiaste łapy moją prawą rękę i zaczął nią mocno potrząsać. Bełkotał coś przytem bez związku i wydając nieartykułowane dźwięki wciąż pokazywał mi coś w swojej rozdziawionej jamie ustnej. Jama ta ziała pustką. Gdzieś tam, zboku kołatał się jeden jedyny nadpsuty pieniek.

Spojrzałem na dyrektora pytająco i starałem się uśmiechnąć do kretyna.

— On pokazuje panu z dumą swój jeden jedyny ząb — odparł z uśmiechem doktór.

Rozumiem! Kiwam potakująco głową i oczami wyrażam moje najwyższe zdumienie i podziw. Kretyn jest zadowolony i puszcza moją rękę. Po chwili znowu ją chwyta, znowu rozdziawia usta i gdacząc głośno, domaga się, nie wiem czego — współczucia, czy poklasku.

NAJSTRASZNIEJSI...

— W kartotekach naszych figuruje jako NN — **nieznanego pochodzenia. Kretyn od urodzenia.** Niepodobna go było nawet nauczyć mowy. Ale jest wierny i pojętny jak pies. Jak pan widzi, pilnuje on pracujących chorych. Jeśli który rzuci łopatę i przestaje kopać, NN podbiega do niego i bełkotem swoim stara się wyperswadować mu lenistwo.

Przejęty widokiem potwora, wobec którego Quasimodo z „Notre Dame“ może się wydać gładyszem — sięgam do kieszeni i wyciągam papierośnicę. Na ten widok z grona chorych wybiega inny typ — groźna marsowa twarz, z którą niebezpiecznie byłoby się spotkać na peryferjach. Łapczywie, łakomie, zachłannie prosi o papierosa. Spoglądam pytająco na doktora.

— Nie! Weinstein nie dostanie teraz papierosa. Weinstein nie chciał dzisiaj pracować. Dlaczego?

Chory uśmiecha się idjotycznie i coś tam ze wstydem mruczy, obiecując poprawę.

— No dobrze, jeśli Weinstein obiecuje — otrzyma papierosa. — Doktór wyjmuje z bocznej kieszonki płaszcza papierosa i podaje go. Chory, jak małpa, chwyta go i uradowany zaciąga się dymem głęboko. Jego wielki rudy łeb chwieje się dziękczynnie. Powraca do towarzyszów i ujmuje w ręce łopatę.

PACJENT CZY ZDROWY?

Wracamy do pawilonu. Służący otwiera przed nami drzwi separatki i momentalnie rzuca się na nas kilkunastu chorych. Jeden z nich, widząc, że palę, skamle żałośnie i wyciąga rękę. Podaję mu. Inny chory, młody człowiek, lat około 25-ciu, kłania się grzecznie dyrektorowi, klepie go po ramie-

(dok. na str. 2-ej).

niu i wyciąga do mnie rękę.

— Nazywam się... — wymienia swoje nazwisko z gestem światowca. Wobec tego i ja mówię swoje nazwisko.

— Ach, wiem! Owszem, czytałem. Cieszę się, że pana poznałem. Pan jest literatem.... Ale wie pan co: zdaje mi się, że nie jest pan tak sławny jeszcze jak Słonimski!!

Śmieję się głośno.

— Cieszy mnie, że nie obraził się pan na mnie. To bardzo miły facet, prawda Frostig?... Pan nie ma pojęcia — zwraca się do mnie — jak my tego Frostiga wszyscy tutaj kochamy. Bardzo byczy chłop. I kochany... Czytałem niedawno pański artykuł o Litwie — ciągnie dalej poważnie. — Bardzo zajmujący. A czy pan wie, kiedy był chrzest Litwy? W 1386, prawda? A w którym roku umarł Norwid?

I zaraz kropi zdumiewająco trafną odpowiedź. Ze zdziwieniem spoglądam na doktora. Nachylam mu się do ucha i powiadam, że właściwie ten chory wydaje mi się zdrów i normalny. **„Może nawet normalniejszy odemnie, doktorze...?“** Dowcipny, wykształcony, oczytany.

Troszkę na boku doktór mówi mi o nim.

— Były student medycyny. Na trzecim roku studjów porwał się nagle w pijackim szale na swego ojca z nożem w ręku. Obłęd na tle alkoholicznem. Trzeba było zamknąć. Ale pozatem ma pan słuszność: jest to człowiek o wyjątkowej inteligencji. Teraz czuje się już znacznie lepiej. Kto wie, może uda się wypuścić go stąd w świat...

Wychodzimy. W stronę pawilonu kobiecego maszerują parami chore. Stare i młode, ładne i brzydkie — wszystkie z zaciekawieniem spoglądają w naszą stronę, kłaniają się przyjaźnie doktorowi, chichoczą.

— A jak jest z popędem płciowym chorych? Niektórzy lekarze dużo się o tem rozpisują...

— O, to stanowczo przesada.. Nie mamy tutaj z tem kłopotu. Mojem zdaniem, **równolegle z zanikiem rozeznania ginie i popęd płciowy chorych.**

Opuszczam zakład, wstrząśnięty do głębi, pełen współczucia dla chorych i podziwu dla głęboko humanitarnych metod kierownika „Zofjówki“...

Quidam.

Jeszcze jeden ersatz niemiecki

Cukier z drzewa — dla bydła, czy dla ludzi?

Od przeszło stu lat znano sposoby, **przy pomocy których z drzewa otrzymać można było cukier.** Niewiele jednak **korzyści przynieść nam mogło samo teoretyczne o tem przeświadczenie. Trzeba było słuszność tego udowodnić poprzez prasę i doświadczenie laboratoryjne.**

Przy każdem jednak takiem **zagadnieniu, uwieńczonem powodzeniem w laboratorjum,** spotkać się w dalszym ciągu musimy z pytaniem, czy to się będzie opłacało. Tak się ma sprawa np. ze sztucznem złotem. Wiemy, że złoto otrzymać można z ołowiu, pomimo jednak genjalności tego odkrycia, pozostanie ono dla gospodarstwa społecznego bez znaczenia, dopóki otrzymanie jednego grama sztucznego złota kosztuje więcej aniżeli gram złota prwdziwego. Podobnie rzecz ma się i w tym wypadku W kosztach produkcji cukru z drzewa szukać należy przyczyny, że znana od stu przeszło lat metoda otrzymywania nie jest znana szerszemu ogółowi.

W dwu ostatnich dziesięciolecіach uczeni niemieccy zabrali się z całą energją do tej pracy. Pisaliśmy niedawno o tem, jakto brak surowców w Niemczech zmusza ich do zastąpienia wyrobów prawdziwych najrozmaitszemi ersatzami (vistra, wollstra, zellstra). Niemcy spodziewają się, że, w związku z brakiem paszy dla bydła (Niemcy zawsze sprowadzały duże ilości paszy z zagranicy), uda im się ten brak zastąpić cukrem wyrabianym z drzewa.

W ostatnich czasach przeprowadzono w Niemczech szereg większych doświadczeń w tej dziedzinie. Najpoważniejsze wyniki osiągnęli: **prof. Bergius,** laureat Nobla, otrzymał cukier przy działaniu skoncentrowanych kwasów w temperaturze normalnej i **Scholler-Tornesch** przy działaniu kwasów słabych w temperaturze 170 stopni. Rozczyn otrzymany przez Bergiusa jest silniejszy (więcej zawiera cukru), aniżeli rozczyn Schollera. Dotychczasowe rezultaty są niewielkie. Niewiadomo również, która z tych metod okaże się ekonomiczniejszą: Bergiusa czy Schollera.

Dalsze doświadczenia prowadzone są w urządzonej w tym celu fabryce w Szleswig-Holstein. Posługują się tam głównie metodą Bergiusa. Braków i przy fabrykacji i w otrzymywanym rozczynie jest jeszcze bardzo dużo. Obok fabryki powstał również wielki tartak, w którym drzewo dla fabrykacji przerabia się w wióry, które następnie w odpowiednich, kotłach poddaje się działaniu odpowiednich kwasów. Chemicy nazywają ten proces „hydrolizą“.

Zdatne do wyrobu cukru części odprowadza się do odpowiednich maszyn, z odpadków zaś wyrabia się kostki służące do opału. Otrzymany cukier dorzuca się bydłu do ich normalnego pożywienia.

Kto wie jednak, czy Niemcy które cały kraj obdarzają surogatami, nie każą spożywać tego cukru również ludziom?

F. A.

Życiorysy wielkich ludzi na półkach księgarskich

Angielski rynek księgarski zalany jest ostatnio pamiętnikami i monografjami. Sławne na cały świat są już pamiętniki **Lloyda George'a** na którego kartach wysuwa on poważne zarzuty przeciwko zmarłemu marszałkowi angielskiemu lordowi Haigowi z powodu kampanji flandryjskie w której zginęło ponad 250.000 Anglików.

Ponadto wyszły też pamiętniki **Sira Vincenta Evansa** wielkiego dyplomaty angielskiego, admirała **Eana Wallace'a,** leadera przemysłu angielskiego **Sir Harry Mogovanna.** ambasadora **Clark Kerra** i słynnego pisarza **H. G. Wellsa.**

Pamiętnik Wellsa jest zjawiskiem literackiem pierwszej wagi. Opowiada on o swych pierwszych krokach życiowych gdy rozpoczynał karjerę sprzedawcy handlowego i następnie nauczyciela. Pochodził on z niezamożnej rodziny, której utrzymanie spoczywało na jego barkach. Były to ciężkie lata biedy i znoju. Dopiero praca dziennikarska i literacka dała mu możność pełnego wyżycia się i — pieniądze. Pamiętnik Wellsa posiada również wielkie znaczenie dla historyków literatury, albowiem okazało się, iż wiele fragmentów jego powieści opiera się na autentycznych przeżyciach Wellsa.

Ponadto opuściło prasę szereg monografij. „Życie Karola Dickensa“ — Hugha Kingsmilla, „Cierpiący romantyk, Edgar Allan Poe“ — Una Pope Hennessy'ego. Największą jednak sławą i popularnością cieszy się monografja Gravinna — „Życie Chamberlaine'a“.

Badania kultury starożytnej odmładzają...

Sir Flinders Petrie, osiemdziesięciokilkoletni archeolog angielski, opuścił niedawno Londyn w towarzystwie swej osiemdziesięcioletniej małżonki. Oboje udali się do północnej Syrji, gdzie wybitny profesor zamierza rozpocząć wielką pracę nad wykopaliskami.

Staruszek zrzekł się swej profesury w Londynie. Postanowił on poświęcić resztę swego życia badaniom kultury z przed 5000 lat. Uważa on, że praca ta potrafi przywrócić mu młodość...

Mozaika pomysłów reklamowych

Na dowcipny pomysł wpadł właściciel sklepu z męską konfekcją i galanterją, wystawiając napis: **„Tutaj przyszywa się darmo brakujące guziki!“** Nie dziw, że dużo panów korzystało z tego zachęcającego napisu. Nie dziw też, że bardzo wielu poczuwało się do obowiązku kupna choćby jakiej drobnostki, aby wyrazić uznanie dowcipnemu i uprzejmemu kupcowi.

‡

Do składu akcesorjów automobilowych odesłał pewien klient zużyty tłok. Drugiego dnia paradował on na wystawie z objaśnieniem: **„Ten tłok marki X. wytrzymał 100 000 km. w motorze omnibusu firmy N. N. Czy można po nim to poznać?“** Wystawę oglądały tłumy, co więcej ten dowód rzeczowy za szkłem wystawowem przekonał niejednego fachowca.

‡

Wyprzedaże nie są monopolem miast polskich. Urządza się je nawet w Japonji. Ale po japońsku — t. zn. **bardzo uprzejmie.** Kupiec rozsyła do swych stałych klijentów pisemne zaproszenia, w których zapowiada skromne przyjęcie (herbata i ciasta). Z wielką towarzyską kulturą urządza kupiec herbatkę, przeciąga ją, aby nikt go nie podejrzewał, że śpieszy mu się do interesów. Jest samo przez się zrozumiałe, że tak ugoszczeni klijenci nie są drobnostkowi w zakupach.

‡

Fabryka tytoniu do żucia wydrukowała plakaciki reklamowe, które rozlepiano wszędzie, gdzie z powodu niebezpieczeństwa pożaru — palenie było wzbronione: „Palenie wzbronione! Wolno jednak żuć tytoń marki X.“

‡

Do zaproszenia na jesienny pokaz mód dodawali aranżerowie żółty liść z aksamitu. Pomysł bardzo się podobał.

‡

Delikatne upomnienie kupieckie, które żadną miarą nie może obrazić klijenta: „Szanowny Panie! Nie mogę żądać od Pana, aby Pan się fatygował na pocztę przy takim upale i wypisywał przekaz na tę maleńką sumkę, którą jest mi Pan winien. Ale proszę uprzejmie wykorzystać najbliższy niepogodny dzień, aby wyrównać konto. Będę bardzo wdzięczny“. Pomysł nie nadaje się dla Riviery i Afryki. Stosowanie go u nas — mogłoby być traktowane jako brak przejmości kupieckiej, zwłaszcza w listopadzie.

‡

Znakomity niemiecki literat Peter Panter opowiada o pewnem amerykańskiem ogłoszeniu, zaczynającem się od następujących słów:

„Dlaczego uśmiecha się Mona Liza? Ponieważ zażyła przeczyszczających pigułek firmy Clayton Wo ter et Co... i t. d“.

„Jestem łamistrajkiem“

Specjalna instytucja dla walki ze strajkiem. — Gdy łamistrajkowie — strajkują...

W Stanach Zjednoczonych, tym klasycznym kraju „bussinesu“ istnieją przedsiębiorstwa i zawody, nie mające podobnych sobie na całym świecie. Poniżej zamieszczamy interesujące wynurzenia p. Bergoff'a, **największego specjalisty od łamania strejków.** Wspomnienia te, nacechowane dużą szczerością należą niewątpliwie do najciekawszych dokumentów XX wieku.

„Łamanie strejków — pisze P. L. Bergoff — to mój zawód. Od 30-tu lat jestem specjalistą w tej dziedzinie. W ciągu kilku godzin, na żądanie linij kolejowych, okrętowych, przedsiębiorstw miejskich, mobilizowałem całe armje, które nie dopuszczały do unieruchomienia zakładów. Dwa razy łamałem strejki zagranicą: raz na Kubie i raz w Kanadzie. Jako kierownik „Bergoff Service Bureau“ brałem udział w likwidowaniu ostatniego strejku włókienniczego i w strejku zakładów użyteczności publicznej w Milwaukee.

Ludzie nie rozumieją w jaki sposób można opanować wielki strejk, obejmujący tysiące i jak można zorjentować się, kiedy i gdzie wybuchnie.

Posiadamy sieć agentów w całych St. Zjednoczonych. Agenci nasi, to najczęściej funkcjonarjusze związków zawodowych i oni to informują nas o możliwościach wybuchu strejku. Oczywiście, wszyscy oni figurują na liście płac, lub też otrzymują odpowiednie premje za swe usługi.

Gdy wybucha strajk, towarzystwo moje zawiera umowę z zarządem danego koncernu lub fabryki. Jeśli strejk ma charakter nagły, a przedsiębiorstwu zależy na bardzo szybkiem zlikwidowaniu go, wtedy wysyłamy na miejsce naszych kierowników, t. z. „kapitanów“ oraz urzędników „komisarjatu“

„Komisarjat“ jest to centralny ośrodek zaprowiantowania. Dostarcza nam on dla zainstalowania łamistrejków: łóżek, pościeli, stołów, i t.d. oraz specjalistów elektrotechników, kucharzy, praczki, i t. d. Przygotowania do złamania strajku przypominają mobilizację armji do wojny, przyczem armja przeciwstrejkowa, jako działająca na wrogim terenie, musi być zaopatrzona we wszystko, zaczynając od bielizny aż do papierosów.

Formowanie „armji“ odbywa się na podstawie specjalnej listy nazwisk. Lista ta — to owoc żmudnej, kilkudziesięcioletniej pracy. Kartoteka zawiera nazwiska ludzi zawsze gotowych do pracy, oraz oparte na długoletniem doświadczeniu dane, dotyczące ich charakteru, kwalifikacyj i t. d. Mając takie listy w ręku można stworzyć mniejsze lub większe grupy ludzi wymaganego zawodu. Dla mnie lista taka, to bezcenny artykuł, to rdzeń mego interesu. Resztę ludzi mobilizuje się przy pomocy ogłoszeń.

Teraz trzeba „armję“ przewieźć na miejsce „działań wojennych. Zwykle wysyłamy ludzi grupami po 15 — 20 osób z przewodnikiem. Przewodnik jest uzbrojony od stóp do głowy, bo jego obowiązkiem jest obrona grupy przed atakiem strejkujących.

Specjalny personel stara się o zapewnienie rozrywki sprowadzonym robotnikom w chwilach wolnych od pracy. Dobre odżywianie, obecnie radjo, a dawniej gramofon, obok kart i ruletki, służą temu zadaniu. Jeden z naszych „kapitanów“ zarobił dodatkowo na ruletce 28 tysięcy dolarów. Było to w czasie strajku, który trwał długie miesiące, a towarzystwo nasze dla złamania go wystawiło 25 tys. osób. Dyscyplina wśród naszych ludzi panuje iście wojskowa, a opuścić barak mogą oni wyłącznie za przepustką.

Dobór ludzi odpowiednich to najważniejsza rzecz w moim zawodzie. Wypadek, jedyny coprawda, jaki zdarzył się podczas mojej praktyki, jest znamienny. **Łamistrajkowie, zaangażowani przezemnie, zorganizowali na swym terenie strejk.** Było to w kwietniu 1932 r. ... działałem z polecenia linji ko... lejowej „Clyde Mallory“. Do... stałem 3.500 ludzi z „Armji Zba... wienia“. Zangażowłem ich na ... warunkach: 40 centów za godzinę, jedzenie i nocleg. Rano o godzinie 4-ej dostarczyłem ich linji „Clyde Mallory“. Nie upłynęły 3 dni, a banda ta urządziła strejk, domagając się 70 centów za godzinę! W ciągu ... godzin ich miejsca obsadziliśmy zaufanymi ludźmi.

Naogół **większość łamistrajków to próżniaki i leniuchy.** Niektórzy wcale nie chcą pracować. Inni to bezrobotni. Reszta wreszcie robi z łamistrajkostwa zawód i czułaby się dotknięta, gdyby im zaproponowano stałe zajęcie.

Tajemnica popularności Roosevelta

Fakty, któremi Prezydent zdobywa entuzjazm Ameryki

Ostatnie wybory do kongresu w Ameryce, które przyniosły olbrzymie zwycięstwo demokratom, były właściwie wyrażeniem votum zaufania prezydentowi Rooseveltowi. Wybory te raz jeszcze przekonały świat o niesłychanej popularności, jaką cieszy się następca Hoovera. Prasa anglo-amerykańska poświęca osobie Roosevelta i jego ostatnim sukcesom wiele miejsca.

Liczne artykuły podkreślają bezspornie 5 faktów, tłumaczących tajemnicę sukcesów polityki Roosevelta i co za tem idzie jego niezwykłej popularności.

A więc przedewszystkiem— **zniesienie prohibicji.**

Aczkolwiek opinja publiczna potępiła ustawę prohibicyjną już na kilka lat przed dojściem Roosevelta do władzy, to jednak nieszczęśliwa ta nowela konstytucyjna obowiązywała nadal, a do zniesienia jej przewidywano minimum 5 lat prac przygotowawczych. Tylko energicznemu wystąpieniu zawdzięczać należy, że znienawidzona przez większość narodu poprawka została usunięta w ciągu 10 miesięcy.

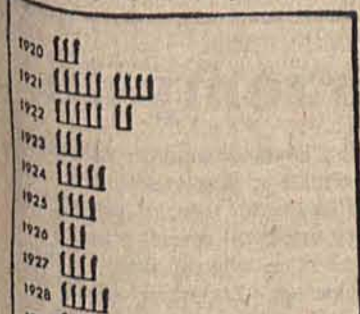
Drugim wielkim sukcesem politycznym Roosevelta było **uznanie Z. S. R. R.**, podyktowane raczej względami ekonomicznemi, niż politycznemi. W ciągu ostatnich trzech lat amerykański eksport do Z. S. R. R. spadł ze 130 do 30 miljonów dolarów. Uznanie Związku Radzieckiego przywróciło znów tak bardzo pożądany w U. S. A. wzrost eksportu u odnośnych gałęzi przemysłu.

Wielką popularność zdobył sobie Roosevelt również dzięki **zwalczaniu pracy dzieci.** — Walka ta była o tyle utrudniona, że powzięcie decyzji w tej sprawie nie należało do kongresu, lecz do kompetencji poszczególnych Stanów.

Dzięki wprowadzeniu w życie ustawodawstwa N. R. A. udało się Rooseveltowi znieść pracę dzieci i to odrazu we wszystkich Stanach.

Międzynarodowego znaczenia nabrało ostatnie oświadczenie Roosevelta, mające **nie dopuścić do nieprzynoszących Ameryce zaszczytu „awantur" w Nikaragui i Haiti.**

Ostatnim wreszcie, najaktualniejszym sukcesem Roosevelta jest zapowiedziany przez niego t. zw. **„New Deal" t. j. „Nowy kurs"**, przewidujący zdeprecjonowanie dolara, kontrolę państwową nad przemysłem, zniesienie bezrobocia, subwencje państwowe dla rolnictwa, słowem stare N. R. A. oblane radykalnym, różowym sosem.



Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych w latach 1920 — 1934
Każda jednostka reprezentuje 500.000 bezrob. (według statystyki Amerykańskiej Federacji Pracy)

Znachorstwo ekonomiczne

Dobrze skrojony frak

jako sposób... walki z bezrobociem

napisał Adam Sakur

Oprócz znachorstwa leczniczego charakterystyczną cechą zbiorowego życia jest powstałe nieco później — znachorstwo ekonomiczne. Historję zabobonów leczniczych byłoby dość łatwo napisać. Niemały materjał zebrali już etnologowie i historycy medycyny. Trudniej byłoby z historją znachorstwa ekonomicznego. Poprostu zabrakłoby nam do tego chwalebnego dzieła perspektywy historycznej a to z tej prostej przyczyny, że proces tworzenia się zabobonów ekonomicznych jeszcze się nie zakończył. Co więcej kwitnie w pełni rozwoju. Do „leczenia" nierówności i krzywd społecznych zgłasza się może więcej ekonomistów-znachorów, aniżeli — jak to stwierdził Stańczyk — przygodnych lekarzy do leczenia zębów.

Przedewszystkiem uczeni! W XVIII wieku żył w Anglji pewien **uczony fizyk Rumford.** Nazwisko to ma swój trwały walor w dziejach fizyki. Można śmiało Rumforda uważać za pierwszego uczonego, którego prace stały się podstawą do stworzenia doniosłej zasady zachowania energji. Wielki uczony był równocześnie wielkim właścicielem ziemskim i w tym charakterze był oczywiście powołany do rozwiązywania problemów ekonomicznych. Szlachetnego lorda bolały rozmaite krzywdy społeczne a zwłaszcza niezaprzeczalny fakt głodowania nawet jego własnych chłopów. Oczywiście, tego rodzaju troski — rodzą pomysły ekonomiczne. W głowie wielkiego fizyka zaświtała myśl, która — wydawało mu się — raz na wszystkie czasy rozwiązuje zagadnienie nędzy i głodu: **zupa! Poprostu zupa!**

Rumford opracował mianowicie skład zupy, która przeszła do historji jako **zupa rumfordzka.** Było w niej nieco kości, odrobina mięsa, cebula, pokrzywa i inna zielenizna, sól a przedewszystkiem woda, dużo wody. Człowiek, który pije taki płyn nie może być głodny. Koszt zaś przyrządzenia zupy — jest naprawdę minimalny. Nędza i głód zlikwidowane! W ten sposób **wielki fizyk zabawił się w małego, śmiesznego ekonomistę.**

Żyli i inni „ekonomiści". Byli tacy, jak pewien Anglik **Spektor,** który sprzeciwiał się zmniejszeniu dwunastogodzinnego dnia pracy, dowodząc i to ściśle, że robotnik pracuje na swój własny zarobek — 11 godzin, a dopiero w tej ostatniej dwunastej godzinie jego praca przynosi zysk fabrykantowi. Trudno zresztą wyliczać wszystkich „ekonomistów", jak tego **twórcę teorji „ostatniej godziny".**

Jedno jest tylko pewne, że nie wymarli i niewiadomo, jaka potęga troszczy się o zachowanie tego gatunku.

Znakomity fizyk polski **prof. Wertenstein,** którego działalność naukowa wzbudzić musi u wszystkich prawdziwy szacunek — uprawia bardzo zaniedbany u nas rodzaj feljetonu naukowego. Z wielkim smakiem literackim przedstawia prof. Wertenstein rozmaite najzawilsze nawet problemy fizyki. Niestety w jednym z feljetonów o promieniowaniu kosmicznem zabawił się w.. ekonomistę. Powołując się na to, że pewien profesor zatrudnił około 200 bezrobotnych do **pomocy przy badaniach naukowych, wygłosił prof.** Wertenstein sentencję, która zapewnia mu trwałą pozycję wśród galerji śmiesznej sławy ekonomistów. A mianowicie, że zatrudnianie bezrobotnych do pomocy przy badaniach naukowych jest niedocenianym sposobem walki z bezrobociem. Prof. Wertenstein proponuje rozpoczęcie wielkich prac naukowych, które oprócz swego celu teoretycznego — spełnią doniosłą rolę praktyczną — a mianowicie rozwiążą problem bezrobocia. Jakie to proste! Promieniowanie kosmiczne, pomiary głębokości jezior zmiatają z ziemi trapiącą wszystkich zmorę bezrobocia! Że też tego nikt wcześniej nie wymyślił!

Innym sposobem walki z bezrobociem zachwyca się „Kurjer Warszawski" z 16 listopada br. Historja tego pomysłu nie jest taka prosta i wymaga dokładniejszego przedstawienia. Zaczęło się od pewnego bankietu, a nawet nie od bankietu, tylko od zaproszenia na bankiet. Był to bankiet „Amities Internatonales", na którym Paul-Boncour miał wygłosić ważną polityczną mowę. Otóż na zaproszeniach był przypisek: **„Panie i panowie proszeni są o przybycie na bankiet w strojach spacerowych."**

Słusznie zapytuje się „Kurjer Warszawski": **„Czy niesłychane to zdarzenie w świecie towarzyskim Paryża, gdzie dotychczas smokingi lub frak dla panów a toaleta wieczorowa dla pań były obowiązujące podczas wielkich bankietów, przyjęć wieczornych i premjer teatralnych nie mogło wywołać oburzenia wśród hołdowników „savoir vivie'u"?"** Dalej, zupełnie słusznie pyta się „Kurjer Warszawski": **„Czy mógł nie oburzyć się na takie zwyrodnienie (!) masy zwłaszcza uznany, arbiter elegancji stolicy Francji p. Andre de Fonquieres, młodszy brat szefa protokółu w Pałacu Elizejskim, stałego mistrza ceremonji prezydentów Republiki Francuskiej pana Pierre Becq de Fouquieres?"** Zupełnie słusznie, nie mógł nie oburzyć się i napisał świetny artykuł o **snobizmie nędzy.**

Wobec tego, że cały artykuł trudno byłoby tu przytoczyć, niech ostateczna konkluzja wywodów brata szefa protokółu dyplomatycznego prezydenta Francji — zastąpi nam ten niezrównany bieg myśli: **„...wreszcie ubranie bez skazy, obowiązek stroju wieczorowego, to rzecz bardzo ważną podczas kryzysu gospodarczego. Wytworna bowiem toaleta wieczorowa jest zawsze oznaką radości życia, równowagi duchowej. Człowiek wytworny sprawia bliźnim przez swe ubranie przyjemność natury artystycznej a jednocześnie staje się propagatorem pewności siebie i otuchy...'**

Do tych złotych myśli dodaje „Kurjer Warszawski": **„Może te uwagi paryskiego arbitra elegancji przydadzą się na co tam, gdzie snobizm nędzy zatacza coraz szersze kręgi."**

Promieniowanie kosmiczne i nienaganny frak — to rzeczy wiście dotychczas niewykorzystane sposoby walki z kryzysem.

Tomasz Mann w obronie pokoju

Tomasz Mann wygłosił w Stowarzyszeniu „Porozumienia Narodów" w Bazylei przemówienie wobec 2000 zgromadzonych słuchaczy. Z przemówienia podajemy charakterystyczne fragmenty:

Powszechnie istnieje przekonanie, że artyści i pisarze nie powinni mieszać się do zagadnień światowych, a tembardziej jeszcze propagować swoje przekonania. Gdy jednak kultura postawiona zostaje pod znakiem zapytania, nie miałoby sensu pracować na polu kultury i nie stawać jednocześnie w jej obronie. Temu wołaniu nie powinien się nikt oprzeć ażeby nie można mu było zarzucić potem, gdy już groza wybuchnie, że brakowało go wówczas kiedy jeszcze można było zapobiec katastrofie.

Zbrodnicza absurdalność nowej wojny europejskiej jest czemś, co nie potrzebuje żadnej logicznej, ani moralnej argumentacji. Wystarczy uzmysłowić sobie groźne moce Europy przeciwko sobie samej, wzajemną chęć wytrucia się najrozmaitszemi gazami, zrozumieć, że wszystkie możliwości nowej wojny nie są bynajmniej fantazją, ale najzupełniej realnemi zdobyczami dla pognębienia ludzkości, ażeby w głowach naszych zapanował jakiś szaleńczy niepokój. Mimo to wszystko, nie jest wykluczone, że jeżeli nieszczęście będzie tego chciało, **nowa wojna może stać się rzeczywistością.**

Społeczeństwo, żyjące w mocy rozmaitych kłamców, przechodzi obecnie groźny tyfus duchowy, który podkopał jej całe zdrowie moralne i poważnie zagraża fizycznej przyszłości naszej części świata. Jest rzeczą zupełnie jasną, że wobec takiego galimatjasu duchowego i kryzysu moralności, **idea powszechnego pokoju jest poważnie zagrożona,** albowiem jest ona uzależniona od najrozmaitszych utajonych względów które z prawdą, pokojem i praworządnością nie mają wiele wspólnego.

Świat ogarnął szał zbrojenia; młodzież, od najmłodszych lat wychowuje się w duchu militarystycznym, a sytuacja świata jest obrazem najtragiczniejszych paradoksów wśród których najbardziej charakterystycznym jest ten, że kochające pokój narody, muszą swego pokoju bronić... zbrojąc się intensywnie. Niebezpieczeństwo tego pełnego sprzeczności stanu rzeczy nie może ujść niczyjej uwagi, albowiem broń którą się fabrykuje musi być wreszcie zużyta. Jeżeli jakaś katastrofa nie spowoduje końca tego stanu rzeczy, dopóty idea powszechnego pokoju europejskiego będzie tylko objektem jałowych debat.

Lord Rothermere contra lord Beaverbrooke

Dwa potężne koncerny prasowe, obejmujące swemi wpływami poważny odłam opnji angielskiej, od lat toczą z sobą zaciętą walkę. Wystarczy, by lord Rothermere zdecydował się w swoim czołowym organie „Daily Mail" stanąć na gruncie rewizji traktatu wersalskiego, ażeby „Daily Express" lorda Beaverbrooka stał się nieubłaganym szermierzem pokoju i europejskiego status quo. Kiedy awanturniczy lord Rothermere oddał swoją prasę na usługi faszystowskiej propagandy w Anglji, „Daily Express" rozpoczął wściekłą nagonkę na czarne koszule sir Mosleya. Obecnie, kiedy „Daily Mail" zerwał z faszystowskim sprzymierzeńcem, „Daily Express" znacznie ochłódł w ferworze i... gotów jest dopatrzeć się w odtrąconych wielu dobrych stron...

Rywalizacja obu pism nie ogranicza się do tego. Kiedy „Daily Mail" zajęło się propagowaniem przymierza z Francją, „Daily Express" zaczął głosić hasło „splendid isolation", czyli niewtrącania się Anglji do spraw kontynentu. Nawet teren religijny nie jest wolny od zapędów rywalizacyjnych. Niedawno „Daily Mail" zaczął drukować niewydane dzieło Karola Dickensa — „Życie Chrystusa". W odpowiedzi na to „Daily Express" ogłosił ankietę na temat „Coby uczynił Chrystus, gdyby powrócił na ziemię?" Oczywiście takie pytanie staje się powodem do najbardziej fantastycznych pomysłów. Tak naprzykład jakiś pastor prowincjonalny oświadczył: „Chrystus urodziłby się niewątpliwie w Niemczech, w żydowskiej rodzinie, a hitlerowcy wysłaliby go do obozu koncentracyjnego."

„Sąd dla biednych ludzi"

Jest rzeczą powszechnie znaną, że uzyskanie wyroku na małą stosunkowo należność napotyka w praktyce na olbrzymie trudności. Niestosunkowo wysokie opłaty sądowe, moment ryzyka i wreszcie nierzadka konieczność korzystania z usług adwokata odstraszają „szarego człowieka" od szukania sprawiedliwości na drodze sądowej.

Aby temu zapobiec miasto New Jork wprowadziło ostatnio ciekawą inowację — t. zw. „Poor Mens Court" t. j. „Sąd dla biednych ludzi".

Sąd ten rozpatruje jedynie skargi do wysokości 50 dolarów, przyczem opłata sądowa wynosi tam maximum 1,25 dolara. Procedura „Poor Mens Court" jest bardzo uproszczona. Powód może śmiało rezygnować z korzystania z usług adwokata, nieznajomość przepisów prawnych nie może mu tu w niczem zaszkodzić. Sędzia prowadzi rozprawę w sposób niezwykle prosty, tak, aby go zrozumiał, nawet zupełny laik w sprawach prawnych.

Sen, który trwa całą zimę

Zwierzęta układają się w letarg zimowy. — Post przez kilka miesięcy. — W oczekiwaniu promieni wiosennego słońca.

Chłodny, listopadowy wicher świszczy w ogołoconych już prawie drzewach ogrodu zoologicznego. Zimne jego podmuchy pozbawiają już ostatniej barwy brunatne listowie, a poszczególne liście wirują w swym szalonym, jesiennym tańcu. Zgorzkniały i smutny drepcze „Sjam“, potężny **słoń**, po swojem małem królestwie.. Po piasku, chrząkając, snuje się dzik, wygrzebując leniwie długim ryjem brunatno - żółte liście. Świat zwierzęcy ogarnia nieprzemożny sen...

WIDMO ZIMY.

Przejmujący wrzask **pawianów** jest już bardziej przyciszony, stonowany. Niektóre z małp przestały już zabawnie kołysać się na trapezach i wcisnęły się w szczeliny skalne. — Afryka jest daleko, bardzo daleko, a europejska zima tak blisko...



Już uczepił się nietoperz pułapu... Nic go nie wytrąci z długiego snu.

Gołębie są jeszcze jak zwykle ruchliwe, trzepoczą skrzydłami i gruchają. A tuż obok klatka **świstaka.** Ale tu już jest pusto.

Maleńki pyszczek nie leży na wiązce słomy i patrzy swemi roztropnemi ślipkami. „Już w październiku trzeba je było usunąć z klatki, — poucza stary dozorca. — Świstaki to niezawodne barometry. Gdy poczynają szykować się do snu zimowego, oznacza to, że lada dzień temperatura obniży się i spadnie śnieg“. W ogrodzie zoologicznym mają świstaki najlepszy dom, ciepłe schronienie na całą mroźną zimę. W małym, drewnianym domku leżą świstaki otulone dobrze sianem i listowiem, jeden obok drugiego, mocno do siebie przyciśnięte. Jesienne potrawy wyszły im widać na dobre. Małe te zwierzątka są tłuste, okrągłe, dobrze utuczone. Trzeba je rok rocznie na jesień dobrze tuczyć, aby przetrzymywały długą zimę, póki wiosna nie dostarczy mnóstwa pokarmów. Teraz jeszcze sen ich nie jest **mocny.** Dowodzi **tego** cichy pisk zwierzątka obudzonego światłem elektrycznej latarki. Po kilku dniach jednak **przestaną reagować zupełnie na wszelkie objawy świata zewnętrznego.** Najjaskrawsze światło nie pobudzi ich źrenic do działania, żaden krzyk ich nie zbudzi, ukłucia, czy też porażenia prądem elektrycznym są zupełnie bezskuteczne. Temperatura ciaał spada na 9 stopni lub jeszcze niżej. Serce bije nieskończenie wolno, wydaje się niemal, że bicie ustało zupełnie. Co kilka tygodni, trzy do czterech, świstak budzi się; wtedy dozorca czyści tę zimową kwaterę, poczem zwierzątko znowu zapada w głęboki, błogosławiony przez matkę - naturę — sen.

ŚPI, JAK SUSEŁ.

Równie mocno śpią przysłowiowe **susły,** które sen swój, spędzany w ciepłych klatkach, przerywają bardzo rzadko po to tylko, aby rozgryźć jabłko, podane przez dozorcę, lub połknąć ślinę, lepką, gęstą, nagromadzoną w pysku. Pozatem przesypiają spokojnie całą zimę, nie troszcząc się o to, że gdzieś na świecie szaleje mroźna, śnieżna zawierucha.

Mała, tak zawsze wesoła i beztroska **wiewiórka** nie śpi jeszcze wprawdzie, ale jest już smutna, mało je i nie skacze już po drzewach, lecz siedzi smętnie na gałęzi. Jej towarzyszki w lasach układają sobie teraz w wysoko położonej dziupli wygodne, ciepłe pierzyny z listowia i miękkich szyszek, aby dobrze się zabezpieczyć przed mroźnemi podmuchami północnego wichru. I tak długo będą drzemać w ciepłem gnieździe, póki któregoś dnia nie obudzi ich szum wiosennej ulewy i spływających śniegów, póki ciepły wiatr marcowy nie nastroi je znowu radośnie i wesoło.

Zawsze przygotowany pokarm, wygodne i ciepłe więzienie wpływają nieco demoralizująco na wiele zwierzątek. Jakże świetnie czuje się w Zoo chomik - spryciarz! W złotej wolności musiałby już dawno przygotować w swoim śpichrzu z pół centymetra ziaren zbożowych, aby jako tako przedrzemać chłód i głód. Tutaj zaś **inni** troszczą się o niego. Za kratami klatki widać małego, żarłocznego rabusia, biegającego nie**spokojnie po klatce tak długo,** póki nie dozorca nie wsunie przez kratę i w zęby codziennego „pasztetu“.

LUDZIE SIĘ TROSZCZĄ O ZWIERZĘTA.

Wielki **grizzly** również nie musi się troszczyć o swe leże zimowe. Olbrzymi niedźwiedź z Alaski jest zadowolony. Ciepło mu i jest syty. Ociera wciąż wielką głowę o żelazne kraty i wyciąga drapieżne, niebezpieczne łapy, gdy zwabi go zapach jakiegoś smakołyku. Ale małe niedźwiadki są już o tej porze markotne, senne. Zdarza się czasem w ogrodach zoologicznych, że niedźwiedzica wydaje na świat maleństwa w październiku, listopadzie. Wówczas małe te, nie większe od szczurów, zapadają wnet w głęboki sen zimowy i do życia budzą się dopiero z pierwszym, cieplejszym promieniem słońca.

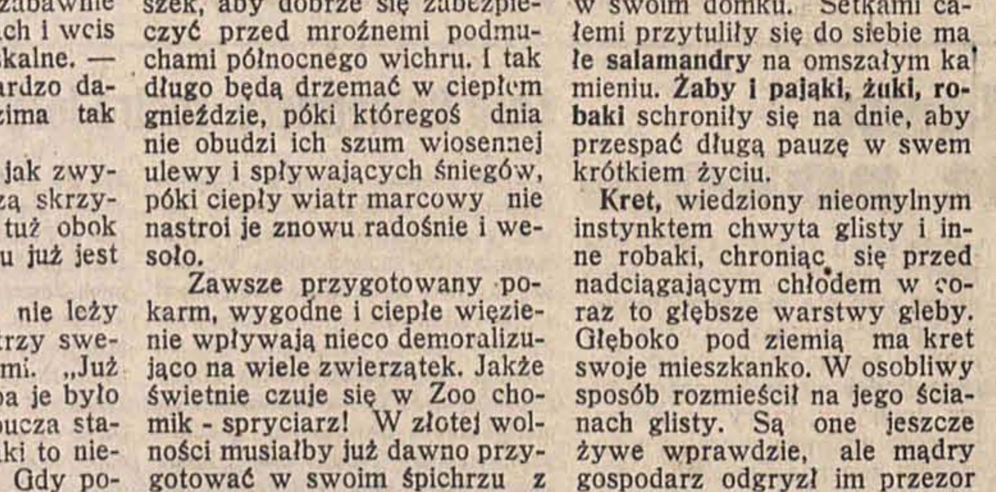
Liczne **nietoperze** nie krążą już błędnie dookoła ogołoconych drzew ogrodu zoologicznego. Otulone w swe błony wiszą na tylnych nogach w ciepłych wieżach i szczelinach murów. Wiszą nieraz tak, że przypominają ul pszczelny. I one budzą się dopiero z pierwszym, łagodnym wiatrem wiosennym.

NAJMNIEJSI REPREZENTANCI FAUNY.

Jeż, stary bywalec naszych lasów, najadł się tak, że ledwo wczołgał się do swego czysto uprzątniętego legowiska. Kiedy uśnie, przestanie zupełnie reagować na ataki. Można mu nawet uciąć głowę od iglastego korpusu — a serce jego bić będzie długie jeszcze godziny.

Ślimak schował się zupełnie w swoim domku. Setkami całemi przytuliły się do siebie małe **salamandry** na omszałym kamieniu. **Żaby i pająki, żuki, robaki** schroniły się na dnie, aby przespać długą pauzę w swem krótkiem życiu.

Kret, wiedziony nieomylnym instynktem chwyta glisty i inne robaki, chroniąc się przed nadciągającym chłodem w coraz to głębsze warstwy gleby. Głęboko pod ziemią ma kret swoje mieszkanko. W osobliwy sposób rozmieścił na jego ścianach glisty. Są one jeszcze żywe wprawdzie, ale mądry gospodarz odgryzł im przezornie główki, tak że nie mogą mu już uciec. Bez trosk i kłopotów może teraz przezimować długi ten i mroźny czas, gdyż nie brak mu tłustych pokarmów.



Opancerzony tysiącem igieł nie boi się jeż żadnych zakłóceń.

Dobrze im, tym wszystkim stworzeniom, że mogą przespać troskę o „c,hleb codzienny“ i obudzić się dopiero w pełni ciepła słońca wiosennego. Nie wiedzą nic o srogiej zimie, o której niejeden wróbelek mógłby opowiedzieć najstraszliwsze historje...

Bardzo modna i aktualna choroba

GRYPA

Choroba ta przybiera niekiedy bardzo złośliwe formy

Od roku 1918 nawiedza Europę fala zachorowań na grypę. W połowie października, z nastaniem pierwszych zimnych i wilgotnych dni — składa ten niepożądany gość swe pierwsze bilety wizytowe. Właściwe żniwo grypy przychodzi jednak dopiero później, **około Bożego Narodzenia.** Czasami wybucha choroba eksplozyjnie z dnia na dzień mnożą się meldunki o zachorowaniu w Kasach Chorych, lawinowo wzrastają ilości wizyt lekarskich, zapełniają się sale szpitalne. Złośliwość tych zachorowań jest jednak nierówna. Są lata, w których przebieg jest łagodniejszy, a czasami jest ostrzejszy. **Tak złośliwej grypy jaka panowała w r. 1918 — dotychczas jeszcze nie mieliśmy.**

Półtora stulecia studjują lekarze Europy i reszty świata tę trochę spowszedniałą już dziś epidemję. Laik słusznie stawia pytanie: **jaki wynik tych studjów? Czy obmyślono jakieś środki zapobiegawcze?** Odpowiedź, jaką może otrzymać od kół fachowych napewno go nie zadowoli. Zagadnienie grypy jest niesłychanie skomplikowane i mimo wielkich wysiłków, mimo pełnej zaparcia pracy lekarzy i bakterjologów nie można dać jasnej odpowiedzi, zawierającej określone, zdecydowane wskazania praktyczne.

Już sama **sprawa zarazka grypy** sprawia nauce wielkie, do dziś dnia nieprzezwyciężone trudności. Wprawdzie jeszcze w r. 1900 **Pfeiffer, współpracownik wielkiego Kocha** odkrył bakcyla influencji, ale badania jego nie znalazły dotychczas potwierdzenia. Trudność polega na tem, że Pfeifferowski zarazek influency nie daje przenieść się na zwierzęta. Próbowano więc inne mikroby obarczyć odpowiedzialnością za wywołanie grypy, ale bezskutecznie. Mimo wszystko najwięcej szans na ten honor ma bakcyl Pfeiffera.

Co prawda sam fakt odkrycia zarazka (i to wątpliwy fakt) nie wyczerpuje zagadnienia. Dzisiejsza bakterjologja, której metody od roku 1900 stały się doskonalsze musi przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy też przypadkiem nie obejmuje się tu nazwą zarazka grypy — wiele rozmaitych gatunków. — Musi rozstrzygnąć, czy też ten sam niebezpieczny drobnoustrój występuje podczas zimowych epidemij i w poszczególnych wypadkach, grypy zdarzających się w ciągu całego roku. Współczesna bakterjologja musi wkońcu rozstrzygnąć, czy bakcyl Pfeifferowski nie jest tylko jedną z form jakiegoś niewidzialnego, przesączalnego zarazka. Jedno jest tylko pewne: czem dokładniej i cierpliwiej prowadzi się badania nad grypą, tem częściej napotyka się na pałeczki Pfeiffera. Jestto jeden z pozytywnych wyników pracy bakterjologicznej.

Pałeczki Pfeiffera znaleziono jednak także u ludzi zdrowych a nie tylko u chorych. — Tem samem decydujący dla samego faktu choroby nie jest wyłącznie bakcyl, ale i konstytucja oraz dyspozycja. Obecnie większość ludzi, żyjąca na terytorjach, nawiedzanych przez grypę posiada pewną odporność i pewne doświadczenie (oczywiście biologiczne a nie świadome) w walce z zarazkiem. Zachorowania są wprawdzie częste, ale ich przebieg jest łagodny. **Zupełne ujarzmienie złośliwego drobnoustroju dotychczas się nie udało.** Jeżeli jednak w ciągu lat stępi się odporność organizmu, a proces ten niestety zachodzi — występują fale niesłychanie złośliwego przebiegu choroby, jak to miało miejsce w r. 1918. Historja medycyny zna kilka takich fal (np. w r. 1889-90).

Jasnem jest, że świadomość tych form „życia“ zarazy podaje nam równocześnie broń do skutecznej z nią walki. Ideałem byłoby trwałe uodpornienie całej ludności na zagrożonych terytorjach. Niestety jednak dziś jeszcze nie wiemy, jak przeprowadzić takie sztuczne uodpornienie. **Właśnie nieobłożnie chory, przebywający ze zdrowymi w biurach, tramwajach są najprawdopodobniej najniebezpieczniejszymi przenośnikami choroby. Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę nasze nieprzestrzeganie zasad higjeny przy kasłaniu, kichaniu i używaniu chusteczki do nosa.** Ciekawe, że Japończycy przewyższają znacznie pod tym względem europejczyków. Np. lekarze japońscy zakładają maskę, idąc do chorych na grypę. Gdyby to zrobił lekarz europejski, naraziłby się na zarzut tchórzostwa. Zupełnie niesłusznie, bo w tym wypadku lekarz nie siebie tylko naraża, ale w daleko wyższym stopniu swe otoczenie.

Dr. Albert BRAUN.

Kauczuk w przemyśle

Własności soków żywicznych drzewa kauczukowego znane były jeszcze w 18-tem stuleciu. Pierwszym, który je zbadał, był przyrodnik francuski La Condamine. Napotkał on nad brzegami Amazonki drzewo nazywane przez krajowców „heve“ (kleisty). Już od najdawniejszych czasów znali Indjanie kauczuk roślinny, z którego ugniatali elastyczne liny, służące do wspinania się na góry.

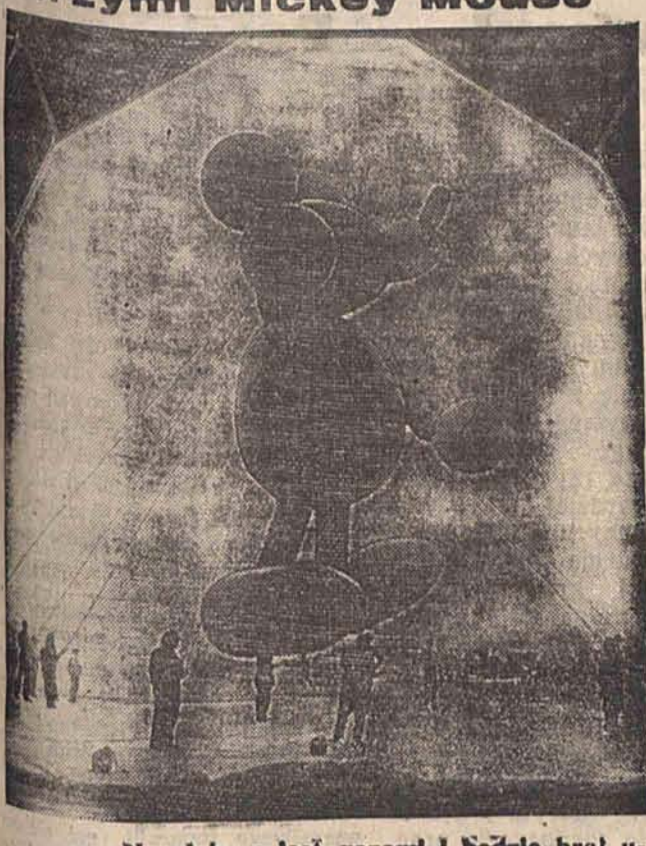
W roku 1820 Niemiec Nadler wynalazł sposób tkania nitek jedwabnych i lnianych wespół z pokrajanym na cienkie włókna kauczukiem.

Pierwszym jednak człowiekiem, który umożliwił rozwój przemysłu gumowego na większą skalę był Szkot Mackintosh. Zastosował on olej skalny, jako rozpuszczalnik żywicy kauczukowej, która następnie naskutek wałkowania i suszenia przekształcała się w jednolitą masę. Od tego czasu fabrykacja kauczuku poczyniła olbrzymie postępy.

Mniej więcej około 1840 roku pojawiły się pierwsze kalosze. Wreszcie w połowie ubiegłego stulecia Amerykanin Goodyear użył odpowiednio spreparowanego kauczuku do celów technicznych. Przekonano się wówczas, że zmieszany z siarką kauczuk może w niektórych wypadkach zastąpić róg, drzewo, szyldkret itp. twarde substancie.

(a. h.)

Olbrzymi Mickey Mouse



Napełniony jest gazami i będzie brał udział w wielkiej paradzie, która odbędzie się w połowie grudnia w New Yorku.

Sowiet radzi



W zachodnim Turkiestanie znajduje się główny teren bawełniany. Nasz obrazek przedstawia posiedzenie rady wiejskiej w miejscowości Fergana.

Polsko-włoskie stosunki kulturalne

W Warszawie powstał Instytut Italski

Autor poniższego artykułu, — dr. Amadeo Finamore — jest Włochem, prawnik, wychowanek uniwersytetu rzymskiego. Jest to jeden z t. zw. „pierwszej brygady" członków Partji Faszystowskiej we Włoszech. Od kilku lat bawi on w Polsce, przydzielony początkowo do ambasady włoskiej w Warszawie, później przeniesiony na stanowisko sekretarza konsulatu.

W roku 1930 dr. Finamore otrzymał polecenie przeprowadzenia studjów, dotyczących dziejów sztuki włoskiej w Polsce. Celem tych studjów miała być praca, zamieszczona w publikacji: „Myśl włoska na obczyźnie". Ta wielka praca zbiorowa zainaugurowana przez Mussoliniego, będzie zawierała wszystko, co Italja zrealizowała na szerokim świecie w ciągu długich wieków w dziedzinie sztuki, polityki, ekonomji i nauki. Dr. Finamore zamieścił w ciągu ostatnich lat wiele artykułów w najpoczytniejszych dziennikach włoskich. („Il Popolo d'Italia", „Il Messagero", „Giornale d' Italia' i t. d.) Jest on pozatem wielkim przyjacielem i zwolennikiem Polski, do której potrafił przybliżyć się jeszcze bardziej przez znajomość naszego języka.

„Kraje nasze są odległe, ale dusze nasze trwają w sąsiedzkiej ze sobą przyjaźni", Włoch, który powiedział te słowa, nie przypuszczał, iż Polak odpowie mu na to: „Każdy Polak ma dwie ojczyzny: Polskę i Italję".

W tych dwuch zdaniach, pomimo ogromnej rozpiętości czasu brzmi to samo odczucie wiecznej prawdy... Omawiać dziś na łamach prasy stosunki kulturalne pomiędzy Italją a Polską, czynić to w miarę skromnych choć bogatych intencyj — byłby to wysiłek podobny do przysłowiowego wyważania otwartych drzwi. Tedy nie chcemy tutaj pogłębiać argumentów, które i tak doskonale ugruntowali uczeni obu krajów, poświęcając temu problemowi wiele studjów i umiłowanych wysiłków.

Pragniemy jedynie zaznaczyć, w syntetycznych nutach przyjaźń wiekową włosko-polską, wskazać jej głębokie i liczne korzenie. Czynimy to w obecnej chwili, gdy Włochy Mussoliniego uczyniły w Polsce Piłsudskiego rzecz tak ważną jak realizacja „Instytutu kultury Italskiej" w Warszawie.

Pragniemy tu zaznaczyć, że utworzenie tego Instytutu nie jest tylko formalnością, która nagina się do nakazów chwili, ale raczej stwierdzeniem żywej rzeczywistości, która z czasem będzie coraz bardziej krzepnąć i użyźniać glebę wspólnych stosunków. Z zapałem iście faszystowskim pragniemy tu podkreślić, iż to uznanie braterstwa ducha dwuch narodów: włoskiego i polskiego, płynące od rządu Duce uczynione zostało myślą i trudem jednego z jego najbardziej wiernych i oddanych współpracowników. J. E. Józefa Bastianiniego, który w imieniu Italji faszystowskiej, nie w jednym już kraju zapalał pochodnię rzymskiej kultury.

Cechą charakterystyczną stosunków kultury italskiej i polskiej jest to że narodziły się one z rzeczy praktycznych, z życia samego. Kiedy mówimy o kulturze, pachnie to czasem... literaturą. Dźwięk tych słów w wulgarnym użytku przypomina pustkę retorycznych frazesów, ale tak rzeczy nie mają się między Italją a Polską. Stosunki kulturalne między Polską a Italją nie narodziły się jedynie z próżnej ciekawości literatów i literatoidów. Narodziły się one a trzeba to powtarzać bardzo często, z realnego życia, które kształtowało je na swój obraz. Zapłacono za nie cenę krwi, przelanej w bitwach — niechaj Francesko Nullo będzie jej symbolem.

Prądy włoskie w Polsce miały zależnie od czasu i warunków różne postacie: artystyczne, gospodarcze i polityczne. Miały te prądy całą wielopostaciowość, różnorodność i całkowitość pełnego życia. — Włoch był w Polsce od wypadku do wypadku architektem, kupcem, malarzem, dyplomatą, nauczycielem dzieci królewskich, dworzaninem, żołnierzem.

Wiecznie żywy i wiecznie odradzający się kwiat włoskiej kultury rozwinął swój kielich w Polsce, gdzie znalazł grunt przyjazny i wspaniałe soki odżywcze.

Gdybyśmy chcieli iść drogą włoską w Polsce poprzez te znaki tysiącletniej historji i życia, znajdziemy tam artystów i finansistów, królów i świętych, od Bony Sforza do Jana Capestrano. Emigracja włoska do Polski, od pierwszych poszukiwaczy, których ciągnęła na północ legenda „Ziemi Bursztynowej", powoli rozwija się a w średniowieczu osiąga swój punkt kulminacyjny za czasów królowej Bony, która wpoiła w swojego męża i syna głęboką miłość dla jej rodzinnej ziemi.

Ale również i wtedy, gdy wielka noc zaborców pokryła ziemię polską, kiedy krzyk „finis Poloniae" nie zdołał obudzić głuchej szarości świata, męczeństwo narodu polskiego patrzyło na Italję, jak na daleki świecznik, na Rzym, jak na daleką nadzieję.

I oto pierwszy głos, który woła Polskę do powrotu, do nowego życia, podniósł się z ziemi włoskiej wraz z hymnem Dąbrowskiego.

Po wielkiej wojnie, Włochy pierwsze uznały Polskę, jako państwo wolne i niezależne. — Duce Italji faszystowskiej w jednem ze swoich pierwszych przemówień, w mowie, wygłoszonej w senacie 8 czerwca 1923 roku, stwierdził przed całym światem dobre prawa Polski do swoich granic, okupionych krwią polskich żołnierzy. Il Duce powiedział wtedy, że inicjatywa, powzięta przez Italję ostatecznego uregulowania granic Polski, scementowała więzy narodowej przyjaźni, jakie od wieków łączą dwa kraje.

Na kanwie tych wszystkich dawnych i obecnych stosunków, które wspomniane są tutaj w najogólniejszej i najszybszej syntezie, J. E. minister Solmi, oficjalny mówca podczas inauguracji instytutu, snuł swoje słowa, w których wraz z wiedzą historyczną drgała dusza człowieka, tak dobrze zasłużonego w „wielkiej bitwie o italskość" ostatniej doby.

Instytut kultury italskiej w Warszawie rodzi się z rzymską precyzją celowości i dróg, a w skromnym zaczątku. Ale wielu jest w Polsce i Włoszech ludzi, których pociągnie za sobą praca zbliżenia polsko-włoskiego. Słusznie powiedział mówca polski na otwarciu, posługując się naszym starym językiem: „Quod bonum, faustum felixque sit".

Dr. Amadeo FINAMORE.

G. B. S. contra H. G. W.

Echa dwuch rozmów ze Stalinem

Opublikowana niedawno w prasie rozmowa pomiędzy H. G. Wellsem i Stalinem przestaje być przedmiotem szczególnego zainteresowania polityków i literatów. Ostatnio zabrał w tej sprawie głos sam G.B. Shaw którego zdanie jest tem ciekawsze, że — jak wiadomo — autor „Pygmaliona" sam bawił przed kilku laty w Sowietach i przy tej sposobności również przeprowadził rozmowę ze Stalinem.

W artykule swym Shaw bynajmniej nie szczędzi słów krytyki swemu rodakowi i koledze po fachu. Oto, co pisze między innemi:

„Konwersacja, albo — mówiąc ściślej — kolizja tych dwuch niezwykłych ludzi nie uwydatniła z ich poglądów nic ponadto, cośmy już oddawna wiedzieli, ale jest zajmująca jako burleska. Podejrzewam Stalina, że ocenił ją właśnie w ten sposób, ponieważ ma on wiele poczucia humoru. Stalin przysłuchuje się z powagą i uważnie wywodom Wellsa, które są mu dobrze znane, a odpowiedź jego trafia w samo sedno. Wells Stalina nie słucha i z cierpliwą pobłażliwością czeka tylko na to, ażeby znów móc zacząć mówić. On nie przyszedł poto, ażeby pozwolić pouczać się przez Stalina, lecz poto, ażeby pouczać Stalina.

Stalin próbuje uprzejmie wszczepić w umysł Wellsa marksistowskie pojęcia i propozycje, ale H. G. W. jest święcie przekonany, że Stalina opętała obłędna formuła walki klas i traktuje jego wyjaśnienia, jako niemiarodajne, nudne przerwy. Przyjaznem: „z wieloma poglądami, które pan wypowiedział, zgadzam się", załatwia się z niemi i już znowu jest przy swojem.

Stalin niezachwianie cierpliwy daje Wellsowi raz po razie wspaniałą lekcję elementarnych zasad ekonomiki pomarksistowskiej. Po Wellsie spływa to szybciej, aniżeli woda po kaczce. Przedtem niż wraca do swoich wywodów przekreśla on wyjaśnienia Stalina subtelną uwagą: „Wierzę w ekonomiczną interpretację polityki być może bardziej aniżeli pan". Potem powraca do Clissolda i łaje Stalina za jego walkę klas. „Ci ludzie" — wyjaśnia — „pojmują, w jakim stanie świat się znajduje". Pojmują, że ma miejsce przeklęte świństwo, ale pańskie prymitywne idee walki klasowej uważają za nonsens"

I tak dalej i tak dalej. Być może, nie byłoby rzeczą niemożliwą udowodnienie, że nasz H. G. Wells mimo wszystko posiada organ słuchu, ale odważę się twierdzić, że osławiona taktyka Roberta Owena: „Nigdy nie argumentować, natomiast zawsze mówić to samo", rzadko kiedy była równie konsekwentnie stosowana, aniżeli przez Wellsa w rozmowie ze Stalinem. Cieszy mnie to tem więcej, że ja zaraz przy pierwszem zetknięciu ze Stalinem zauważyłem, że jest on pierwszorzędnym słuchaczem. Nie widziałem jeszcze nigdy człowieka, któryby tak dobrze potrafił mówić, jak Stalin i któryby się tak nie śpieszył do mówienia. Wells mówi bardzo dobrze, ale jest najgorszym słuchaczem w świecie. Całe szczęście, ponieważ jego światopogląd jest taki wyczerpujący i pewny siebie, że najmniejszy sprzeciw wywołuje u niego ślepą wściekłość pogardliwej niecierpliwości".

Opinja angielska z niecierpliwością oczekuje tego kontrataku. H. G. W. przeciwko G. B. S. Będzie to pojedynek najtęższych ludzi pióra współczesnej Anglji.

Sto wierszy o sporcie

Boks polski na widowni światowej.— Cudowne dzieci w sporcie. — Śmierć na boisku.

Nie powodzi się sportowcom polskim w walce z Niemcami. Od roku dostajemy od Niemców cięgi prawie we wszystkich gałęziach sportu. Piłkarze przegrali dwukrotnie, skompromitowali się kolarze, dostały w skórę lekkoatletki i tenisiści a teraz przyszła kolej na bokserów. Trzeba jednak przyznać naszym pięściarzom, że podczas gdy w wielu gałęziach sportu Niemcy taktycznie znacznie nad nami górują, to w pięściarstwie różnica formy i klasy zaciera się coraz bardziej.

Boks polski czyni wyraźne postępy czego dowodem, że nie wiele brakowało byśmy w meczu z Niemcami w Essen uzyskali zaszczytny wynik remisowy. Urwano nam jeden punkt, który zapisać można na konto panów sędziów, a w jednej z wag zmuszeni byliśmy wystawić rezerwowego zawodnika, który stał na straconej placówce.

Miejmy nadzieję, że najbliższy mecz z Niemcami, który rozegrany zostanie w Polsce przyniesie już zupełnie równorzędną walkę dwuch potęg w europejskiej rodzinie bokserskiej.

***

Z sympatycznym narodem węgierskim łączą Polskę węzły wielkiej przyjaźni. Sportowcy obu krajów utrzymują również jak najserdeczniejsze stosunki. Jest jednak człowiek na Węgrzech, który odnosi się niezwykle wrogo do poczynań sportu polskiego. Wybitny działacz bokserski p. Kankowszky szkodzi pięściarstwu polskiemu na każdym kroku. — Piastując mandat międzynarodowego sędziego bokserskiego daje się nam często we znaki.

W roku ubiegłym pozbawił Warszawę zwycięstwa nad Budapesztem, krzywdząc w niemiłosierny sposób uzdolnionego naszego boksera Pisarskiego, a w meczu z Niemcami urwał nam w bezczelny sposób punkt.

Pięściarze polscy obiecali sobie, że nie wejdą na ring, jeśli w gronie sędziów ujrzą sympatyczną sylwetkę p. Kankowszkyego...

***

Wielka akcja prowadzona przez naczelne związki sportowe w Polsce w sprawie zniesienia słynnego okólnika o należeniu młodzieży polskiej do klubów sportowych, spełzła na niczem. P. minister Jędrzejewicz oświadczył delegacji Związku Związków, że w chwili obecnej nie może być mowy o zniesieniu zakazu, ponieważ kolidowałoby to z ogólnemi postanowieniami o należeniu młodzieży do organizacyj pozaszkolnych.

Młodzi sportowcy-uczniowie będą więc nadal zmuszeni występować w klubach sportowych pod pseudonimami.

***

Cudowne dzieci w sporcie nie należą do rzadkości. Znakomita łyżwiarka Sonia Henie, mając lat 11 zdobyła poraz pierwszy tytuł mistrzyni świata. Jej najgroźniejsza rywalka Amerykanka Taylor liczy obecnie zaledwie 14 lat i już od dwuch lat należy do czołowych łyżwiarek świata. Wielkie talenty sportowe wśród dzieci spotykamy również w sporcie pływackim. Znakomita pływaczka holenderska i rekordzistka świata Ouden nie przekroczyła jeszcze 16-go roku życia, a cała falanga znakomitych pływaków japońskich, których wyniki zadziwiają cały świat, liczy od 15 do 14 lat.

O ile w łyżwiarstwie i pływactwie cudowne dzieci spotykają się dość często — o tyle w innych gałęziach sportu należą do rzadkości.

***

Sukcesy odniesione przez Polskę w tegorocznym Challenge'u oraz w zawodach balonowych o puhar Gordon-Benneta przyniosły nam maksymalną ilość głosów jakiemi rozporządzać może państwo reprezentowane w Międzynarodowym Związku Lotniczym. Po cztery głosy posiadały dotąd jedynie założyciele Związku Włochy, Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone. Piątem państwem, rozporządzającem czterema głosami jest Polska.

***

Do niezwykle rzadkich należą wypadki śmierci na boiskach piłkarskich to też tragedja jaka wydarzyła się w Frankfurcie na meczu Germanja — TSG jest żywo komentowana przez prasę zagraniczną. Bramkarz Germanji Panzer po robinzonadzie przez dłuższy czas nie wstawał z boiska. Dopiero kilku kolegów pomogło mu stanąć na nogach, za chwilę jednak upadł ponownie i zawezwany lekarz stwierdził u niego wewnętrzny wylew krwi z powodu pęknięcia przepony brzusznej. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna — Panzer zmarł po pół godzinie.

***

Porażka boksera przez knok out nie należy do rzeczy przyjemnych. Wiedzą o tem b. dobrze ci wszyscy pięściarze, którzy znajdowali się już na deskach posłani tam przez przeciwników potężnem uderzeniem w szczękę. Każdy, nawet najlepszy pięściarz pilnuje się ogromnie, by uniknąć przykrej porażki przez k. o.

Prasa zagraniczna donosi jednak o wyjątkowym wypadku, w którym zawodowy bokser francuski Journee przegrał celowo przez k. o., ażeby... zdążyć na pociąg. Journee walczył we Wrocławiu i musiał o godz. 10-ej wieczór udać się na dworzec, by zdążyć na pociąg do Paryża. Przeciwnik był za dobry, by Journee mógł sobie pozwolić na nokaut. Walka musiałaby więc trwać 10 rund co przeciągnęłoby się do godz. 11-ej. Journee nie mając innego wyjścia pozwolił się znokautować przez Niemca już w drugiej rundzie, będąc szczęśliwy, że zdążył na pociąg.

Wykopaliska archeologiczne w Samarji

Pałac z kości słoniowej biblijnego króla Achaba

W jednej z gazet angielskich ukazało się niedawno sprawozdanie z wyników prac amerykańskiej ekspedycji archeologicznej wysłanej do Palestyny celem odkopania Samarji, stolicy królestwa izraelskiego. Wyprawa ta subsydjowana przez uniwersytet amerykański w Harward rozpoczęła swe poszukiwania jeszcze przed wojną światową w roku 1914.

Odkopano wówczas szczątki wału ochronnego Samarji i znaleziono między innemi liczne przedmioty sztuki pochodzenia egipskiego z pieczęcią faraona Osorkona II.

Pozatem odkopano cały szereg baszt ogromnej grubości a także dużo domów, których sposób wzniesienia świadczył o wielkiej celowości na wypadek wojny i potrzeby obrony przed najeźdźcami. Widząc grube te mury nietrudno zrozumieć w jaki sposób Samarja zdołała opierać się przez przeszło dwa lata najpotężniejszej armji owych czasów.

Niezależnie od wykrycia owych wykopalisk znalazła ekspedycja znacznie później, po zakończeniu wojny światowej, świątynię z czasów Heroda, zbudowaną na szczycie obwarowanego wzgórza na cześć cesarza rzymskiego Augusta. Najbardziej jednak sensacyjną zdobyczą wyprawy było odnalezienie pałacu z kości słoniowej króla Achaba. Wnioskując z pozostałych ruin była to jedna z najwspanialszych dzieł ówczesnych czasów.

Wyprawa naukowa, poza innemi zdobyczami uzupełniła mapę archeologiczną Samarji. Mury bowiem odkryte w pierwszym okresie rozpoczęcia prac wykopaliskowych, a które uważano wówczas za obwarowanie, otaczające pałace, okazały się w istocie obwodem warownym t. zw. wyższego miasta zajmującego powierzchnię 3 i pół hektara.

Tak więc archeologja dostarczyła dowodów, stwierdzających prawdziwość opowieści biblijnych, które uważano przez długi czas za legendy tylko, mające bardzo słaby związek z prawdą historyczną.

Poeci — włóczędzy

Zdawałoby się, że w ponurem życiu społeczeństwo średniowiecznego nie było miejsca na zabawę, a tem mniej na rozpustę. Ideałem życia średniowiecznego była przecież asceza za pomocą której chciano osiągnąć zbawienie duszy.

Siewcami niemoralności byli tak zw. waganci. Właściwie mówiąc byli to żebracy, którzy wędrowali po całym kraju pijąc, grając w kości i uwodząc dziewczęta. Łączyli się oni w bractwa — w celu wspólnej włóczęgi i wykpiwania grosza. Wszystko, co księża uważali za grzech, oni poczytywali za nakaz Boży.

Kpili także z duchowieństwa, zwłaszcza z takiego, co pod pozorem czystości ukrywało rozpustne obyczaje. Tłuste ich kuplety drwiły ze skąpstwa i żarłoczności pseudo - pobożnych mnichów. Przy kielichu odprawiali pijackie nabożeństwa na cześć Bachusa. Kpiąc ze wszystkich i wszystkiego stanowili oni element swawolny i buntowniczy, który przez swe anonimowe piosenki przyczynił się w znacznej mierze do podkopania powagi Kościoła.

Kobietę uważali waganci za istotę bardzo lichą, służącą jedynie dla zaspakajania pragnień zmysłowych. Przewrotność kobieca bywała często tematem ich piosenek a także często wyśmiewały one mężów - rogaczów. Małżeństwa nie uznawali wogóle, chwaląc tylko wolną miłość.

(a. r.)

Obrazki paryskie

Obcokrajowca, przybyłego poraz pierwszy do Paryża zadziwia przedewszystkiem:

...że ceny w kawiarniach są wypisane na spodeczkach.

...że na bulwarze St. Michel księgarnie są otwarte do godziny 1-szej w nocy.

...że nazwisko przywódcy socjalistycznego wymawia się tu z niemiecka „Blum".

...że w biały dzień żebracy śpią na schodach wspaniałych gmachów instytucyj bankowych.

...że dozorca domu jest poważną osobistością, z którą lokator musi się liczyć.

...że policjanci mogą palić papierosy podczas służby.

...że paryżanie naprawdę zwiedzają wystawy sztuk pięknych.

...że w sierpniu jedna na dwie jatki, piekarnie, handel owocami itp. są zamknięte, gdyż właściciel bawi poza Paryżem na wakacjach.

...że pisma wychodzą w niedziele nawet trzy razy dziennie.

...że w nocy można targować się z szoferem taksówki wbrew cenie figurującej na „taximetrze".

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Mix w opinji niejednego Czytelnika uchodzi za nieprzejednanego wroga poezyj i mowy wiązanej wogóle. Ażeby się nieco zrehabilitować — odpowiem p. „La meme" wyjątkowo przychylnie, chociaż znowu, jak we wszystkich poprzednich wypadkach, w konkluzji będzie „nie".

Bo, jakkolwiek wiersz jesienny jest naogół niezły, to jednak — zgodnie z niezmienioną dotychczas zasadą — nie znajdzie gościny w „Panoramie".

P. „La meme" nie ma zatem szczęścia do rymów. Może będzie mieć szczęście do zapowiedzianej pracy, którą zamierza nadesłać już pod właściwem nazwiskiem. Może...

Lepiej powiodło się p. **Borysowi F. z Wilna** z nowelą. Z prozą zawsze nieco łatwiej. Praca bardzo dobra, a jakkolwiek nie przeznaczył jej Pan na konkurs C. T. P. — tam się ją przerzuci. Tylko zechce Pan łaskawie zakomunikować, czy dać ją pod autentycznem nazwiskiem, czy też woli Pan użyć pseudonimu. Nie traci Pan nic, bo honorarjum otrzymuje każdy uczestnik konkursu według tych samych zasad, co stały współpracownik.

Niesłuszne i niepotrzebne były obawy p. **„Alfaro" — Kalisz.** Nowela całkowicie bez zarzutu. Pójdzie na konkurs, mimo, że prac konkursowych jest już sporo. Dać pod nazwiskiem Pani, czy pod wymienionym tutaj pseudonimem?

Długo błądziła nagroda dla p. **Skoniecznego (Piotrków Kujawski).** Upomniał się Pan o nią niedawno, ale już wcześniej stwierdzono błąd w adresie i wysłano do Piotrkowa Kujawskiego zamiast do Trybunalskiego. Zapewne otrzymał Pan już swój komplet?

I co Pan na to, **Panie Konieczny z Krakowa?** Widzi Pan, że czasem można się pomylić. Nawet gdy chodzi o adresata, którego nazwisko różni się od Pańskiego tylko tem, że jest dłuższe o jedną literę.

P. Wontor Mieczysław z Chrzanowa jest już pewnie zadowolony. Sprawa z „Błękitnym Expressem" została załatwiona. Odręcznie. Zaraz po otrzymaniu książki wysłano żądany komplet. Oczekuję potwierdzenia odbioru w najbliższej przesyłce rozwiązań rozrywkowych.

Projekt Pana, Panie Mieczysławie, nie jest zły, ale jest jednak nie do pomyślenia. Nie mamy prawa podwyższać ceny numeru „Panoramy". O pieniądze trudno, gazetę należy udostępnić. Uważam, że może Pan śmiało oprawić. Nasze oprawne komplety redakcyjne prezentują się bardzo dobrze.

Praca **p. Dlaczka z Krakowa** jest bardzo dobra, świadczy o inteligencji autora, ale nie może pójść do druku wcześniej, jak po świętach, bo do tej pory zamieszczane będą wyłącznie prace, nadesłane na konkurs rozrywkowy.

P. Janina Buzynianka z Sosnowca dała rzecz naogół zupełnie dobrą, chociaż — postać mężczyzny (męża) powinna być nieco dokładniej, staranniej, uważniej wykończona. To nie przeszkadza, można łatwo uzupełnić w Redakcji. Na konkurs nadaje się w zupełności.

P. J. Cichecki-Łódź — prace zupełnie dobre, ale w związku z konkursem rozrywkowym w „Panoramie" znajdą się w „Co Tydzień Powieść". Nie urazi się Pan?

To samo **p. „Emir z Szaradzistanu" i p. M. Abramson z Łodzi.** Prace b. dobre.

Jeden z najbardziej dla mnie sympatycznych Czytelników cierpi, o ile się orjentuje, na reumatyzm. Choroba bardzo dokuczliwa, chociaż właściwie nie choroba. Bo człowiek niby nie musi leżeć w łóżku, niby jest zdrów, niby nic mu nie brakuje, a jednak ból dokuczliwy co chwilę daje się we znaki, powodując ogólne zniechęcenie i apatję.

Nie potrzebuję chyba podkreślać, że pomógłbym najchętniej. Tylko — jak? Wiem, że wielu ludzi cierpi na reumatyzm, wielu kuruje się rozmaitemi domowemi sposobami. Reumatyzm to bodajże jedyna choroba, którą traktuje się jako coś niegroźnego i niepoważnego i nie myśli się zwykle o tem, że najlepiej jest uciec się o pomoc do jakiegoś dobrego specjalisty.

Wiem, że reumatyzm nie znosi wilgoci. A więc występuje silniej w mieszkaniach, gdzie o wilgoć łatwo. Poza tem w okresach częstszych opadów i chłodów, a więc na wiosnę i w jesieni. Stąd wniosek, że nie należałoby wychodzić w dni słotne z domu i starać się przedewszystkiem o to, aby w mieszkaniu było sucho i ciepło. O ile piec kaflowy nie daje pełnej rękojmi należytego i dostatecznego ogrzania pokoju, zwłaszcza o ile jest wilgoć, należy zaopatrzyć się w większy żelazny piecyk i palić koksem. Ogrzewanie pokoju koksem (palić trzeba dużo i stale) w żelaznym piecyku, który promieniuje ciepłem bardzo intensywnie, usuwa najbardziej zadawnioną wilgoć.

W każdym razie radziłbym udanie się do dobrego lekarza, który przepisze odpowiednią kurację. Poza tem warto zwrócić uwagę, iż bardzo często bóle nerwowe, schorzenia stawów i t. p. traktuje się jako reumatyzm, niesłusznie. Tem gorzej, jeśli leczy się je jako reumatyzm. Bóle reumatyczne leczyć trzeba zupełnie inaczej, niż bóle nerwowe.

Kończąc — komunikuję, że — w wyniku małej ankiety, przeprowadzonej właśnie w związku z niniejszą odpowiedzią, opierając się na opinji jednego z najlepszych lekarzy — specjalistów, jeżeli chodzi faktycznie o reumatyzm, leczyć go można w sposób stosunkowo tani, ale — w lecie: należy mianowicie brać kąpiele słoneczne (na umiarkowanem słońcu) na plaży przeczystej plaży. Dbać, by zaatakowana przez reumatyzm część ciała wystawiona była na działanie słońca i gorącego piasku. Obecnie — o takie kąpiele byłoby trudno, zwłaszcza w naszym klimacie. Zastąpić je można tylko — naświetlaniem lampy kwarcowej.

Przy przeprowadzaniu omawianej kuracji w lecie — trzeba w każdym razie unikać wybrzeży morskich. Bo jednak reumatyzm nie znosi chłodu i wilgoci.

Na zakończenie dzisiejszych listów p. Ireńce G. przesyłam uprzejme pozdrowienia, komunikując jednocześnie, że wszystkie zadania, które znajdują się w posiadaniu Redakcji Działu Rozrywkowek Umysłowych, będą stopniowo zamieszczane — bez względu na inne sprawy. Odnośne numery będą Pani przesłane.

Również uprzejme pozdrowienia dla „Rezolutnej - Panieneczki". Zawsze wdzięczny za miłą pamięć.

Co do **P. Anki z Łodzi** — jestem bardzo rad, że tak trzeźwo podeszła Pani do tego niebezpiecznego tematu. Moje całkowite uznanie. Widzę, że mimo młodego wieku jest Pani rzeczywiście bardzo rozsądną Osóbką.

P. Mec. Ziel. - Łódź. Spróbuję, chociaż prawdopodobnie będzie trudno. Może się jednak uda. Odnośne zapytania — pomyłka. Za zaufanie jestem wdzięczny i w miarę możności — nie zawiodę go. Życzę jak najrychlejszego wyzdrowienia i zupełnego odzyskania sił.

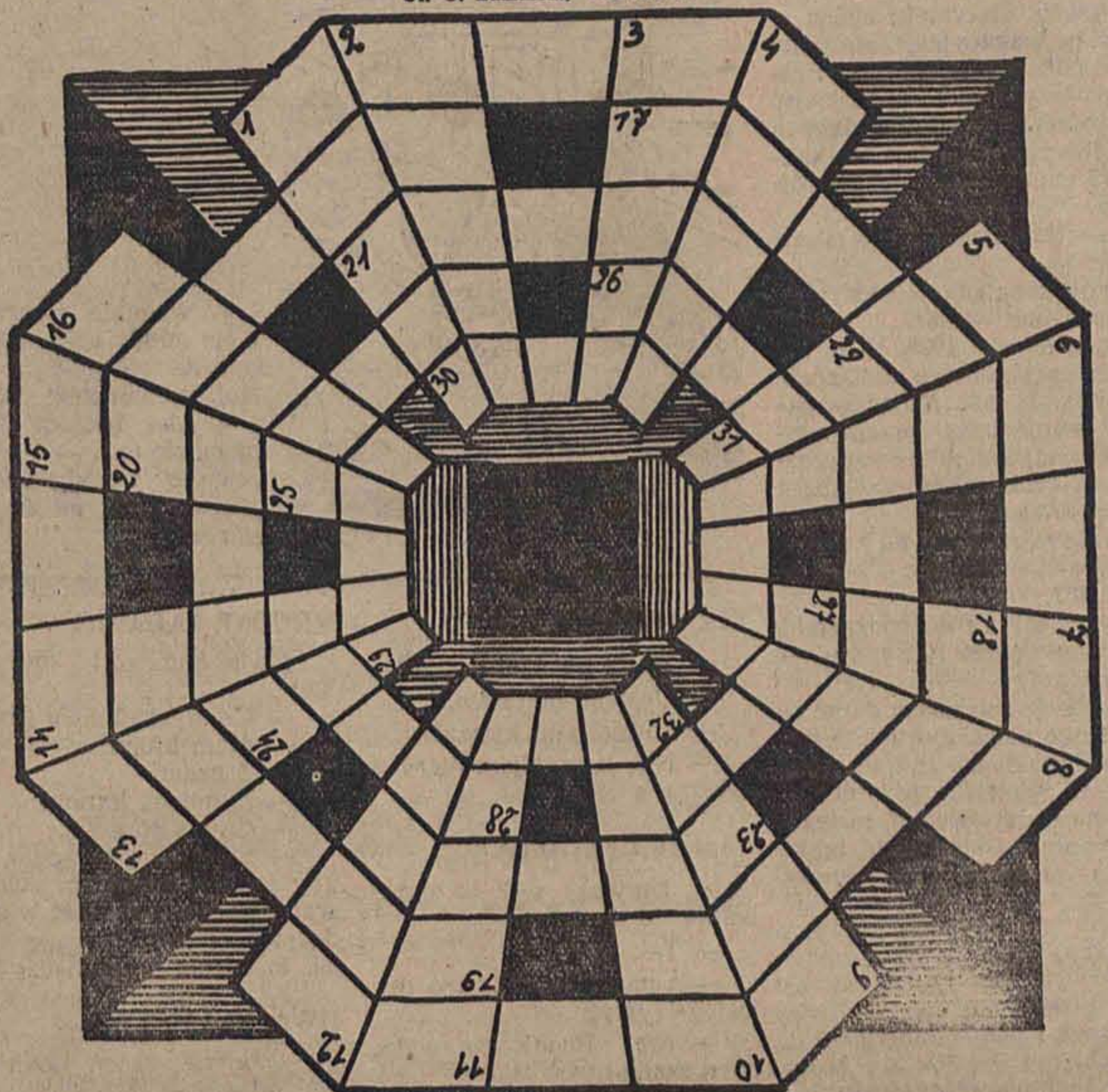
Życzeniem pogody duchowej i dobrego samopoczucia mimo jesiennej szarugi, naprzekór narzucającym się przykrym nastrojom, żegnam całą swą zacną Rodzinkę — do przyszłego tygodnia.

Wasz Mix

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Wiro-Krzyżówka

Ul. C. Zamiński, Warszawa.



Znaczenie wyrazów wirowych, czytanych w kierunku zegarowym:

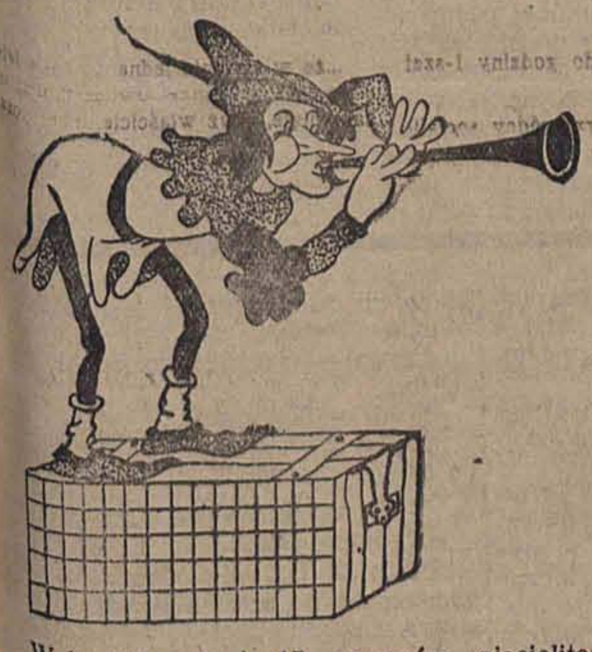
1. Jednostka wagi złota.
5. Umieram.
9. Rafa kamienista.
19. Wyspy na oceanie Atlantyckim (y—i)
17. Szatan, czart.
18. Rodzaj alkowy.
19. Posunięcie się naprzód.
20. Zwój tapety (wspak)
21. Przemądrzałość, gwarowo.
22. Państwo we wschodniej Europie.
23. Bandyta, sutener.
24. Skorupiak morski (2 p. l. p.)
25. Olej skalny (wspak).
26. Bicykl.
27. Biała jedwabna zasłona z haftem.
28. Stolica Egiptu.
29. Elektrod dodatni (d—t).
30. Błękit.
31. Roślina.
32. Sznur z petla.

Znaczenie wyrazów pionowych.

1. Znajduje się w morzach.
2. Miejsce popisów.
3. Krasa, piękno (wspak)
4. Rodzaj głosu.
5. Półw. w półn.-wsch. Azji
6. Grupa ludzi (wspak)
7. Krwawy zatarg między narodami.
8. Przyrząd do mierzenia.
9. Część wagi.
10. Statek korsarski.
11. Szczególne względy.
12. Tytuł, określenie (wspak).
13. Żelazna klamra do spajania.
14. Zjawisko występujące w chłodne ranki (pierwsze dwie litery przestawione).
15. Ustępstwo od ceny towaru.
16. Natarcia (wspak) (y—i).

Logogryf

ul. M. Podborączyńska, Łódź.



W kratki wpisać 15 wyrazów pięcioliterowych, których początkowe litery czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię żeńskie
2. Ogłoszenie
3. Tytuł posła kurji rzymskiej
4. Siedziba bogów w Grecji
5. Szopa na samoloty
6. Kochanek inaczej
7. Przyrząd do podnoszenia ciężarów
8. Utwór sceniczny
9. Imię męskie
10. Miasteczko w woj. lubelskiem
11. Rzeka w Polsce
12. Klęska, niepowodzenie (gminnie)
13. Krasa — piękność
14. Uzdrowisko w Polsce
15. Inaczej droga — gościniec.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 16-go grudnia r. b. — Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Rebus



Rozwiązania z „Panoramy" Nr. 45

KRZYŻÓWKA.

POZIOMO: awantura, klasztor, raz, ela, on, ares, tom, es, lewa, (awel), atak, ateusze. kwita, pad, nerwy (ywren), jawa (awaj), amor, aar, stara, ereb, miski, lasek, natura, zatora. toga, si.

PIONOWO: ar, wata, azot, te, ule, rasa, los, na (an), zawija, tren (tret), oelk (oela), rs, mapa, awaria, kamel, ty, ewa, uran, ser, zn, kwark, dora, usta (atsu), res, sita, bez, mara, kat, nogi, POS.

KRZYŻÓWKA.

POZIOMO: lewe skrzydło: kair, anna, zulus, brom, noel, adolf, igarz, moch, mina, mleko, kule, kura, prawe skrzydło: tryk, nuda, izera, apel, andy, sybir, płoza, mało, opis, elita, obój, skok.

PIONOWO: lewe skrzydło: krab, rzym, klown, asan, abel, radjo, ekran, tunel, home, mrok, alka, prawe skrzydło: tama, laik, (kial), perun, nawa, alpy, płyta, drzwi. komis, moro, olej, opas, szok.

ROZKŁAD JAZDY.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

KWADRAT MAGICZNY

17	24	1	8	15
23	5	7	14	16
4	6	13	20	22
10	12	19	21	3
11	18	25	2	9

Nagrody książkowe otrzymali pp.:

1) oprawny komplet C. T. P. — W. Wojtczakowa, Ozorków, Kraszewskiego 7.

2) interesującą książkę — J. Drabikówna, Warszawa, Ordynacka 5.

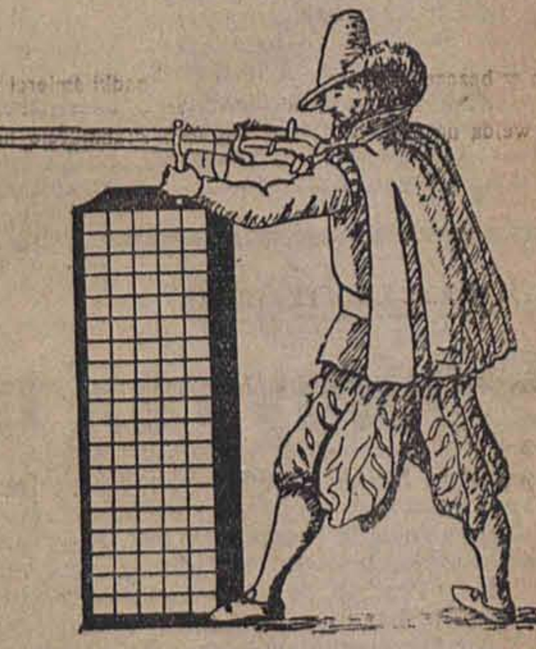
3) opra. kompl. C. T. P. — Marja Koleszko, Łódź, Warszawska Nr. 12.

4) interesującą książkę — Ćwiertmakówna, Zakopane, ul. Kaszelewskiego 4.

5) opra. kompl. C. T. P. —Anna Typografowa, Płock, Stary, Rynek 20.

Logogryf

ul. P. Podborączyński, Łódź



W powyższą figurę wpisać 19 wyrazów pięcioliterowych, których początkowe litery dadzą tytuł jednego z utworów Dumasa.

Znaczenie wyrazów:

1) Oznaka papieska
2) Porcja
3) Imię żeńskie
4) Konieczne w kinie
5) Rodzaj skóry
6) Nakrętka inaczej
7) Zasłona na lampę
8) Muł, ił — gwarowo, z niemiecka
9) Najwyższy punkt nieboskłonu
10) Lalka
11) Ptak domowy
12) Osobno, oddzielnie, specjalnie (zcudzoziemska)
13) Wytyczne kierunku
14) Okres czasu
15) Miasto w Polsce
16) Nazwa gwiazdozbiorv
17) Wartość, znaczenie
18) Zapęd, uniesienie
19) Skutek, wrażenie.

Odpowiedzi Redakcji

W związku z zapytaniami — komunikujemy, że uda się nam najprawdopodobniej zamknąć konkurs rozrywkowy już na święta. Autorzy prac konkursowych które ukazały się bez podania nazwiska, zechcą się zgłaszać, z podaniem nazwisk i adresów.

HUMOR i SATYRA

MUZYKA.

— Tak, nasz dom jest bardzo muzykalny, moja żona uczy się grać na fortepianie, a córka na skrzypcach.

— A pan czego się uczy?

— Ja — uczę się cierpieć bez skargi.

GODNI SIEBIE.

Dwaj przyjaciele spotykają się w kawiarni, gdzie rozgrywają partję szachów — kto przegra, ten płaci rachunek za obie kawy. Partja się kończy. Jeden z nich przegrywa, poczem oświadcza:

— Bardzo cię przepraszam, ale nie mogę zapłacić, nie mam ze sobą pieniędzy.

— Co to znaczy, nie masz ze sobą pieniędzy? Kto przychodzi do kawiarni bez pieniędzy, to bezczelność, to świństwo!... Czem ja teraz zapłacę za moją kawę, kiedy nie mam przy sobie ani grosza?

PILNE.

Młoda mężatka wpada bez tchu do biura wynajmu służby domowej i zapytuje:

— W tej chwili odeszła moja kucharka — czy mogłabym dostać zaraz drugą, któraby natychmiast przyszła kończyć obiad?

PRZEZORNY.

Dziesięcioletni Jaś, po skończeniu lekcji, przed odejściem ze szkoły, zapytuje nauczyciela:

— Panie profesorze, czego ja się dzisiaj uczyłem?

— Jakto — co to znaczy, czegoś się uczył? A to dobre! Dlaczego się o to pytasz?

— Bo panie profesorze, w domu zawsze chcą to wiedzieć i dokuczają mi pytaniami...

STATYSTYKA.

Pewien statystyk, będąc w podróży wakacyjnej zatrzymał się w jakiejś zapadłej wsi. Pragnąc wyzyskać sposobność sprawdzenia na miejscu danych urzędowych, zapytuje w kancelarji gminy miejscowego wójta:

— Ilu mieszkańców liczy wieś?

Wójt spogląda do księgi i powiada mu: — 467.

Było to w r. 1928. W b. roku, statystyk znowu znalazł się w tej samej wsi. Mając w pamięci swoje ongi przeprowadzone tutaj badania, zapytuje wójta — ile mieszkańców obecnie liczy wieś?

Wójt zajrzawszy do książki, odpowiada spokojnie:

— 467.

— Jakto? Te 467 pozostało bez zmiany przez tyle czasu?— To dziwne!

— Nic w tem niema dziwnego, proszę pana, cyfra jest zupełnie dokładna. Tak jest bowiem, że jak tylko przychodzi u nas na świat dziecko, to tego samego dnia jakiś młody mężczyzna opuszcza wieś na zawsze...

NIE STAĆ ICH.

— Pozwalasz sobie na jazdę drugą klasą w tak ciężkich czasach?

— Tylko przez ostrożność. Trzecią klasą jadą moi wierzyciele.

Z ZASTRZEŻENIEM.

— Słuchajno, — czy ta rękojeść jest rzeczywiście z praw dziwej kości słoniowej?

— Naturalnie, że tak! Słoń był autentyczny, tylko nie mogę dać gwarancji, czy nie miał fałszywych zębów.



W wagonie tramwajowym młody człowiek pragnie ustąpić miejsca starszej, korpulentnej damie..

— Ależ dziękuję — odzywa się pani — niech się pan nie trudzi, pańskie miejsce i tak mi nie wystarczy.

TEŻ LITERAT

— Czem się pani trudni?

— Jestem literatem.

— Pisuje pani książki?

— Nie, ja wybijam litery w kaloszach.

NAJLEPIEJ WIDAĆ.

— Umyłeś się? — mówi matka do synka.

— Tak.

— A patrzałeś w lustro, czy jesteś czysty?

— Nie! Poco? Ja widzę po ręczniku!

NIE ZAPOMNI.

Matka, wyjeżdżając na kilka dni, przypomina małemu Jasiowi, ażeby przez ten czas nie zapominał przed pójściem spać o wieczornej modlitwie. Jaś odpowiada:

— Nie, mamusiu, nie zapomnę — odmawiam ją codziennie, bo proszę Bozi, aby się nasza szkoła już raz spaliła...

TRUDNE ZADANIE.

Dwie kumoszki spotykają się:

— Co słychać moja pani?

— Mam kłopot...

— Z czem?

— Z mojemi kurami.

— Co się stało?

— Słyszałam w radjo, że aby jaja się dobrze przechowywały, trzeba je składać w chłodnem miejscu i teraz nie wiem jak to kurom wytłumaczyć.

DWA KŁAMSTWA.

— Ja tylko raz w życiu skłamałem!

— Dodaj jeszcze ten raz, to będzie dwa.

NIEUDANA UROCZYSTOŚĆ.

— Zawsze chciałem — opowiada ojciec młodej panny — żeby zaręczyny mojej córki odbyły się w jak najciaśniejszem kółku rodzinnem, ale żeby to kółko miało być tak ciasne, że aż narzeczonego nie będzie — to nie przypuszczałem!

WPŁYW BIBLJI.

Matka po powrocie do domu z miasta, zastaje troje swoich „pociech" w śpiżarni, umorusanych konfiturami, słoiki porozbijane, dzbanek z mlekiem i słój z miodem wywrócone, a zawartość ich rozlana po podłodze — załamuje więc ręce i strofuje dzieci:

— Smarkacze, co wy tu robicie?

— Nic mamusiu, my się bawimy w „kraj mlekiem i miodem płynący" — odpowiadają dzieci zgodnym chórem.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Sędzia: — Niech oskarżony nie stara się wykręcać od winy. Zostaliście przychwyceni przez posterunkowego na gorącym uczynku ściągania butów z nóg śpiącego na ławce podchmielonego jegomościa, więc co macie na swoją obronę?

Oskarżony: — Ano, panie sędzio, ten pan tak przez sen stękał, że ja, myśląc, iż go buty gniotą, zdjąłem mu je z nóg.

ZROZUMIAŁ.

Profesor historji naturalnej z zapałem wykazuje uczniom, jak to wszystko w przyrodzie jest rozumnie i celowo urządzone — poczem, chcąc, aby któryś z uczniów samodzielnie dodał jakiś żywy przykład takiego urządzenia, — zapytuje:

— Który z was mi powie naprzykład, dlaczego łabędź ma taką długą szyję?

Jeden z uczniów się zgłasza:

— Ja wiem, panie profesorze — ażeby podczas powodzi nie utonął!...

WILHELM LICHTENBERG.

Siódmy rok małżeństwa

Osoby: Eryka i Fred.

Dzieje się w sali wytwornej restauracji.

Eryka (ogląda zastawiony stół, bawi się kieliszkiem): — Jak to ładnie z twojej strony Fredzie, że postanowiłeś uczcić naszą szóstą rocznicę ślubu w restauracji i w tak szczupłem gronie. Ty i ja... para zakochanych...

Fred (pieści jej dłoń): — Trochę romantyzmu musi od czasu do czasu uczcić monotonję małżeństwa. To jest tak, jakgdybyśmy wpuścili świeże powietrze do dusznego pokoju.

Eryka (podnosi kieliszek wolno do ust): — Masz rację... Trochę świeżego powietrza... Będziemy musieli mieć teraz coraz więcej świeżego powietrza...

Fred (patrzy na nią ze zdumieniem): — Co ty myślisz przez to?

Eryka (patrzy wdal. Milczy przez dłuższą chwilę i wreszcie mówi głosem stłumionym): — Thea winszowała mi dzisiaj bardzo serdecznie...

Fred. — Thea?... To bardzo ładnie z jej strony.

Eryka: — T... t... tak... Bardzo... (szybko) Czy ty wiesz, Fredzie, że Thea wie co to jest małżeństwo?...

Fred: — O tak... Przecież jest już rozwiedziona...

Eryka: — Widzisz... Thea bowiem twierdzi, że powinniśmy być teraz bardzo ostrożni, gdyż siódmy rok małżeństwa jest najkrytyczniejszym okresem czasu.

Fred: — Co to znowu za niemądry pomysł?

Eryka: — Nie niemądry, Fredzie. Ty masz dziwny zwyczaj nazywania niemądrem wszystkiego, co właśnie tobie nie odpowiada. Ten krytyczny okres w małżeństwie nie jest wynalazkiem Thei, tylko starą prawdą, popartą tysiącem dowodów.

Fred (patrzy na nią przeciągle, poczem wzruszywszy niedostrzegalnie ramionami, mówi z odrobiną irytacji w głosie): — Eryko, to przecież tylko taka akademicka dysputa? Prawda?... Ale teraz pomyśl spokojnie, zastanów się i...

Eryka (przerywa ze złością): — Powiedz mi Fredzie, czy ty właściwie rozmawiasz ze mną czy z małem dzieckiem?...

Fred: — Ależ nie. Nie wiem co ci się dzisiaj stało. Ważysz każde moje słowo i patrzysz na nie przez lupę. Myślałem o tem, że ty tę rzecz źle zrozumiałaś... Uważaj Eryko...

Eryka: — Proszę cię, porzuć ten mentorski ton, drogi Fredzie. Nie jestem w szkole, tylko...

Fred (rzuca serwetkę na stół): — W restauracji, ja wiem. I my obchodzimy sześciolecie naszego ślubu. Piękna uroczystość, na którą ty przychodzisz z takiemi głupstwami. Chciałem ci tylko powiedzieć, że sześć lat żyjemy spokojnie, radośnie i szczęśliwie. Prawda? czy nieprawda?

Eryka: — Teraz egzaminujesz mnie na dodatek. Naturalnie, że prawda. — Czy dostanę zły stopień?...

Fred: — Dotychczas jeszcze nie było między nami żadnych sporów, ani nawet różnicy zdań. Byliśmy bezgranicznie szczęśliwi. Sześć długich lat... A teraz pytam ciebie, jak rozsądnego człowieka...

Eryka (patrzy na niego surowo): — Czy ja nie jestem rozsądnym człowiekiem?...

Fred (siląc się na spokój): — Ja nigdy nie wątpiłem, że jesteś rozsądnym człowiekiem. Ja ciebie tylko o to pytałem... P y t a ł e m... Rozumiesz teraz? Pytam poprostu co się takiego zmieni w tym siódmym roku naszego małżeństwa?...

Eryka: — Czy ja wiem?... Pytasz się tak, jakgdybym ja wynalazła ten siódmy rok ślubu.

Fred: — Ależ logika...

Eryka: — Proszę cię, przestań z twoją logiką. Logiką to ty możesz najwyżej twoje maszyny budować, ale nie małżeństwa. Małżeństwo jest przecież czemś nielogicznem... Ty musisz się zawsze sprzeczać...

Fred: — Ja?... Sprzeczać?... Przed chwilą dopiero zgodziliśmy się na to, że w ciągu naszego małżeństwa nie było nawet między nami żadnej różnicy zdań. A teraz nagle?...

Eryka: — A wiesz dlaczego dotychczas nie było sprzeczek?... Wiesz?... Bo ja zawsze ustępowałam, bo ja zawsze byłam cierpliwa, bo ja...

Fred: — Co?.. Tyś ustępowała?... Nie, to przechodzi ludzką cierpliwość.

Eryka (ostro): — Nie. Tego już zawiele. To wszystko twoja wina...

Fred: — Wina, za co?...

Eryka: — Za nasze nieszczęśliwe małżeństwo...

Fred (wściekły): — Nieszczęśliwe małżeństwo?... Eryko, skąd takie słowa? My byliśmy najszczęśliwszem małżeństwem dopóki tobie nie wpadło na myśl głupstwo, że siódmy rok jest krytyczny w małżeństwie?...

Eryka: — Sześć lat to jednak kawał czasu...

Fred: — No więc?...

Eryka (z wyrzutem): — Nie pytaj się co chwilę „no więc?..."

Fred: — No więc?..

Eryka: — Idjota.

Fred: — Tyś powiedziała, że ludzie poznają się po sześciu latach małżeństwa?...

Eryka: — Ja to powiedziałam?... To było fałszywe. Nie... Nie po sześciu latach, ale w ciągu jednej jedynej chwili. A ciebie teraz poznałam... Do gruntu...

Fred: — Ja... ja... też... Dziękuję.

Eryka (zrywa się płacząc, z krzesła): — Ty... mówisz to mnie?... M n i e?

Fred: — Tyś mi to też przecież powiedziała..

Eryka (siada i płacze): — Zawołaj kelnera. Zapłacimy..

Fred: — Proszę.. Świąteczną ucztę w każdym razie zatrułaś... Głupie pomysły, że małżeństwo akurat w siódmym roku jest nieszczęśliwe..

Eryka: — Ty chcesz wszystkie psychologiczne rozumowania zmienić?.. Ty!... Pan architekt Fred Stroheim...

Fred (krzyczy w stronę sali): — Płacić... (zwracając się do żony): Thea i ty miałyście rację. Małżeństwo w siódmym roku przeżywa poważny kryzys... I oto mamy pierwszy dzień nowej ery małżeństwa...

Tłum. Iva.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14

Przed Pałacem Elizejskim



Fotografowie prasowi w Paryżu mają ostatnio wytężoną pracę w związku z skomplikowanemi wydarzeniami politycznemi.. Oto grupa fotografów w oczekiwaniu na wyjście dyplomatów z Pałacu Elizejskiego.

Pisząca „seksuelita"

Co się kryje za propagandą „świadomego macierzyństwa"? — Niezdrowe wyziewy literatury „kobiecej".

Kobiecy ruch literacki w Polsce zboczył od pewnego czasu na tory, powiedzmy delikatnie, niepokojące. Nie chodzi nam, rzecz prosta, o wszystkie nasze literatki, lecz o pewną grupkę, która — jak się przez pewien czas mogło wydawać — predystynowaną była do odegrania poważniejszej roli w naszej literaturze. Tymczasem coś się popsuło. Nasze panie, które rozpoczęły działalność pod znakiem „boyowej" walki o nową moralność, wylądowały na płaszczyźnie już nie swobody erotycznej,, ale poprostu brzydką sensacją cuchnącej rozwiązłości i dziś trudno bez niesmaku obserwować ich coraz mniej wybredne ekscesy, natury literacko - seksualnej.

Niedawno jedno z pism warszawskich, słynące z pogoni za tanią sensacją rozpoczęło druk wspomnień o zmarłym w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach atlecie, Teodorze Sztekerze. Nie byłoby w tem nic godnego uwagi, gdyby nie fakt, że wspomnienia te były pióra eks-żony Sztekkera, znanej literatki **Wandy Melcer Rutkowskiej.** Nazwisko pani Melcer nie jest obce literaturze polskiej, to też opinja z pewnem zdziwieniem powitała fakt, że rokująca pewne nadzieje, młoda literatka, **żeruje** do spółki z brukowem wydawnictwem **na pamięci zmarłego eks-małżonka.**

Zresztą, dwuznaczna działalność tej pani nie ogranicza się do przytoczonego powyżej faktu. Przed niedawnym czasem wydała ona powieść p. t. „S w a s t y k a i d z i e c k o", która nie była niczem innem, jak niezamaskowaną pornografią. Nie trzeba było być entuzjastą cenzury, ażeby **wiadomość o konfiskacie tego „dzieła" przyjąć z prawdziwem zadowoleniem.** Nie zamierzamy absolutnie negować faktu, że pani Melcer posiada pewne zdolności literackie, nie udajemy również świętoszków, robiąc zgorszoną minę na każdy wypad literacki poza granice utartych kanonów moralności i sztuki, mimo to jednak jesteśmy **zdania, że elaboraty w rodzaju wymienionych wspomnień i powieści „Swastyka i dziecko", zasługują na stanowcze potępienie ze strony społeczeństwa.**

Ostatnio wystąpiła pani Melcer z nową imprezą, objeżdżając całą Polskę z odczytem „t y l k o d l a k o b i e t". — Nie wiemy jakie prawdy propagowała pani Melcer w swoim **referacie (autor niniejszego jest mężczyzną — przyp. red.)** — niemniej jesteśmy skłonni podejrzewać, że zastrzeżenie „tylko dla kobiet" ma za cel odegranie roli wabika i jest dalszym etapem „komercjalizacji twórczości" ze strony autorki „**Kochanka zamordowanych dziewcząt".**

Pani Melcer nie jest, jakeśmy już zaznaczyli na początku, niestety odosobniona. Obok niej postawić można **panią Morozowicz - Szczepkowską** oraz last not laest — samą panią **Irenę Krzywicką.** Nie ulega wątpliwości, że mimowolnym sprawcą tego stanu rzeczy jest Boy Nie zamierzamy mu bynajmniej robić z tego powodu wyrzutów, ponieważ stoimy na stanowisku, że jego akcja, zmierzająca do stworzenia Ligi Reformy Obyczajów posiadała i **posiada charakter postępowy.**

Ale w dziedzinie seksualnej jeden krok od słuszności do karykatury lub trywializacji. **Posłuchajmy, co pisze sam Boy o najnowszej sztuce pani Morozowicz - Szczepkowskiej** — „T y p A", granej obecnie w warszawskim teatrze „Ateneum".

„Jest w tej sztuce... niewybredny stosunek do tematu i tak dziecięce ubóstwo ducha, że komedja ta robi wrażenie, jakgdyby była napisana **przez wyuzdaną pensjonarkę".**

Oś akcji obraca się w komedji dokoła mężczyzny, stanowiącego przedmiot pożądań trzech kobiecych bohaterek. — Mężczyznę tego pokazała autorka — i w tem tkwi sensacyjność sztuki — **na golasa,** przy akompanjamencie szeregu zupełnie niewybrednych dowcipów. Boy dowcipnie zauważa, że autorka chciałaby może **poza stroną pornograficzną** dać sztuce jakiś sens serjo,

„zmacać jakąś „ranę społeczną", ale to absolutnie nie wychodzi: jeżeli się czegoś domacała, to zupełnie czegoś innego".

A pani Krzywicka? Kto przegląda kolumny satyry w pismach warszawskich, ten wie, ile pierwszorzędnego materjału dostarcza humorystom **ta najnowsza z bojowniczek.** Niegdyś — kiedy stała jeszcze u progu karjery — wydawało się, że istotnie będzie z niej tęga bojowniczka o seksualne równouprawnienie kobiety i zdrowe traktowanie problemu płciowego, cóż jednak, kiedy poświęciła się psychopatycznemu babraniu w mało ciekawych szczegółach **życia płciowego ludzi i... kotów.**

Śledząc ostatnie posunięcia naszej literackiej „s e k s u e l i t y" trudno oprzeć się uczuciu obrzydzenia. Czy tak powinno wyglądać odbronzowienie problemu płciowego i należyte umiejscowienie go pośród zagadnień natury socjalnej i biologicznej? Chyba nie. To co robią **„piszące panie", przyznające się głośno do obozu świadomego macierzyństwa,** jest **brzydkiem grzebaniem się** w **genitaljach i wodą na młyn** naszej **kochanej kołtunerji.**

Nie wiemy właściwie co gorsze: **grafomanki czy literackie nimfomanki.**

Karol SIMPL.

Studenci demonstrują...

Do Bukaresztu przybył uczony francuski, p. Stern, który **miał zamiar wygłosić tu odczyt o współczesnej kobiecie** i **sex-appeal'u. Młodzież nacjonalistyczna spod znaku prof. Cuzy nie dopuściła do odczytu, obrzucając prelegenta na sali zgniłemi jajami, poczem udała się na miasto i zdemoolwała** redakcję dziennika „Credinta", oraz kawiarnię „Royal". Jeden z przywódców tej demonstracji **został aresztowany.**

Na wyspie zesłańców

Ustica — mała wyspa na morzu Tyreńskiem

Ustica, niewielka włoska wyspa, leżąca na morzu Tyreńskiem słynie nietylko z uprawy zboża, wina, bawełny i oliwy. Niewielki port, o tej samej nazwie, posiadający regularne połączenie okrętowe z Palermo, nie jest też jeszcze przyczyną rozgłosu tej wysepki. Ustica to **głośna wyspa zesłańców.**

Ta ostatnia okoliczność skłoniła mnie do zwiedzenia Ustici. Wyjechałem z Palermo rano, statkiem „Lampeduza". Podróż trwała 4 godziny. Pasażerów mało. Morze naogół spokojne. Od czasu do czasu tylko wznosi większa biała fala, muskając lekko pokład statku, jakby próbowała go zmyć. Na lśniącej w słońcu tafli morza igrają przeważnie małe ryby. Jeden, wyglądający na robotnika pasażer zauważył dowcipnie, że o tej porze (jedziemy przedpołudniem) rekiny nie pokazują się... ponieważ giełda jest czynna.

Na horyzoncie ukazuje się wkońcu coś jakby wzgórze. To Ustica. Zbliżamy się całą parą do małej zatoki dość dużej wyspy. Dość licznie zgromadzeni na brzegu ludzie wymachują podniesioną w górę ręką. Mali, nadzy chłopcy kąpią się przy brzegu w płytkiej, czystej wodzie. Statek zarzucił kotwicę. Na pokład wchodzą uzbrojeni żołnierze. Prawie nikt nie zwrócił na to uwagi. Po chwili wyprowadzili oni kilku ludzi w otwartych, niezapiętych koszulach i spodniach koloru rdzy. Była to przesyłka statku „Lampeduza", przeznaczona dla Ustici. Pozatem wyładowano jeszcze kilka beczek, w których — jak się dowiedziałem— znajdowała się woda do picia. Z pasażerów wysiadłem tylko ja. Statek po krótkim postoju popłynął dalej.

Ustica jest wysepką pochodzenia wulkanicznego. Ogólna liczba ludności wynosi około 2 tysiące. Przeszło 1/4 część ludności t. j. około 500 —600 osób stanowią zesłańcy. Są to przeważnie drobni złodzieje i włóczędzy deportowani tu na 3—5 lat. Każdy z nich otrzymuje dziennie na utrzymanie 4 liry. Pozatem ma na miejscu opiekę lekarską zadarmo i mieszkanie. Mieszkają oni w małych domkach, nieróżniących się zbytnio od domków, w jakich mieszkają robotnicy w Palermo przy Neapolu, z tą małą różnicą, że okna tu są zakratowane.

Od 8 rano do 6 wieczór więźniowie są „wolni", to znaczy, że mogą się poruszać w obrębie wyspy. Z nastaniem nocy zamyka się ich w tych domkach. W ciągu dnia korzystają oni z „pełnej swobody" (najbliższy ląd oddalony jest o około 70 klm.). Większość zesłańców pracuje tu bądźto jako krawcy, szewcy, fryzjerzy, a nawet jako rybacy. Za tych ostatnich odpowiedzialny jest właściciel statku rybackiego. Przeważnie wszyscy potrafią zarobić na swoje utrzymanie. Od czasu do czasu niektórzy z nich otrzymują paczki od krewnych i przyjaciół.

Tubylcy nie odczuwają zbytnio pobytu więźniów. Rojno i gwarno robi się na Ustice w miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu. Zjeżdża tu dużo letników i wycieczkowiczów z Palermo, Neapolu innych włoskich miast. Niektórzy z nich posiadają tu własne domki, wille i ogrody. Jesienią przyjeżdża tu dużo myśliwych. Polują tu przeważnie na pewien gatunek

Pozatem życie na wyspie jest dość znośne i tanie. Utrzymanie dzienne kosztuje 10 — 15 lirów. Zesłańcy mają jeszcze prawo widywania się w ciągu dnia z żonami i przyjaciółmi. Toteż żony zesłańców udają się często razem z mężami na Usticę.

Nad wyspą, jej brzegami i morzem czuwa luneta umieszczona na wysokiej wieży. Od czasu do czasu przeleci obok niej hydroplan. Codziennie przybija do brzegu okręt z Palermo przywożąc wodę, papierosy i nowych zesłańców. Często również zabiera z sobą na pokład tych, którzy już odbyli karę zesłania.

W. Ga.

Powieść bez końca

W niewielkiem mieście francuskiem Rennes wychodzi dziennik, który pod pewnym względem pobił rekord światowy.

Przed sześcioma laty dziennik ten rozpoczął druk powieści w odcinku i przed paroma dniami wydrukował 2000-ny odcinek. Najstarsi i najwierniejsi czytelnicy dziennika już nie pamiętają, od czego się zaczęło. Co więcej, **sam autor powieści kilka razy zgubił już wątek,** ale znowu go odnalazł i ciągnie swoją powieść w nieskończoność, bijąc rekordy starego Dumasa.

Autor w rozmowie z dziennikarzami zapewniał, że jeżeli mu tylko zdrowie służyć będzie, to powieść swą jeszcze przez kilka lat pociągnie.

Sucha zaprawa



Niecierpliwi narciarze nie mogą doczekać się śniegów...

Mandżurja-kraj przyszłości

Wielkie bogactwa naturalne kuszą awanturników i... mocarstwa

Cały olbrzymi obszar, położony na północ od Chin i prawie 2 razy większy od Rzeszy Niemieckiej stał się w ostatnich czasach przedmiotem sporu między rządami japońskim i sowieckim. Oba rządy pragną pozyskać bogate tereny Mandżurji Północnej dla celów kolonizacji. Rozwiązanie problemu mandżurskiego jest szczególnie ważne dla Japonji, która nie ma już dokąd kierować nadmiaru swej emigracji wobec zakazu imigracyjnego w Stanach Zjednoczonych i przeludnienia Korei.

Kraj ten jest niezmiernie ciekawy, zarówno ze względu na swą przeszłość, jak i na skomplikowane stosunki etnograficzne i polityczne, które czynią zeń jakgdyby piłkę w rękach potężnych mocarstw.

W drugiej połowie 19-go wieku Rosja carska zaczyna się interesować krajem mandżurskim. Liczne wyprawy „naukowe" odwiedzają ten kraj.

W roku 1896 minister Witte projektuje budowę kolei wschodnio - chińskiej. Kolej ta odegrała poważną rolę w historji t. zw. „powstania bokserów". Zostało ono krwawo stłumione, poczem cała Mandżurja stała się **prowincją rosyjską.**

Po wojnie rosyjsko - japońskiej, w której Rosja utraciła Koreę i Mandżurję Południową, zaczyna tam napływać element japoński. Jednakże kolej wschodnio - chińska staje się znowu rodzajem rosyjskiej placówki kolonizacyjnej, a jej naczelnik posiada władzę większą od gubernatora. Wojna światowa przerwała zaborczą akcję Rosji w Mandżurji Północnej, a rewolucja bolszewicka przyniosła zupełne rozprzężenie i zamęt w wewnętrznych stosunkach kraju.

Odtąd dzieje polityczne Mandżurji splatają się ściśle z losami kolei wschodnio - chińskiej, która wywołała zbrojny konflikt sowiecko - chiński, a niedawno sowiecko - japoński. Część Mandżurji pod nazwą Mandżuko, pozostająca w sferze wpływów japońskich **posiada fikcyjną niezależność i „papierowego" cesarza.**

GRANICE.

Ziemię mandżurską obejmuje od północy potężnem ramieniem rzeka Amur (rzeka Czarnego Smoka), która wypływa z gór t. zw. Małego Chinganu. Na wschodzie znajduje się jezioro Chanka i dział wodny Ussuri, na zachodzie, potężny dopływ Amuru - Sungari, góry Wielki Chingan i jezioro Dalajnor, na południu granicę naturalną państwa stanowią rzeki: Jalu, Tumen, pasmo górskie Czan-bo-szan i Morze Żółte.

Od południowego Zachodu wzdłuż granicy chińskiej ciągnie się **słynny mur chiński aż do rzeki Liao-ho.**

KLIMAT.

mandżurski jest naogół dość surowy, co tłumaczy się obszarem stepów, bogactwem lasów, wód i moczarów. Zima i krótkotrwała wiosna już w maju zmienia się w upalne lato, które łagodnieje nieco na lesistych stokach Chinganu i Czan-boszanu.

Najpiękniejszą porą roku jest sucha, łagodna jesień, obfite deszcze padają w nadbrzeżnej strefie Południowej Mandżurji. Zimą opady śnieżne są niewielkie i tylko w okolicach górzystych. Natomiast wiosną panują na wybrzeżu poł.-wschodniem częste mgły, które nadają krajobrazowi cechę bezgranicznego smutku.

LUDNOŚĆ

rozpada się na trzy grupy: tunguzką, mongolską i chińską. Do pierwszej zaliczają się Mandżurowie, Daurowie, Oroczonowie, Manegrowie, Birarowie, Gołdowie, Sołonowie i Koreańczycy, do drugiej Burgaci i Czypczynowie, do trzeciej Chińczycy.

Rdzenni Mandżurowie stanowią **zaledwie 5 proc. ludności.** Przyczyną tego zjawiska jest przeniesienie znacznej liczby żołnierzy mandżurskich w 17-tym wieku do Chin dla ochrony panującej wówczas w Chinach mandżurskiej dynastji Tsing. Na miejsce przeniesionych do Chin Mandżurów poszło na północ wiele tysięcy Chińczyków, którzy pożenili się z Mandżurkami i wytworzyli rasę mieszaną, tak, że dziś trudno tam doszukać się Chińczyka czystej rasy.

W budowie domów i urządzeniu gospodarstwa znać wyraźny wpływ chiński. Z pośród tubylczych plemion tunguzkich, jedne prowadzą żywot osiadły, zajmując się rolnictwem i rybołóstwem, inne — koczowniczy i zajmują się hodowlą bydła.

Plemiona te stoją na bardzo niskim poziomie kulturalnym, a pod względem fizycznym też są przeważnie zdegenerowane. Wierzą one w złe i dobre duchy, oddają cześć wrogim siłom natury oraz drapieżnym zwierzętom. Mieszkają w namiotach z plecionki, krytych latem — korą brzozową, zimą — skórami zwierząt. Noszą obuwie i odzież ze skóry rybiej, ozdobioną muszlami i miedzianemi monetami.

Łatwość zdobywania dziczyzny i ryb jest tak wielka, że Gołd, lub Oroczon nie zadaje sobie nawet trudu, aby uprawić małe pólko prosa. Rolnictwem na wielką skalę zajmuje się ludność napływowa: potomkowie kozaków - osiedleńców i Chińczycy, mieszkający w ubogich impaniach (wioskach). Uprawiają oni: jęczmień, proso, bób, pszenicę i ryż, a Chińczycy także mak na opium i żeń-szeń

FLORA I FAUNA.

Mimo ciągle wzrastającego obszaru ziemi uprawnej kraj pokryty jest w znacznej części dziewiczym lasem. Las ten przedstawia sobą **ciekawe pomieszczenie północnych i południowych gatunków drzew.** Spotykają się tu ze sobą jodła z orzechem greckim, sosna z dębem korkowym, dąb z cedrem, palma z brzozą. Najdziwaczniejszy widok przedstawia świerk opleciony łozami winorośli. W gęstem poszyciu malin i jeżyn plączą się ljany a nierzadko obok skromnej konwalji zakwita wspaniała orchidea.

Świat zwierzęcy północy spotyka się tu z rodzajami, których ojczyzną są okolice podzwrotnikowe. A więc tygrys jest tu równie często spotykanem zwierzęciem, jak dzik, lub jeleń, a co do wielkości i siły wcale nie ustępuje swemu rodakowi z Bengalu.

Rzeki mandżurskie obfitują w ryby, których połowem zajmują się zarówno tubylcy, jak i osadnicy chińscy. Poławiają oni olbrzymie jesiotry, łososie, czeczugi, bieługi i „kety". Z ikry jesiotra mandżurskiego przyrządzają znakomity kawior w niczem nie ustępujący kawiorowi rosyjskiemu. Jesienią ryby napływają w takiej ilości z morza, że rybacy chwytają je rękoma. W rzece Sungari i jej dopływach znajdują się także perły, których wielkość sięga nieraz półtora cm. średnicy. — Były one w swoim czasie poławiane wyłącznie dla dworu cesarskiego w Pekinie.

BOGACTWA KRAJU.

W korytach wyschłych strumieni i w kamienistych parowach gór Czan-bo-szan znajdują się warstwy złotodajne, a w dolinach kryją się bogate pokłady węgla kamiennego. Dawniej poszukiwanie złota było surowo wzbronione, a poszukiwaczy karano na równi z rozbójnikami. Mniemają nawet, że z owych właśnie poszukiwaczy złota rekrutowały się pierwsze **bandy rozbójnicze (chunhuzi)** — prawdziwa plaga kraju.

Na wybrzeżu zatoki Liao - tung warzą sól, a nad jeziorem w okręgu Cicikar osadza się soda, którą spławiają do miasta Kiryn setkami tysięcy kilogramów.

W Mandżuko odkryto niedawno bogate złoża: żelaza, miedzi, ołowiu i rudy magnetycznej. Eksploatacja tych kopalń jest jeszcze słabo rozwinięta, dzięki trudnościom komunikacyjnym, brakom kapitału, a co najważniejsze ciągłym zamieszkom politycznym.

EKSPORT — IMPORT.

Mandżurja jest krajem nieograniczonych możliwości dla przemysłu, dzięki obfitości wszelkiego rodzaju surowców i dostępowi do morza na znacznej przestrzeni. Przed wojną wysyłała swe płody główne do Rosji i Chin. Przedmiotem wywozu do Rosji były: **kosztowne futra, garbowane skóry, bydło rasy mongolskiej i wódka, pędzona z prosa.** Kupcy japońscy i chińscy nabywają w Mandżurji: **zboże, bób, futra, ryby oraz środki lecznicze, mianowicie: rogi jelenie i żeń-szeń, ponadto tubylcze wyroby ze srebra i jaspisu.**

Natomiast import do Mandżurji składa się przeważnie z **materjałów bawełnianych, cukru, wosku i artykułów technicznych.**

Niewyzyskane bogactwa naturalne: kopalne, leśne i rolne wabią tutaj tysiące awanturników, tysiące ludzi, pozbawionych ziemi, lub pracy. Nie odstrasza ich surowy klimat, ani niebezpieczeństwa kolonizacji napółdzikiego kraju.

W literaturze sowieckiej odgrywa Mandżurja niepoślednią rolę. Między innemi ciekawa książka p. t. „Szlakiem samurajów" przynosi wiele realistycznych szczegółów z życia mandżurskiego.

A. H.

Modły za pomyślność dziennikarzy

Ewenementy religijne na zjeździe prasowym w Ohio

Nie zdarzyło się jeszcze na świecie, aby pisano specjalne modlitwy i odprawiono modły za dziennikarzy. W Stanach Zjednoczonych jednak, w tym kraju nieograniczonych możliwości zdarzył się i taki fakt.

Niedawno odbył się w stanie Ohio wielki kongres dziennikarzy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który otworzył pastor T. O. Batemann, następującą modlitwą:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, prosimy o Twe błogosławieństwo dla dziennikarzy, dla ludzi, którzy mają łączność z każdym zakątkiem kuli ziemskiej, którzy codziennie potrafią wywąchać rewolucję w Chinach, w Indjach i kontrrewolucję w Rosji, dla ludzi, przed którymi szeroko są otworzone drzwi pałaców królewskich i książęcych i dla których niema tajemnicy na ziemi i ponad nią. Błagamy Cię o łaskę dla nich, którzy wydani są na łup złośliwego chochlika drukarskiego. Łaskę dla ludzi, którzy muszą zajmować się z obowiązku najobrzydliwszemi sprawami, bo ich gazety tak chcą.

Błagam o łaskę dla tych nieszczęśliwców, którzy muszą uczestniczyć w każdej uroczystości i brać udział w każdem przyjęciu, co przyczynia ich o przewlekłe choroby żołądka. Zlituj się nad ludźmi, którzy jednakowo muszą traktować i jednakowo obchodzić z żydami i poganami, czarnymi i białymi, żółtymi i czerwonymi, demokratami i republikanami, monarchistami i komunistami, baptystami, metodystami, wolnomyślicielami i wolnomularzami.

Łaski dla tych, których życie to jedna wieczna gonitwa z sali balowej do kościoła, z kościoła do kryjówki gangsterów, z kryjówki gangsterów do wytwórni filmowej a stamtąd do argentyńskich lupanarów w poszukiwaniu wciąż nowej sensacji, aby nakarmić zachłanną żarłoczną gazetę.

Błogosław im, Ojcze Nasz, a jeżeli kiedyś uwolnisz ich ze wszystkich ziemskich trosk, uwolnisz od ich gazet, długich nudnych artykułów — wtedy przygotuj im w królestwie wiecznego pokoju przyjęcie cieplejsze i serdeczniejsze, niż to jakiego doznali ci nieszczęśliwcy u rozmaitych dygnitarzy, uczonych, wybitnych morderców i innych możnych tego świata. Amen."

Zachęcony przykładem wielebnego kolegi — jezuita Gille, wydawca „Catholic Herald of India" ułożył w drugim dniu kongresu równie interesującą i tak i charakterystyczną modlitwę. W modlitwie tej zwraca się Gille do św. Franciszka Salezjańskiego, patrona prasy katolickiej:

„Kochany patronie stanu uciśnionego (?)! Weź nas w swą opiekę! Daj nam, sługom Twoim, trochę więcej bogactw z Twego krytycznego ducha a trochę mniej daj go naszym czytelnikom. Użycz naszym abonentom takich umysłów, aby nie dostrzegali naszych błędów, użycz im łaski świętego, aby uznawali nasze zasługi, łaski punktualności, aby regularnie płacili nasze rachunki.

Postaraj się, aby młodzi poeci nie zadręczali nas swemi manuskryptami. Ustrzeż nas od tej strasznej choroby, jaką jest grafomaństwo.

A wtedy, schronieni pod Twemi opiekuńczemi skrzydłami wystrzec się będziem mogli szatana. Amen!"

Krótka historja... pończochy

Władcy starożytnego świata — Rzymianie uważali wszystkich mężczyzn noszących pończochy za barbarzyńców. Człowiek, który przyjeżdżał do państwa Rzymu i nosił pończochy — pochodził przeważnie z zimnej północy, a tam przecież mieszkali — barbarzyńcy.

***

W średniowieczu mężczyźni nosili spodnie - pończochy, które były bardzo obcisłe i sięgały aż do górnej części uda. Pończochy te miały kolor żółty, zielony, niebieski i czerwony, jak to zresztą wyraźnie widać na portretach starych mistrzów pędzla.

***

W średniowieczu narodziła się właściwa pończocha. Pewien dworak ubierając się szybko na służbę, nie mógł poradzić sobie z ciasnemi nogawicami spodni. Wziąwszy nożyczki, uciął ich część poniżej kolana i tak powstała pończocha.

***

Istnieje saga o tem, że królowa Elżbieta angielska była wynalazczynią pończochy robionej na drutach. Nosiła ona pończochy ręcznej roboty z czarnego jedwabiu. Nie należy zazdrościć ówczesnym robotnicom, które przy lampce olejnej, albo łojowej świecy musiały dziergać czarny jedwab. Nasze prababki nie były już na to narażone, albowiem robiły pończochy z białej wełny i bawełny. — Matka piszącej niniejsze, musiała własnoręcznie zrobić 24 pary białych pończoch bawełnianych, które wchodziły w skład jej wyprawy.

***

Wynalazek mechanicznych maszyn do wyrobu pończoch był błogosławieństwem dla kobiet, a właściwie dla licznych rzesz młodych dziewcząt. Istniały bowiem o wiele przyjemniejsze zajęcia aniżeli nudna robota pończoch. W tych to czasach, w wielu domach wprowadzono przymusową robotę na drutach, jako karę za... drobne przewinienia.

***

Wynalazek pończoch damskich ze sztucznego jedwabiu zamyka erę rozwoju tej części garderoby. Pończocha ze sztucznego jedwabiu jest trwała, miła w noszeniu i uwydatnia walory nogi. Barwa pończoch powinna być raczej zastosowana do kształtu nogi, aniżeli do koloru sukni.

Iva.

Monety sprzed 900 lat

Słynne muzeum „Ermitaż" w Leningradzie zostało niedawno wzbogacone o cenny zbiór monet z 11-go wieku.

Skarb ten znaleziono przy robotach ziemnych związanych z regulacją jeziora Ładoga. Bezcenny ten zbiór składa się z 11 tysięcy srebrnych monet czeskich, saskich, duńskich i włoskich. Jest to jeden z największych zbiorów numizmatycznych na świecie.

Mochi-Mochi girls w Japonji

W Japonji, gdy tylko zdejmie się słuchawkę z widełek i podniesie do ucha, słyszy się natychmiast dźwięczny głos kobiecy, który woła:

— Mochi - mochi...

Melodyjny ten głosik należy do telefonistki, a wyraz „mochi mochi", jaki słyszymy odpowiada mniej więcej naszemu „hallo - hallo"...

Cudzoziemiec, przebywający nawet dłuższy czas w krainie Wschodzącego Słońca, z trudem przyswaja sobie niezwykle skomplikowany alfabet japoński. Niełatwą jest również rzeczą podać telefonistce japońskiej żądany numer. Mimo to nie należy się zniechęcać. Trzeba tak długo sylabizować odnośne cyfry, aż bardzo grzeczna telefonistka, najbardziej cierpliwe i uprzejme stworzenie pod słońcem, nie zrozumie istotnego sensu wypowiedzianych przez nas słów.

Aczkolwiek obcokrajowcy wymową swą sprawiają telefonistkom wiele kłopotu, nie wymagają one bynajmniej od dzwoniącego cudzoziemca podziękowania. Wprost przeciwnie, zasypują go komplementami, zachęcając do dalszej nauki japońskiego.

Fałszywe połączenia są wogóle nieznane w Nipponie. Znamienna ta okoliczność przyczynia się niewątpliwie w dużym stopniu do wielkiej popularności i szacunku, jakim szerokie sfery społeczeństwa otaczają młode dziewczęta pracujące w centrali telefonicznej.

Owe mochi-mochi-girls, jak je powszechnie nazywają w Japonji, odziane są w jednolity strój, obowiązujący wszystkie pracownice. Ubranie to jest pewnego rodzaju połączeniem kimona ze strojem europejskim, niepozbawionym zresztą elegancji i szyku.

Codziennie w rannych godzinach spotkać można gromady mochi-mochi-girls, śpieszących drobnym kroczkiem do pracy. Centrala telefonów w Tokio jest potężnym gmachem o dużych, szerokich oknach, przez które można doskonale widzieć, co się dzieje wewnątrz Sam budynek, robi raczej wrażenie wielkiego, nowoczesnego domu mieszkalnego. Telefonistki w większości spędzają tam nietylko czas poświęcony pracy, ale również i wolną część dnia. Korzystają one bowiem z całodziennego utrzymania i mają swoje pomieszczenia, gdzie spędzają noc. Około tysiąca młodych dziewcząt zamieszkuje w chwili obecnej gmach centrali telefonów w Tokio.

Telefonistka japońska nigdy się nie myli. Tajemnica jej nieomylności tkwi w tem, że przechodzi ona nieskończoną ilość kursów przygotowawczych. — Kandydatki są zazwyczaj poddane najrozliczniejszym egzaminom i próbom i jedynie najzdolniejsze z nich mają szanse być przyjęte na to odpowiedzialne stanowisko.

W samem Tokio jest około tysiąca dwustu telefonistek. Co miesiąc jednak przyjmuje się pewną ilość nowych uczenic na kurs.

Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu absolwentka musi odbyć jednoroczną praktykę w centrali telefonicznej i dopiero potem otrzymuje ostateczną nominację. Łatwo sobie wyobrazić, iż takie skrupulatne przygotowanie zawodowe specjalizuje odpowiednio młode dziewczęta. Dlatego też bardzo rzadko się zdarza, by Japończyk, otrzymawszy mylne połączenie poskarżył się na telefonistkę. Wie on bowiem z całą pewnością, że jeśli to miało miejsce, nastąpiło z własnej jego winy.

Mochi-mochi-girls są w Japonji bardzo cenione, jako dobre żony, a to ze względu na solidność i umiłowanie porządku, jaka je cechuje. Po zamążpójściu musi ona jednak bezwzględnie opuścić swe stanowisko.

Dziwaczne wynalazki

Na wystawie „Niemiecki naród — niemiecka praca" mieli widzowie okazję podziwiać maszynę parową, która liczyła nie więcej niż 22 milimetry wielkości, a mimo to wyposażona była we wszystkie nowoczesne urządzenia. Maszynę tę skonstruował jakiś saski inżynier (najpewniej bezrobotny); miała ona wykazać, do jakiej precyzji potrafią dojść niemieccy technicy.

Istotnie, przyznać trzeba, że tego rodzaju osiągnięcie doskonale odpowiada naszemu wyobrażeniu o niemieckiej pedanterji i skrupulatności. Trudno sobie wyobrazić, ażeby — dajmy na to — Francuz poświęcił parę lat na wydłubywanie ze stali dwudziestodwumilimetrowej maszyny parowej. Aby podjąć się takiej pracy, trzeba mieć równie wiele czasu, jak... mało fantazji. Nic dziwnego, że wśród Niemców jest szczególnie dużo takich dziwaków, którzy całe swe życie poświęcają budowie jakiegoś minjaturowego mechanizmu, wymagającego mrówczej pracowitości, precyzji — i przytem zgoła bezużytecznego.

Na wymienionej wystawie można było podziwiać również takie dziwactwa, jak skrzypce wielkości pudełka do zapałek, zegarki wprawiane zamiast kamieni do pierścionków, wydrążoną pestkę śliwkową, w której mieściły się wszystkie figury szachowe etc. Specjalny dział stanowił — minjaturowy foto - aparat, który — trzeba to przyznać — posiada stosunkowo znaczne zastosowanie praktyczne w zawodzie... szpiegowskim.

Specjalną uwagę zwiedzających wzbudzał serwis porcelanowy — dzieło wieloletniej pracy trzech pracowników państwowej wytwórni porcelany w Meissen. Serwis ten składał się z 142 części, naturalnie ręcznie ulepionych i pomalowanych. O jego rozmiarach niechaj świadczy fakt, że cała zastawa kawowa dla sześciu osób mieściła się bez trudu w pudełeczku od zapałek. Przy całym podziwie dla twórców tego minjaturowego arcydziełka nasuwa się skromne pytanie: poco? Poco tyle mozołu? Czy nie lepiej byłoby ulepić serwis mniej minjaturowy, ale zato posiadający więcej sensu?

Czy Dürer zezował

Problem ten stawia Dr. Ernst Heimer w wrześniowym numerze niemieckiego pisma poświęconego sprawom artystycznym: „Die Kunst". Opierając się na autoportretach wielkiego malarza i grafika niemieckiego z XVI. wieku i materjałach pamiętnikarskich twierdzi dr. Heimer, że Dürer był zezowaty. Fakt ten ma tłumaczyć pewne właściwości kompozycji obrazów Dürera.

R A D J O

DR. T. H. PEAR

W poszukiwaniu radjosłuchacza przeciętnego

Gdyby go odnaleźli kierownicy programowi...

Znany uczony angielski, popularny publicysta i autor wydanej niedawno w Londynie książki p. t. „Głos i osobowość", zamieścił na łamach prasy angielskiej artykuł poświęcony problemowi, interesującego dziś wszystkie radjofonje. Tym problemem jest znalezienie właściwego oblicza przeciętnego radjosłuchacza. Prof. Pear pisze o tem między innemi co następuje:

„Codzień, bodaj bez przerwy, słowo żywe i dźwięki muzyki niesione na falach eteru, obiegają z szybkością zrozumiałą tylko dla matematyków glob ziemski, a zapewne i inne globy. Technicy, kierownicy programowi, dyrygenci, dyrektorzy odczytowi, redaktorzy, drukarze, personel administracyjny, słowem — wszyscy od powiedzialni za jakość audycji, pracują dla jednego wspólnego celu. Aparatowi radjowemu chodzi o najlepszy wynik audycji pod względem technicznym, artystycznym i ideowym.

Zastanówmy się teraz, co składa się na jej treść? Ze stanowiska psychologa, każda transmisja jest prezentacją bogactw pracy ludzkiej w dziedzinie zjawisk duchowych i materjalnych, jest odbiciem życia. Muzyka, wiadomości, odgłosy wydarzeń, echa pracy ludzkiej, wydarzenia sportowe, sztuka — składają się na treść audycyj.

A teraz kwestja: **Ilu ludzi słucha tych transmisyj, kiedy słucha i których najchętniej? Na to nie umiem odpowiedzieć.** Tego zresztą nikt nie wie z pewnością. Dokładnym wiadomościom od strony nadania, przeciwstawić wypada same tylko przypuszczenia, co do prawdopodobnej niewiadomej. Jest to wyjątkowa sytuacja organizacyj radjowych, ta praca dla „wielkiej niewiadomej", jaką jest rzesza radjosłuchaczy

GDZIE JEST RADJOSŁUCHACZ PRZECIĘTNY?

Broadcasting brytyjski zajmował się już tym problemem na kilku ważnych odcinkach swej działalności. Przeprowadzono szereg doświadczeń o znaczeniu laboratoryjnem, mianowicie próbowano znaleźć „przeciętnego radjosłuchacza" w zespołach słuchaczy, a więc, na terenie radjofonji szkolnej i w organizowanem słuchaniu grupowem. Ale radjofonja brytyjska nie zadowoliła się rezultatami, uważając, że młodzież słuchająca w szkole i grupy organizowane na mieście, nie dają jeszcze właściwej odpowiedzi na pytanie: jakie jest oblicze radjosłuchacza w domu prywatnym w godzinach popołudniowych, wieczornych i nocnych?" Ci bowiem stanowią główną masę.

Rzadko kto z tych ludzi chce i ma sposobność wyrażenia swej opinji. Ja naprzykład, lubię słuchać Schecherezadę, muzykę Haendla, transmisję z Targów Gęsich z Nottingham i t. p. Uważam się za słuchacza przeciętnego, a przecież nie mógłbym twierdzić, że wszyscy słuchacze przeciętni podzielają moje upodobania, o których zresztą niktby się nie dowiedział, gdybym nie miał sposobności ogłoszenia ich drukiem.

AMERYKAŃSKA ANALIZA RADJOWA.

Amerykański publicysta Frederick Lumley pisze, że amerykanie posunęli badania nastrojów wśród radjosłuchaczy do granic dotąd niepraktykowanych: nie poprzestając na materjałach ze „skrzynek pocztowych", ankiet i statystyk, **przeprowadzili tysiące rozmów ze słuchaczami bezpośrednio, a nawet telefonicznie,** co naprzykład, w warunkach angielskich byłoby nie do pomyślenia. Gospodyniom domu zadawano nawet takie pytania: „Gdyby, z jakichkolwiek powodów, radjostacje przestały działać w ciągu pół roku, stratę jakich audycyj odczuliby państwo najbardziej?"

Z książki Lumley'a czerpać mogą wzory z dużem powodzeniem i radjofonje europejskie. Kwintesencją analizy przeprowadzonej przez Lumley'a jest, że tak zwanego radjosłuchacza przeciętnego niema. Jest to może odpowiedź niepokojąca, ale Lumley daje nam wyjaśnienie pocieszające, prowadząc do rozumowania, że przeciętność leży w typie audycyj dostosowanych do poziomu kulturalnego, stanowiska społecznego, uposażenia i zawodu radjosłuchacza. W grę wchodzą tu jeszcze godziny i pora roku, wreszcie t. zw. „oblicze chwili". Pozatem Lumley twierdzi, że analiza amerykańska przekonała o nieistnieniu tak zwanych „problemów regionalnych" będących raczej sprawą techniki, a nie kultury.

ANI WARSZAWA, ANI LUXEMBURG.

W notowaniach zagranicznych z odbioru stacyj długofalowych w ubiegłym tygodniu znajdujemy krótką uwagę odnośnie rozgłośni warszawskiej. Okazuje się, że odbiór naszej stacji cetaralnej na zachodzie Europy był przeważnie skażony przez falę Luxemburga. W rezultacie żadna z tych dwu rozgłośni nie była słyszana wyraźnie.

Dziesięć lat radjofonji austrjackiej

Wystawa jubileuszowa we Wiedniu

Wiedeń, w listopadzie.

Z okazji 10-letniego istnienia radjofonji austrjackiej została zorganizowana w Wiedniu wielka wystawa radjowa w czasie od 1 października do połowy listopada

W przeciwieństwie do wielkich radjowych wystaw w Paryżu, Berlinie i Londynie [illegible] wielkie targi przemysłu radjowego, wystawa wiedeńska ma na celu zobrazowanie radjofonji w ciągu jej 10-letniego rozwoju w Austrji.

Jeden z pawilonów wystawy został zamieniony na wielkie, mieszczące 400 osób publiczności, studjo radjowe, w którem odbywają się publiczne audycje z zapowiedziami speakera. Umieszczona obok minjaturowa amplifikatornia pozwala na zorjentowanie się w skomplikowanej mechanice nadawania audycyj radjowych.

Na ścianach studja wiszą przysłane przez radjofonje zagraniczne wielkie tablice statystyczne, obrazujące działalność programową i ogólną instytucyj. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się tablice Polskiego Radja, wyróżniające się pomysłowością ujęcia i pięknem wykonaniem, ściągającem uwagę publiczności.

Według głównej sali wystawowej ciągną się stoiska, rozplanowane w nader logiczny sposób i obrazujące całokształt rozwoju radjofonji w ciągu 10 lat — od 1924 roku do chwili obecnej.

Środkową część sali zajmują stoiska, poświęcone 10-letniemu rozwojowi radjofonji austrjackiej. Liczne tablice, fotografje, wykresy i rekonstrukcje starych studjów, pozwalające na dokładne zaznajomienie się z dziejami Towarzystwa Ravag, począwszy od skromnego, małego studja i niepozornej, słabej stacyjki nadawczej, skończywszy zaś na nowoczesnych, wspaniałych urządzeniach technicznych wielkiej 100 kilowatowej stacji w Bisambergu pod Wiedniem, ciekawej z tego względu, że maszty jej stanowią jednocześnie antenę, przyczem jeden z nich północny, odgrywa rolę reflektora i odrzuca fale radjowe na część południową i zachodnią Austrji, powodując intensywniejszy odbiór w całym kraju.

Dział zatytułowany „Scena radjowa" odsłania zwiedzającym kulisy efektów akustycznych i zaznajamia ze skomplikowaną mechaniką reżyserji słuchowisk i koncertów.

W oddzielnem stoisku prasowem umieszczono numery wszystkich pism radjowych europejskich i amerykańskich. Spotykamy tu również polską „Antenę".

Z dziedzin zbliżonych do radjofonji bardzo ciekawie przedstawia się instalacja do nagrywania płyt do celów radjowych, komórka foto-celowa i zastosowanie fal ultra - radjowych do celów medycznych oraz do chirurgji, stanowiące swego rodzaju przewrót w elektro - terapji, którą możnaby nazwać radjo - terapją.

Wielką doniosłość praktyczną dla radjosłuchaczy przedstawia specjalne stoisko, poświęcone zwalczaniu przeszkód w odbiorze. Mamy tu pomysłową instalację: na wielkiej tablicy ukazują się kolejno nazwy przeszkód i jednocześnie zaś na głośniku rozlega się trzask, lub warczenie, charakterystyczne dla danego rodzaju przeszkody. Po chwili urządzenie zabezpieczające zostaje automatycznie wyłączone i przeszkody znikają.

W specjalnej sali odbywają się pokazy telewizyjne. Na ekranie ukazują się obrazy z filmu, wyświetlanego w sąsiedniej sali.

Na dziedzińcu wystawy stoją dwa świetnie wyekwipowane samochody reportażowe Ravag'u używane do transmisyj okolicznościowych i wielkich reportaży.

W. Lorenc.



TO TYLKO REKLAMA CYRKU... Cały zespół przybyłego do Paryża cyrku zaprasza publiczność w ulicznym pochodzie do przybycia na premjerę.



OBRAZEK Z AFRYKI. Mały Zulus schwytany na fotografję przez amerykańską ekspedycję naukową do Afryki Południowej.



VENIZELOS, SŁYNNY POLITYK GRECKI wycofał się z życia publicznego. Ostatnie lata swego życia postanowił spędzić na wyspie Kreta, gdzie mieszka wielu jego przyjaciół politycznych. Na zdjęciu obok niego—jeden z najstarszych bojowników o wolność.

Tadeusz Żeromski

Polski skarb

Pisałem niedawno — na wesoło — o polskiem włóczęgostwie i o polskich dobrowolnych obieżyświatach i włóczykijach. Niestety, obok pielgrzymów z własnej i nieprzymuszonej woli, naród nasz wyrzuca ze siebie setki tysięcy przymusowych pielgrzymów i rozsiewa ich po całym świecie. Przeżyć ich nie spisałoby się na wołowej skórze, a przecież byłoby to bardzo kuszące zadanie — stworzenie współczesnych „Ksiąg pielgrzymstwa narodu polskiego".

Fantazja najzdolniejszych scenarzystów filmowych pozostaje daleko w tyle za autentycznemi historjami przeżyć naszych wiejskich Wojtków i podmiejskich Antków w ich teraniu się po lądach i morzach z nakazu ślepego i złośliwego losu.

Spośród bardzo wielu spowiedzi pątników polskich, które dane mi było wysłuchać, pragnę opowiedzieć dziś jedną z najbardziej.... fotogenicznych. Słyszałem ją w małej knajpce, tak zwanym estaminecie, w Marles les Mines, osadzie górniczej w francuskim departamencie Pas de Calais. Opowiadającym i bohaterem opowiadania był górnik polski, z pochodzenia łodzianin, imieniem Jan:

„Było to na samym początku wojny. Stałem z moim pułkiem w Rewlu. Miałem tam dziewczynę łotyszkę i nauczyłem się po łotewsku. Łatwy język. Potem załadowali nas na statek i zawieźli na wyspę Oesel. Mieliśmy pilnować brzegów i osłaniać Petersburg przed atakami morskiemi. Wysiedliśmy na wyspie i pomaszerowaliśmy wgłąb lądu aż do miejsca, gdzie na wzgórzu stał zamek, otoczony folwarkiem. Zamek ten należał do jakiegoś barona, Niemca, żonatego z łotyszką.

Rozkwaterowaliśmy się we wsi.

A mieliśmy porucznika młodego i ślicznego jak dziewczyna. Nazywał się Szczukin. Był bardzo dobry dla żołnierzy, a każdy żołnierz dałby się porąbać dla niego.

Kiedyśmy się już zakwaterowali — a był już późny wieczór — przychodzi do mnie ordynans porucznika i mówi, że porucznik mnie wzywa do siebie. Idę, a porucznik do mnie:

„Słuchaj, Wańka, osiodłaj konie, weźmiemy ze sobą razwiedczika Fomina i pojedziemy na zwiady, czy tu gdzie nie można na tej wyspie dostać dobrego łotewskiego piwa i ładnej dziewczyny."

Pojechaliśmy. Najpierw do morza, potem na prawo, drogą wiodącą tuż przy brzegu morskim. Ujechaliśmy ze dwie wiorsty, a tu nagle od strony morza zaczyna się coś błyskać. Zatrzymałem konia i mówię do porucznika:

„Panie poruczniku! Proszę



PRZEPROWADZKA CYPRYSÓW. W dolinie hiszpańskiej Murcia, gdzie budowany jest wielki teatr na wolnem powietrzu, przenosi się pewną ilość cyprysów w inne miejsce. Dla ochrony drzew podczas „przeprowadzki" nakłada się na korony wielkie abażury z płótna.



NA WIEJSKIEJ DRODZE. Typowy obrazek wsi słowackiej. Wieśniaczka z lewej strony zakupiła prosiaka, którego wedle zwyczaju nosi w węzełku na plecach.



SPACER NIEDZIELNY. Piękna córa Dalmacji w barwnym stroju narodowym wybrała się na spacer na małym koniku.



DESZCZ W TOKIO. Mieszkańcy stolicy japońskiej chronią się przed deszczem oryginalnemi płaszczami z trawy.

na wyspie Ösel

spojrzeć na morze. Co to się tam dzieje?"

Spojrzał, odwrócił się do Fomina i mówi mu:

„Zapal latarkę, weź kawałek papieru, ołówek i pisz!"

I dyktuje mu: „Kropka — kreska, dwie kreski — kropka, kreska — kropka — kreska"...

To od strony niemieckiej jakiś statek na morzu sygnalizował coś alfabetem Morse'a w naszą stronę. Gdy przerwał, porucznik wziął kartkę od Fomina i przeczytał po niemiecku: „Czy jest coś nowego?"

Zaczęliśmy się wtedy rozglądać na wszystkie strony i nagle spostrzegliśmy, że z najwyższego okna wieży, z zamku odpowiadano sygnałami świetlnemi na zapytania statku. Porucznik w pierwszym odruchu zaciął konia i zawrócił go w stronę zamku, natychmiast jednak osadził go na miejscu i, wpatrując się w zapalające się i gasnące światła na wieży, zaczął znowu dyktować kreski i kropki Fominowi. A te kreski i kropki mówiły: ::Dziś wieczorem przyjechało z Rewla wojsko. Rozkwaterowało się we wsi koło zamku. Konie stoją w stajniach folwarcznych, ludzie w stodołach, armaty w wielkim spichrzu na końcu wsi".

Odczytawszy depeszę, porucznik skinął na nas i co koń wyskoczy pognaliśmy w stronę zamku. Zamek otoczony był wysokim murem, który zamykała żelazna krata bramy.

„Fomin, dzwoń! Wańka wal kolbą w bramę!" — zakomenderował porucznik.

W tej samej chwili od strony zamku nadbiegło pędem pięć wielkich psów i zaczęło groźnie ujadać i skakać na bramę. Porucznik bez chwili namysłu wyciągnął rewolwer: bęc, bęc, bęc!! Dwa psy padły na miejscu, trzeci, utykając, powlókł się w stronę zamku a za nim popędziły dwa pozostałe. Zjawił się rozbudzony i wystraszony stróż nocny.

„Wańka, mów mu, niech otwiera bramę!"

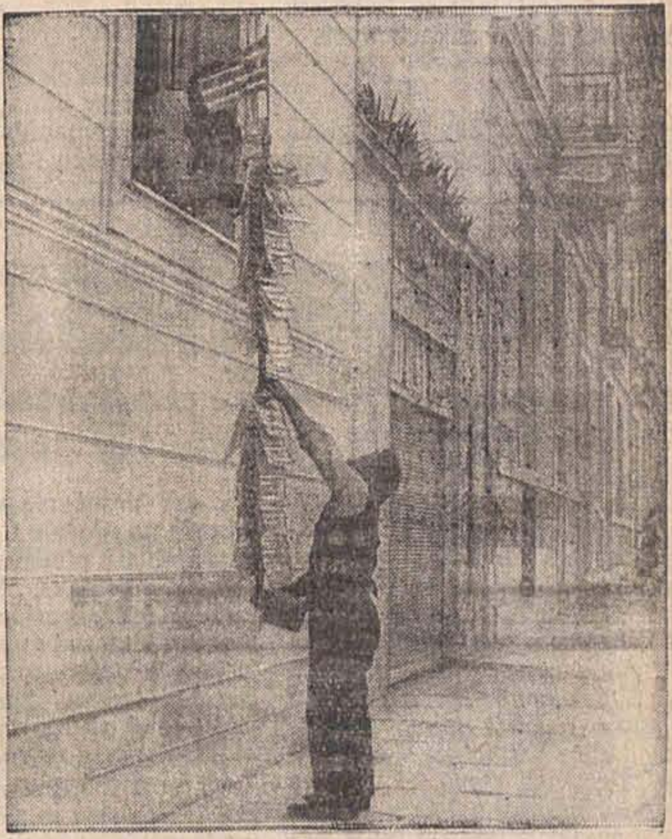
Powtarzam po łotewsku rozkaz porucznika, a stróż mi na to, że mu nie wolno w nocy nikomu otwierać, że ma zabronione.

„Wańka! — porucznik na to — powiedz mu, że, jeżeli natychmiast nie otworzy bramy, strzelam mu w łeb" — i już mierzy w stróża. Poskutkowało. Otworzył i uciekł. Wpadliśmy na podwórze. Porucznik zostawił Fomina przy koniach, nakazując mu pilnie uważać na zamek, i ruszył ze mną przez drzwi kuchenne do zamku. W kuchni siedziała czeladź dworska przy kolacji. Nie dając jej czasu na namysły, pytam na rozkaz porucznika: „Gdzie jest pan?"

„Pana niema w domu. Pani śpi."

„Obudzić ją!"

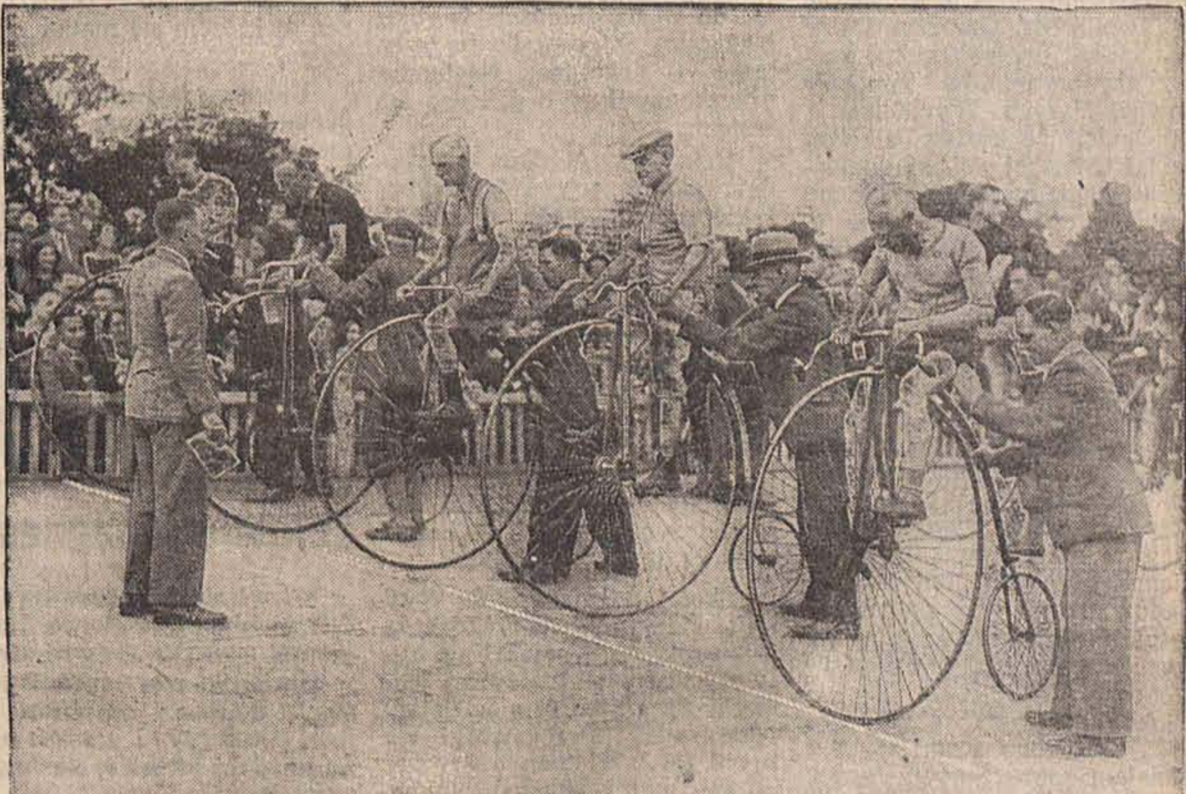
(dokończenie na strr. 10-ej).



SZCZĘŚCIE IDZIE. W Atenach zajmują się sprzedażą losów loteryjnych uliczni kolporterzy, którzy na specjalnym drążku podają „szczęśliwe numery" również wyżej zamieszkałym" obywatelom.



DO FOTOGRAFJI! Dziki wódz papuasów z Nowej Gwinei włożył na siebie wszelkie ozdoby, ażeby godziwie zaprezentować swą rasę na fotografji.



ANGLJA, KRAJ TRADYCJI. Konserwatywni Anglicy lubują się w starożytnościach, choćby już zupełnie zdegradowanych przez współczesną technikę. Oto staruszkowie na rowerach, pamiętających ich wczesną młodość.

Co mówią gwiazdy?

Horoskop dla urodzonych w czasie od 2-go 8 grudnia

W tygodniu najbliższym najlepsze dnie są:
do kupna — wtorek i piątek.
do sprzedaży — poniedziałek i czwartek.

2 grudnia.

Urodzonych w dniu dzisiejszym oczekuje rok pełen szczęścia i spokoju, mimo, iż nie zajdą żadne specjalne zmiany. Najbardziej szczęśliwi będą ludzie między 27 a 45 rokiem życia. Również przychylne gwiazdy świecą dla zakochanych, których rocznica urodzin przypada w dniu dzisiejszym.

3 grudnia.

Również na dzień dzisiejszy gwiazdy wróżą znaczne polepszenie sytuacji. Rok najbliższy przyniesie wiele miłych niespodzianek, które będą rezultatem decyzji o ile zostaną powzięte do kwietnia przyszłego roku. Venus — gwiazda miłości — świeci jasnem światłem dla wszystkich zakochanych.

4 grudnia.

Rok najbliższy zapowiada się bardzo niepomyślnie pod względem finansowym i erotycznym. Zaleca się wystrzegać podróży, gry na giełdzie lub na loterji oraz jakichkolwiek zmian zwłaszcza jeśli się jest na posadzie. Ponadto wróżą gwiazdy niepowodzenie w sprawach erotycznych i miłość pełną niespodziewanych przeszkód.

5 grudnia.

Dzień dzisiejszy jest najgorszy z bieżącego tygodnia i zapowiada wszystko jak najgorsze na najbliższy rok. Spodziewać się należy zupełnie nieoczekiwanych zmian, przeważnie na gorsze niż na lepsze. Naogół jednak rok najbliższy zapowiada się lepiej dla ludzi zajętych pracą umysłową niż fizyczną. Tak samo w miłości gwiazdy wróżą same niepowodzenia. Zaleca się nie przeprowadzać żadnych tranzakcyj finansowych lub zawierać związki małżeńskie.

6 grudnia.

Dzień dzisiejszy zapowiada rok pomyślny dla spraw finansowych a niepomyślny dla życia społecznego i towarzyskiego. Gwiazdy zapowiadają dalekie podróże. Dla zakochanych gwiazdy będą przychylnie świecić dopiero od lata przyszłego roku, przyczem możliwe jest, że zawiązana wówczas akcja miłosna zakończy się małżeństwem.

7 grudnia.

Najbliższy rok zapowiada się jako pełen trudów i niepowodzeń dla ludzi związanych z pracą umysłową i posiadających własne przedsiębiorstwa. Natomiast dla ludzi zajętych pracą fizyczną, w przemyśle lub na roli — gwiazdy wróżą powodzenie i zapewniony zarobek. W sprawach erotycznych gwiazdy zapowiadają również powodzenie.

8 grudnia.

Na rok najbliższy gwiazdy nie wróżą nic szczególnego ani w sprawach finansowych ani w erotycznych. Średnie powodzenie finansowe jak również niewielkie powodzenie w miłości nie przyniosą w ciągu roku najbliższego żadnych specjalnych zmian życiowych.

Granice naszej pamięci

W sensacyjnych doświadczeniach wydobyto przeżycia jednostki jeszcze nieurodzonej

Dr. Alexander Cannon, wybitny psycholog zajął się zagadnieniem badania pamięci wstecznej, przyczem postawił sobie jeszcze za zadanie ustalenie, czy pamięć dziecka sięga okresu z przed jego urodzenia.

Specjalne badania nie dały pozytywnego wyniku. Niektórzy ludzie pamiętają siebie i otaczające ich zjawiska dopiero od szóstego roku życia, inni sięgają pamięcią do czasów wcześniejszego dzieciństwa i wymieniają donioślejsze fakty z trzeciego roku życia. Granica ludzkiej pamięci wstecznej leży w każdym razie pomiędzy drugim i trzecim rokiem życia. Wcześniejsze obrazy, jakgdyby nie odbiły się w naszych zwojach mózgowych i nie dotarły do świadomości.

Doświadczenia te jednak nie zadowoliły dr. Cannona, który postanowił przeprowadzić szereg eksperymentów znacznie poważniejszych. Wychodząc z założenia, że szereg zjawisk został w naszej podświadomości i w stanie normalnym nie można zdać sobie z nich sprawy, postanowił on wydobyć wszystkie przeżycia, które podświadomie odbiły się na naszych zmysłach.

W tym celu zaangażowane zostały najlepsze medja, które po wprowadzeniu w trans udzielały odpowiedzi na pytania dotyczące ich najwcześniejszego dzieciństwa. Wyniki tych eksperymentów wywołały sensację w świecie naukowym. — Niemniej jednak powszechne niedowierzanie jakie panuje odnośnie medjów, wywołało krytyczne uwagi pod adresem uczonego.

Aby przekonać niedowiarków, urządzony został seans z udziałem zaproszonych gości, przedstawicieli świata nauki i prasy. Utworzony został specjalny komitet w skład którego weszli **dr. Radwan i dr. E. T. Jensen.** Eksperymenty te miały również na celu stwierdzenia, **czy przeżycia matki odbijają się na płodzie** i czy pomiędzy matką a płodem istnieje duchowy kontakt. Wyjaśniona byłaby jednocześnie wiara ludu odnośnie „zapatrzenia" i wielu innych pokutujących przesądów, które dotychczas nie zostały naukowo rozstrzygnięte.

Doświadczeniu grona uczonych, poddana została 25-letnia Belgijka, znane medjum. Wprowadzono ją w trans, przyczem obecni lekarze, zbadawszy uśpioną orzekli, że trans jest prawdziwy i niema mowy o symulacji. Dalszy ciąg tego niezwykle ciekawego eksperymentu opisuje jeden z uczestników w sposób następujący:

„Zaczęliśmy nasze doświadczenie od tego, że zadaliśmy medjum kilka pytań odnoszących się do jej działalności w roku bieżącym. Odpowiedzi jej były jasne i dokładne. Następnie przeskoczyliśmy o dziesięć lat wstecz.

Rok 1924. Medjum opowiadała o obrazach, które widzi, i które przesuwają się przed nią. Ponieważ przeszłość medjum była znana, nietrudno było ustalić, że nie mija się ona z prawdą.

Następnie rok 1914. W roku tym była ona małą dziewczynką — mieszkała w Belgji, gdy wybuchła wojna światowa. Liczyła wówczas 15 lat i opowiadała o drobiazgach ze swego życia, lalkach, zabawkach i t. d.

Skolei doszliśmy do roku 1901. Medjum liczyło wówczas tylko rok. Odpowiedzi nie były już dokładne. Medjum męczyło się i z trudem udzielało odpowiedzi. Przesuwały się przed jej wzrokiem oderwane obrazy matki, jakichś nieokreślonych, wielkich przedmiotów, grzechotki i wspomnienia świata, który ją wówczas otaczał.

Powoli lekarze pytaniami swemi **zbliżali się do krytycznego okresu jej urodzenia.** Chwila milczenia, potem z widocznym wysiłkiem medjum opowiada o swej pierwszej kąpieli, o zimnym świecie, który był przeraźliwie obcy i nieprzytulny. **Później moment porodu i okres przed urodzeniem w łonie matki.**

— ...Słychać szmer... tylko regularny, jednostajny szmer krwi w arterjach...

Prostemi słowami określa medjum uczucie nienarodzonego dziecka.

Naokoło panowały ciemności tylko uczucie matki dochodziło do świadomości w postaci jasnego promienia. Świadomość matki musiała się jednak odbijać na świadomości dziecka albowiem przed urodzeniem potrafiło dziecko określić miejsce w którem się matka znajduje...

Ciekawą jest rzeczą, że eksperyment powtórzony z innem medjum, która była dzieckiem nieślubnem i została niechętnie powitana przez matkę, dał inne nieco wyniki. Pomiędzy matką i dzieckiem nie było takiego duchowego kontaktu i nie było owego jasnego promienia, który lekarze określili mianem łącznika uczuciowego.

Eksperymenty dr. Cannona stanowią prawdziwą sensację.

Człowiek-magnes

W Londynie zmarł niedawno urzędnik bankowy Luis Morton, który stanowił niezwykłe zjawisko natury.

Jego prawa ręka posiadała właściwości magnesu i przyciągała kawałki metalu, igły i t. d. z dość znacznej odległości tak jak to się dzieje z magnesem.

Lekarze i fizycy przez długi czas poddawali Mortona badaniom, obserwacjom i eksperymentom, lecz w żaden sposób nie mogli stwierdzić skąd się ta właściwość bierze. (s)

Polski skarb na wyspie Osel

(Dokończenie ze str. 9-ej).

„Nie wolno."

Porucznik na to: „Naprzód, Wańka!" Odepchnął zagradzające drogę baby i ruszyliśmy przez pokoje. Do salonu na nasze spotkanie wybiegła z sypialni baronowa. Młoda, piękna kobieta w nocnym negliżu. Nie zmieszała się na nasz widok. zbladła tylko trochę. Ale pyta groźnie i dumnie:

„Co to znaczy? Czego panowie tu szukają?"

Porucznik zasalutował i po rosyjsku do niej:

„Muszę widzieć natychmiast męża pani!"

„Męża mego niema w domu."

„Pani kłamie!"

„Powtarzam: męża niema w domu."

„Łżesz, ty swołocz, j... tw... mat'! Gadaj, gdzie jest mąż?"

Zbladła, ale jeszcze raz powtarza: „Męża niema."

Na to porucznik szybkim ruchem wyciągnął z cholewy nahajkę od konnej jazdy i chlast baronową przez białe plecy, chlast przez bladą twarz, aż jęknęła: „Jest... jest... tam.... na górze!"...

Porucznik skoczył do drzwi. Były zamknięte.

„Dawaj klucze!" — Dała.

„Za mną, Wańka!" — i po kręconych schodach pobiegliśmy w górę. Ale po drodze było mnóstwo korytarzyków i pokoi. Wchodziliśmy do każdego po kolei. Wszędzie pusto i ciemno. Wreszcie dostaliśmy się na samą górę. W małym pokoiku stały lampy do sygnalizacji, leżały porozrzucane papiery, ale barona nie było. Porucznik wychylił się przez okno i krzyknął: „Fomin!"

A Fomin z dołu: „Melduję, panie poruczniku, że go mam!"

Zbiegliśmy więc na dół, porucznik zabrał po drodze znalezione w izbie papiery, kazał nam związać barona, koniec sznura przywiązał sobie do siodła i jazda do oficerskiej kwatery budzić śpiące już dowództwo. W pół godziny potem wszyscy żołnierze byli już na nogach, armaty wytoczone, konie zaprzężone. Wyjechaliśmy na brzeg morski od niemieckiej strony, armaty ustawiliśmy w stronę morza, karabiny w pogotowiu i czekamy. Ale nie wolno było ani latarki, ani nawet papierosa zapalić. Czekamy godzinę, półtorej, aż tu w powietrzu słychać cichy werkot. Patrzymy: Zeppelin i dwa aeroplany. Walą prosto w kierunku naszego zamku.

Padł rozkaz: „Mierzyć w Zeppelin! Salwa!"

Waliliśmy raz za razem. Zeppelin zachwiał się, potem się znowu naprostował —przełożył widać na drugi motor — i zaczął zawracać. A my wciąż w niego! Aż nagle coś w nim buchnęło, zaczęły się pokazywać płomienie, zad mu się zadarł do góry, zaczął gwałtownie opadać, wyprostował się jeszcze raz i buch w morze!

Na drugi dzień był sąd wojenny nad baronem. Nawet z żoną mu się nie dali pożegnać, postawili pod słupek, rozstrzelali. Co się z nią stało, nie wiem.

A na drugi dzień potem rozkwaterowaliśmy się w samym zamku. W nagrodę za to udaremnienie napadu pozostaliśmy na wyspie Oesel cały rok. Żyło się tam jak w raju. Lato zielone i gorące. Zimą śnieg na dwa metry i morze zamarznięte, że saniami jeździło się do Petersburga.

Pewnego dnia, na jakie dwa miesiące przed naszym wyjazdem, przyszła mi do głowy myśl, żeby zbadać piwnice pod zamkiem, do których nikt nigdy nie zaglądał, a do których można się było dostać przez zakratowane okienka od strony parku. Dobrałem sobie dwóch zaufanych kompanów, wziąłem ze ślusarni odpowiednie narzędzia, do których jako ślusarz zawsze miałem dostęp, poszliśmy w nocy, wypiłowaliśmy kratę i — do piwnic!

Czego tam nie było?! Beczki wina, szynki wędzone, słoje konfitur. Napiliśmy się, najedli po uszy i szukamy dalej. Znaleźliśmy jakąś dziwną skrzynię, z ciekawości podważyliśmy wieko, a tam: rulony złotych rubli, pliki banknotów, złota i srebrna zastawa stołowa, — bogactwo!

Ale co z tem bogactwem zrobić?

Banknotów nabraliśmy pełne kieszenie, ale złota nie można było ruszać, bobyśmy się po zasypali. Wzięliśmy więc po naradzie skrzynię, wynieśliśmy ją, ustawiliśmy zpowrotem kratę, zanieśliśmy skrzynię daleko za zamek i zakopaliśmy pod pewnem drzewem na rozstaju, obiecując sobie po nią po wojnie powrócić. Nikomu nie pisnęliśmy o tem ani słowa, a do piwnicy nie chodziliśmy więcej, żeby nas nie nakryli.

W dwa miesiące potem wyjechaliśmy z wyspy na front. Zaraz w pierwszej bitwie jeden z moich wspólników został w moich oczach rozerwany przez granat. Z drugim dostałem się razem do niewoli. Pracując w tej samej kopalni, marzyliśmy sobie nieraz o naszym skarbie. W rok potem mój towarzysz umarł na tyfus.

Pozostałem tylko ja jeden i ja jeden znam tylko drogę do skarbu. A trafiłbym tam z zamkniętemi oczami. Myślałem już nieraz o tem, żeby tam jechać, ale cóż? Pojechać można, ale jak stamtąd wywieźć ten skarb?"

Na tem ex-ślusarz skończył swe opowiadanie i sięgnął po szklankę z czerwonem winem.

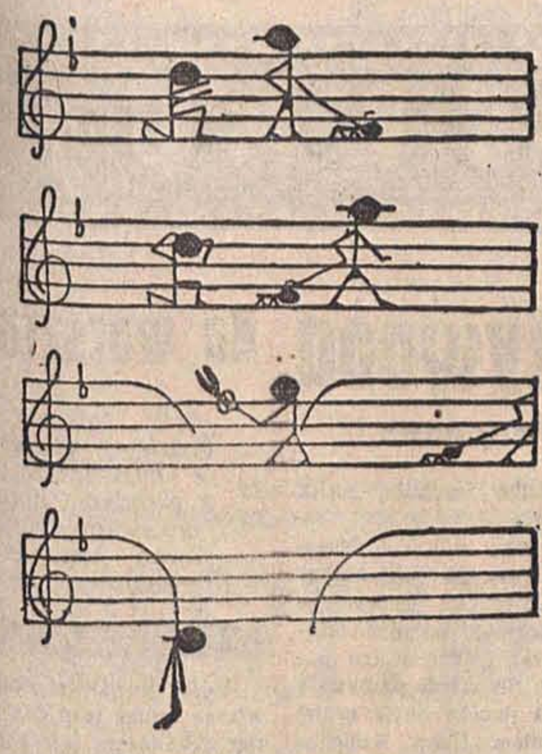
Biedny polski pielgrzymie! Masz własny swój bezcenny skarb, zakopany nad brzegiem Bałtyku, masz własny swój wielki kraj, wrzynający się brzegiem w Bałtyk, a przecie od piętnastu lat musisz nad brzegiem obcego morza nie-strudzonym kilofem łupać czarny węgiel, byle tylko wyżyć, byle tylko mieć siły, tęsknić za dalekim skarbem i dalekim krajem, których już chyba nigdy nie zobaczysz.

Tadeusz Żeromski.

Dom przyszłości

Na wystawie w Londynie znajduje się jednorodzinny dom mieszkalny cały zbudowany ze stali i szkła. Całe urządzenie składa się z zmechanizowanych mebli. W domu znajdują się maszyny które wykonują same te wszystkie czynności które dotychczas należały do zakresu działania gospodyni lub służącej.

Znajdują się tam automatyczne sprzątaczki, maszyny które same gotują, smażą, pieką, piorą, smarują chleb masłem i podają same do stołu. Przed domem znajdują się urządzenia do kopania kartofli i różnych warzyw i nawet do mycia psa



Tragedja muzyczna

Szczypta soli...

Czy sól jest szkodliwa? — Należy wystrzegać się przesady.

Spożycie soli jadalnej spada w krajach zachodniej Europy z roku na rok. W Londynie i w Paryżu coraz więcej restauracyj wywiesza szyldziki, oznajmiające, że soli kuchennej do przyrządzania potraw się nie używa. Wśród szerokiego ogółu utrwala się mniemanie, że sól zwiększa ciśnienie krwi, szkodzi nerkom, psuje zęby. Innemi słowy — że jest szkodliwa. Doszło do tego, że w całym szeregu sanatorjów sól została wykreślona spośród artykułów kuchennych.

Z drugiej strony wiemy ze sprawozdań podróżników po Afryce, że na obszarach pozbawionych soli negrzy chorują ciężko i gotowi są za garść słonego proszku oddać wszystkie posiadane zapasy kości słoniowej, złota i djamentów. Jeszcze niedawno uczono na uniwersytetach, że w wypadku tuberkulozy skóry stosować należy okłady z soli kuchennej. Obecnie uważa się, że przy gruźlicy należy przedewszystkiem wystrzegać się soli. Gdzie leży prawda? Czy sól jest trucizną, czy też środkiem niezbędnym dla organizmu? Pogłębia chorobę, czy też leczy?

Prawda leży — jak zwykle — pośrodku. Unikanie soli jest modą, ale posiada również uzasadnienie naukowe. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że sól kuchenna jest absolutnie nieodzownym składnikiem każdej komórki każdego żywego organizmu. Chemicznie czysta woda w organiźmie nie występuje. Badacze oddawna już stwierdzili, że roztwór fizjologiczny soli kuchennej jest cieczą, w której komórka może żyć a nawet rozwijać się. Z biegiem czasu jednakże badania wykazały, że taki roztwór zawiera również pewne składniki trujące, które trzeba zneutralizować dodaniem innych soli chemicznych.

W tem ostatniem odkryciu tkwi jądro zagadnienia, które rozważamy. Zasadniczo, przyjmując pożywienie wchłaniamy również wszystkie sole, potrzebne dla rozwoju naszego organizmu. Sole te zawarte są we wszystkich potrawach zarówno mięsnych jak i roślinnych. Ponieważ jednak, celem polepszenia smaku, dodajemy przy gotowaniu do większości potraw nieco soli kuchennej, to tem samem zmieniamy stosunek soli wchłanianych przez organizm, dając przewagę soli kuchennej. I to właśnie może być szkodliwe. W organiźmie nagromadza się natrium (sól kuchenna) w ilościach nadmiernych, wywierając niepożądany wpływ na funkcje nerek etc.

Jeśli nerki są zdrowe, wówczas dają sobie one radę z nadmiarem soli kuchennej, wyodrębniając go z organizmu. Ale nerka chora nie jest w stanie zapobiec nadmiernemu gromadzeniu się soli we krwi i w tkankach oraz wypływającym stąd chorobom. W takich wypadkach pożywienie pozbawione soli kuchennej jest przy leczeniu bardzo wskazane. Poza tem należy się soli wystrzegać w wspomnianym już wypadku gruźlicy skóry a nawet płuc, jak również przy egzemie.

Bardzo dobre wyniki daje ograniczenie spożycia soli przy kuracji odtłuszczającej. Oczywiście, tego rodzaju zabieg dyetyczny podjęty być powinien dopiero po zasięgnięciu opinji lekarskiej.

Parę słów o samych potrawach dyetycznych. Oczywiście należy unikać w pierwszym rzędzie takich potraw jak wędliny, śledzie solone etc. Gdyby zaś ktoś nie znosił smaku potraw sporządzonych bez użycia soli, to jest i na to rada: należy zażądać w aptece preparatów namiastkowych (jest ich bardzo wiele), które nie zawierając natrium, wcale dobrze zastępują sól kuchenną. W wypadkach, jeżeli zachodzi potrzeba szybkiego „odsolenia" organizmu, najlepiej stosować djetę owocową.

Raz jeszcze należy zaznaczyć, że bezzasadne wstrzymywanie się od spożycia solonych potraw nie jest wskazane. Zdrowy organizm doskonale potrafi zrównoważyć poszczególne ilości wchłoniętych soli. Natomiast przesadne wystrzeganie się soli może wywołać skutki chorobowe.

W każdym razie stwierdzić należy, że „odsalanie" organizmu nie jest bezmyślną modą, lecz naturalną reakcją na nadużywanie natrium, jakie można było zaobserwować jeszcze niedawno. Trzeba jednakże — również i w tej sprawie—trzymać się złotego środka, wystrzegając się wszelkiej przesady.

Dr. G. F.

Nepenthes pożera befsztyki

Humoreska Jerzego Winnickiego

Znajomy ofiarował mej żonie na urodziny Nepenthes — roślinę mięsożerną.

— Przyniesie Pani napewno szczęście — zapewniał. — Tem bardziej, że po łacinie nazywa się dźwięcznie Nepenthes carnivora.

Roślina była potwornej wprost wielkości i zajmowała conajmniej czwartą część naszej jadalni.

Nie wiem dlaczego, ale od samego początku czułem niechęć do tego nowego przybysza. Nepenthes wydawała mi się stworzeniem podstępnem, nawskroś perwersyjnem, a jej żółto - zielone, wielkie kielichy kwiatowe stały się dla mnie powodem koszmarnych snów.

Oryginalny ofiarodawca nie omieszkał oczywiście uprzedzić nas o właściwościach swej „roślinki". Przy okazji chwytała pono małe muszki, a już w wyjątkowych tylko wypadkach większego kalibru pajączki. I to wszystko.

Oby się na tem skończyło!

Istotnie, Nepenthes zachowywała się spoczątku przyzwoicie, stojąc sobie w rogu jadalni, jak każda dobrze wychowana roślina doniczkowa. Ale skoro zawitały w pokojach cudne, pierwsze, majowe powiewy zefirów — Nepenthes oszalała! Bo wraz z zefirami i innego pokroju wietrzykami pojawiły się w mieszkaniu roje much. Roślina używała sobie na całego, wyciągając długą łodygę, niby szyję i sunąc nią po całym pokoju. Rozpoczął się u nas niesłychany ruch. Dzieciarnia pętała się z kąta w kąt, szukając much, mrówek i, Bóg wie, czego jeszcze, byle tylko zaspokoić apetyt zachłannej Nepenthes. Stare, zapomniane dawno ciotki odwiedzały nas, przynosząc całe komplety much z oberwanemi skrzydłami. A wszystko to dla niej — dla doniczki.

Po pewnym czasie szaleństwo ustąpiło. Żona szyła sobie suknie na sezon letni i co żyło, krzątało się wkoło niej. Nepenthes znów stała osamotniona w kącie.

I wtedy stało się to. Nieoczekiwane.

Mieliśmy właśnie na obiad befsztyki. Kasia wniosła je do jadalni, chociaż wszyscy zebrani byli w pokoju mojej żony, podziwiając jej najnowsze kreacje. Wróciłem właśnie z biura i zasiedliśmy do obiadu.

— Co też mamy dziś na mięso? — zapytałem.

— Befsztyki — odpowiedziała żona.

— Że też ta Kasia ich jeszcze nie wniosła!

— Jakto, proszę pani — zawołała zdumiona młodsza — przecież befsztyki jeszcze przed obiadem postawiłam na stole!

Spojrzenia wszystkich skierowały się ku pustemu półmiskowi. Tam miały leżeć nieszczęsne befsztyki — w sumie 6 sztuk.

— To As! — zawołała nieswoim głosem moja żona. As znikł.

Jasnem było, że psiak pożarł wszystkie befsztyki i z sumieniem, równie obciążonem, jak żołądek — zwiał.

Nastrój był ciężki. Panowała cisza. Nagle —wzdrygnęłem się.

— Słyszałaś? — zapytałem.

— Co takiego?

— Heleno, słyszałem jakiś dziwny odgłos, zupełnie, jakby się komuś odbijało!

— Oszalałeś, Robercie! W naszym domu?

W tej chwili rozległ się wyraźny, nie ulegający wątpliwości dźwięk. Komuś się haniebnie odbijało! Ciarki mnie przeszły. Rozejrzałem się po pokoju i chwilę nadsłuchiwałem. A wkońcu rzekłem głosem, który mi się ledwo przez krtań przecisnął:

— Heleno, to roślinie, to Nepenthes się tak odbija!

Żonie wypadł nóż z ręki. Zbliżyłem się, targany niepokojem do egzotycznego kwiatu Boże i Panie! Na dnie kielicha leżały wszystkie nasze befsztyki. Pławiły się w najdoskonalszym sosie, jaki kiedykolwiek ukazał się na łamach pisma dla młodych gospodyń! Nepenthes, przeklęta doniczka, połknęła całe mięso, a teraz stała sobie bezczelnie w swoim kącie. Przez chwilę miałem nawet wrażenie, że dłubie sobie wykałaczką w zębach.

Chciałem oczywiście natychmiast wyrzucić żarłoka, ale żona błagała o łaskę.

— Wyobraź sobie — mówiła — co przyjaciółki na to powiedzą!

Nepenthes więc została. Ale przez to do gospodarstwa doszła jeszcze jedna gęba. I co za gęba! Codziennie stała z wyciągniętym kwiatem, jak z menażką, a myśmy wlewali w tę nienasyconą paszczę buljon z mięsem. Lecz Nepenthes i tego było za mało. Pewnego dnia, gdyśmy na obiad mieli zrazy a la Nelson, musieliśmy dosłownie trzymać w rękach nasze talerze, bo roślina przepadała za zrazami a la Nelson. Innym znów razem — nigdy tego nie zapomnę — teściowa biegała, jak szalona, po całem mieszkaniu, szukając swego nowego srebrnego lisa. Widziałem wprawdzie, jak Nepenthes przeżuwała coś w swoim kąciku, ale nic nie mówiłem. W tym wypadku byliśmy sprzymierzeńcami.

Ale łakomstwo doniczki zostało jednak ukarane. Kasia zostawiła po obiedzie pieprzu na stole. Możecie mi wierzyć, lub nie, Nepenthes klęła jak andrus, naturalnie w języku kwiatów.

Ten pieprz stał się właśnie początkiem jej zguby.

Pewnej nocy, gdym wrócił do domu, roślina stała w kącie i dosłownie szczękała wszystkiemi przykrywkami swych kwiatów. Łodyga jej chwiała się, a z kielicha dobywał niepokojący zapach — spirytusu.

Nie miałem już żadnych wątpliwości. Nepenthes się rozpiła. I wtedy postanowiłem z tem skończyć. Mogłem wszystko ścierpieć: pożeranie befsztyków i skórek od sera, obgryzanie linoleum na podłodze, nawet sięganie do łydek dzieciarni, biegającej po pokoju. Ale trzymać w domu roślinę — alkoholiczkę — to już było ponad moje siły.

Zastrzeliłem Nepenthes.

Jerzy WINNICKI.

Badacze polarni muszą mieć koncesję...

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Rząd kanadyjski wydał rozporządzenie, mocą którego z terytorjum Kanady nie może wyruszyć żadna ekspedycja polarna, nie posiadająca.... rządowej koncesji. Nawet więcej — koncesja nie wystarcza, bowiem po jej uzyskaniu kierownik ekspedycji obowiązany jest złożyć do dyspozycji władz kaucję pieniężną, w wysokości każdorazowo oznaczanej przez władze.

Zarządzenie to — pozornie niezrozumiałe — ma jednak swoje uzasadnienie. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że rząd kanadyjski poczynił ostatnio szereg niemiłych doświadczeń z ekspedycjami polarnemi. Rokrocznie przytrafiało się którejś z wypraw jakieś nieszczęście, a rząd zmuszony był z własnej kieszeni łożyć na koszty ekspedycyj ratunkowych. Tak naprzykład w roku 1930 wyruszyli z Kanady dwaj badacze: Niemiec, dr. Kreuger i Duńczyk, A. R. Bjare, celem zwiedzenia wysp, położonych na zachód od Ellesmere. Towarzyszyli im trzej Eskimosi, z których dwuch odesłali podróżnicy po miesiącu. Po Niemcu, Duńczyku i Eskimosie zaginął. Policja kanadyjska zorganizowała wyprawę ratowniczą, przetrząsając wszystkie wyspy kanadyjskie arktyki. Jeszcze w bieżącym roku kontynuowano poszukiwania — niestety, bez skutku. Władze kanadyjskie obliczyły, że poszukiwania kosztowały już około dziesięciu tysięcy dolarów. Podobne sumy pochłaniają od roku prowadzone poszukiwania angielskiego podróżnika Richardsa.

Rząd kanadyjski ma nadzieję, że przez swoje radykalne zarządzenie zmniejszy pęd do badań arktycznych i zaoszczędzi sumy, które pochłaniały dotychczas wyprawy ratownicze.

Zagłada stolicy Norwegji?

Ludność stolicy Norwegji— Oslo — jest niezwykle zaniepokojona niebezpieczeństwem jakie grozi całemu miastu. Olbrzymia ściana skalna zawieszona nad miastem, zesuwa się i grozi całkowitą zagładą miasta. Rząd norweski wysłał komisję złożoną z geologów, która przeprowadziła skrupulatne badania i stwierdziła, że potężna ta skała istotnie osuwa się.

Stanowi to bardzo wielkie niebezpieczeństwo albowiem w razie jakiegokolwiek chociażby najlżejszego wstrząśnienia ziemi cała skała runie na miasto. Obliczyli oni również że góra ta zawiera 50.000 metrów sześciennych kamieni. Zachodzi więc poważna obawa, że pewnego dnia lub pewnej nocy olbrzymia ta masa kamieni zakryje całe Oslo.

Rząd norweski przystąpił już do energicznej akcji. Narazie ewakuowano ludność z najbardziej zagrożonej dzielnicy.

Nie jest to pierwszy raz w którym Norwegja staje przed tego rodzaju katastrofą. Parę lat temu zdarzyła się podobna katastrofa w miasteczku nadmorskiem Alezund. I tam przez długi czas olbrzymia góra groziła zawaleniem się na miasteczko. Pewnego dnia katastrofa ta nastąpiła, lecz przebieg jej był zupełnie inny aniżeli się spodziewano. Olbrzymie zwały głazów wpadły do morza, wobec czego podniósł się nagle poziom morza. Gwałtowne fale zalały miasteczko i ani jeden mieszkaniec nie zdołał się wyratować.

ZE ŚWIATA FILMU

„Peer Gynt" sfilmowany!



Przez cztery miesiące kręcono go na fjordach Norwegji, na pustyni afrykańskiej — i w atelierach.
Rolę tytułową odtwarza HANS ALBERS, który we wszystkich transformacjach występuje bez maski, a tylko specjalna technika reflektorowa prezentuje jego twarz w różnych odmianach. Azę odtwarza LUCJA HÖFLICH, Solvegę — Luiza CLAUDIUS, Ingrid — ELLEN FRANK.
Film będzie ilustrowany oczywiście muzyką Griega. Niewątpliwie zobaczymy również w Polsce tę przeróbkę z wielkiego dzieła Henryka Ibsena.

„Dubbing or not dubbing?"

Czy polska mowa zabrzmi ze wszystkich ekranów

Jeden z dzienników ogłosił interesującą ankietę wśród przedstawicieli literatury, prasy i przemysłu filmowego w sprawie dubbingu — to znaczy czy filmy zagraniczne powinny być u nas demonstrowane w wersjach oryginalnych, czy też z polskim podkładem językowym.

WANDA KALINOWSKA

pedagogiczka i dziennikarka odpowiada:

„Jeśli ludzie dorośli nie mogą sobie poradzić z trudnościami, jakie przedstawia oglądanie i słuchanie filmów w niezrozumiałym języku cóż dopiero ma począć taki młody obywatel, który ma mniej jeszcze wygimnastykowany umysł, a większą emocję z bytności w kinie? Ogląda więc obraz, jednocześnie czyta napisy i słucha, a raczej słyszy słowa, które są dla niego pustym dźwiękiem. Nieraz najpiękniejszych, najciekawszych szczegółów młodociany widz nie zauważy, bo ma zbyt rozstrzeloną uwagę. Tak, jakby się przeczytało wartościową książkę, przerzucając ją tylko.

Idealny, precyzyjnie wykonany „dubbing", a tylko o takim możemy myśleć, w filmach dla młodzieży byłby nieoceniony. Przy aparatach szkolnych, wąsko - taśmowych, których się chyba doczekamy w niedalekiej przyszłości, byłby również nie do pomyślenia taki wykład w języku „angielsko - amerykańskim".

ADOLF NOWACZYŃSKI

błyskotliwy publicysta w ten sposób wyraża swoją opinję:

„**Dubbing or not Dubbing?** — oto jest pytanie.

Nie koniecznie i nie wszystkie. Amerykańskie cowboyowe, awanturnicze, kryminalistyczne, gangsterskie powinny być nadal w języku rodzimym po angielsku. Historyczne naprzykład rzymskie kiczyska, po polsku: Cezar, Nero, Kleopatra, niech mówią po polsku. Historyczne knoty carackie też po polsku. Katarzyna, Piotr, Iwan Groźny w sosie amerykańskim też po polsku, żeby było jeszcze zabawniej. Meksykańskie melodramy winny iść po hiszpańsku, bo to najpiękniejszy język na świecie, niech ludzie raz usłyszą. Saharskie i pustynne pół po francusku pół po arabsku, pół w narzeczach murzyńskich. Wznowienia z Marją Dressler po polsku. Krystyna Szwedzka drugi raz po polsku. Węgierskie filmy po polsku, czeskie farsy i krotochwile filmowe też po polsku.

Natomiast przydałby się dublaż na odwrót, to znaczy, aby niektóre obrazy Boskie rodzimej produkcji dawać w języku angielskim i to nawet w dialekcie chicagowskim, aby publiczność z tekstu rozumiał jak najmniej. Tak zwane filmy „patrjotyczne", to znaczy z Moskalami, bombami, gubernatorami, studentami, bohaterskiemi dziewczętami z „Białego Dworu", ułanami, z końmi, z kosami i z armatami powinny iść w 80 procentach po rusku, przyczem tatarzy powinni mówić po tatarsku a generał - gubernatorzy po niemiecku, bo tak było.

Dublowanie dobrych francuskich czy angielskich uważałbym za nonsens.

Ważniejszą znacznie sprawą od dubbingu jest problem palenia tytoniu w kinach. W Europie wszędzie. Nawet w Gdańsku. Nie we wszystkich oczywiście. Nie dubbing jest zatem sprawą „niecierpiącą zwłoki", ale smocking. Pozwólcie narodowi w kinach kurzyć, a zobaczycie, do jakiej frekwencji współcześni są zdolni i jak wam Monopol będzie wdzięczny".

STANISŁAW ZAGRODZIŃSKI

wiceprezes naczelnej rady filmowej w Polsce wypowiada się w ten sposób:

„Filmy powinny być mówione po polsku — to nie znaczy, że powinny być dublowane!

Dodatnie i ujemne strony dublażu są tak liczne, że trudno byłoby w tych kilku wierszach je wyliczyć, uzasadniać lub zwalczać.

Jeśli się prowadzi agitację za dublażem — trzeba sprawdzić, czy dublaż na takim małym rynku, jak Polska (300 kin dźwiękowych!) może się kalkulować. Dubbing artystyczny, dubbing technicznie bez zarzutu musi kosztować 20.000 do 30.000 złotych!

A jeżeli kina po podniesieniu cła o 400 proc., po wprowadzeniu Funduszu Filmowego, po zapłaceniu opłat na Czerwony Krzyż, Fundusz Pracy (które są często większe od podatku widowiskowego!) tej sumy nie będą mogły pokryć?

Jeżeli mój głos może w tej sprawie coś zaważyć — to proszę: niech zwolennicy, entuzjaści dublażu — dubbingują!

Jeżeli owoce ich pracy będą takie, jak zapowiedzi — będziemy wyświetlać tylko filmy dublowane.

Jeżeli zaś te dubbingi najlepszy sędzia — publiczność — osądzi jako miernotę, zaprzeczenie artyzmu, nonsens większy od innych — nie będziemy wyświetlać dubbingowanych filmów".

***

W ankiecie wypowiada się również szara publiczność. Naogół przeważa pragnienie słyszenia filmów w języku polskim choć nie brak i takich dla których polska mowa w ustach Sylwii Sydney byłaby... profanacją filmu amerykańskiego...

Don Juan z Hollywood

Tragiczny film życia Lou Tellegena

W skromnem atelier sławnego niegdyś artysty znaleziono jego trupa ze straszliwą raną w sercu, zadaną zardzewiałemi nożyczkami, które samobójca jeszcze trzymał w kurczowo zaciśniętej pięści.

Lon Tellegen, jeden z najbardziej czczonych w latach swej sławy aktorów filmowych, — zeszedł ze świata w wieku lat 51. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Ludwik Bernard Edmung van Domelen. Przez długi czas uchodził on za najpiękniejszego na świecie mężczyzny. Jego niezliczone miłostki z pięknemi kobietami zjednały mu przydomek „Don Juana z Hollywood".

Przyszedł na świat w roku 1883 jako syn holenderskiego generała. Już od najwcześniejszej młodości wdawał się w niebezpieczne awantury miłosne. Mając lat piętnaście (!) uprowadził kochankę swemu własnemu ojcu (!) i uciekł z nią do Rzymu. Rozwścieczony ojciec wydziedziczył go i zabronił mu wstępu do domu.

Pierwsze oszołomienie mija, jak sen, kochanka porzuca swego młodocianego amanta i van Domelen musi prowadzić ciężką walkę z życiem. Próbuje i kolejno chwyta się rozmaitych zawodów i gałęzi pracy. Wywędrował do Moskwy, gdzie — liczy wtedy lat 18 — został aresztowany za rozpowszechnianie nielegalnej literatury.

Wydostawszy się z więzienia, pojechał do Hiszpanji, gdzie próbował szczęścia jako torero. Ale po gwałtownej scysji z małżonkiem pewnej senority, którą uwodził, — musiał uciekać przed vendettą.

Udał się do Paryża i aby nie umrzeć z głodu przyjmuje każdą pracę, jaką mu offarują dobrzy ludzie. Był kolejno: bokserem, atletą w cyrku, tresował konie, był kelnerem w małej kawiarence na Montmartre, a wreszcie został dorożkarzem.

Gdy pewnego dnia siedział na koźle swego staroświeckiego fiakra i czekał na pasażerów, zbliżył się do niego jakiś nieznajomy i przedstawił mu się. Był to, jak się okazało, wielki RODIN. Genjalny rzeźbiarz zwrócił uwagę na klasycznie piękny profil młodego van Domelena i zapragnął go rzeźbić. Dzieło to do dnia dzisiejszego znajduje się w miejskiem muzeum w Nowym Jorku.

Znajomość z Rodinem stanowi zwrotny i decydujący punkt w życiu Domelena. Podczas wizyt u Rodina poznał on wielką tragiczkę SARĘ BERNHARDT.

Było to w roku 1913. Van Domelen miał wówczas 30 lat, „boska" Sara dochodziła już do siedemdziesiątki. Zorganizowano wspólne tournee do Ameryki. Mimo swego podeszłego wieku Bernhardt zdobywała serca i poklask tłumów swem genjalnem odtwarzaniem „Damy Kamieljowej". W cieniu jej sławy porastał w pierze van Domelen, awanturniczy Holender. Sukcesy swe zawdzięczał li tylko niezwykłemu czarowi i urokowi, jaki roztaczał swą klasyczną pięknością. Jego walory zewnętrzne otwierały mu drogę do najbardziej ekskluzywnych kół towarzyskich.

Szukając stałego zawodu, który zapewniłby mu stałe dochody, Domelen został aktorem filmowym, przybierając nazwisko: LOU TELLEGEN. Zmęczony nieustanną tułaczką i przygodami zdecydował się na małżeństwo. Nie był jednak widać stały, skoro żenił się aż cztery razy, przyczem trzykrotnie brał rozwód. Jego pierwsza żona nie należała wyjątkowo do świata sztuki. Była to hrabina BRONCHERE. Związek Tellegena z hrabiną trwał bardzo krótko, bo zaledwie kilka miesięcy.

Na krótko przed rozwodem Tellegen poznał sławną tancerkę IZADORĘ DUNCAN. Po epizodzie miłosnym z Duncan, awanturnik ten ożenił się z wielką GERALDINĄ FARRAR. Obie jego późniejsze małżonki pochodziły ze świata filmu. Były to: NINA ROMANO i EVA CASANOWA.

W tym mniejwięcej okresie zwolna rozpoczął się początek tragedji. Lou Tellegen niezauważył, że czas płynie szybko, a wraz z nim przychodzi starość, znużenie, wraz z nim niknie sława. Coraz trudniej przychodziło mu zawierać kontrakty z towarzystwami filmowemi. Coraz gorsze, coraz mniej znaczne role otrzymywał, aż wreszcie spadł do roli zwykłego statysty.

Za namową żony swej Ewy Casanowy poddał się operacji kosmetycznej, która jednak nie udała się. Opuszczony przez wszystkich, zapomniany, zgorzkniały czuje się coraz gorzej. Lekarze nie tają przed nim, że jest chory na raka. Raz jeszcze, w końcowym etapie jego życia, występuje kobieta, PANI CUDANY, która pieczołowicie opiekuje się chorym aktorem.

Samobójcza śmierć przecięła pasmo jego awanturniczego żywota.

Weneckie nagrody...

Propaganda filmowa nie odznacza się naogół zbytnią pomysłowością. Każdy obraz to „superfilm", „największe arcydzieło wszystkich czasów", „fenomen", „szczyt artyzmu" lub przynajmniej „rewelacja". Z zadowoleniem stwierdzamy, że do tej ubogiej i skromnej skali stopniowań przybył obecnie nowy superlatyw: „nagroda w Wenecji". Nagrodzonych filmów jest taka powódź, że nie sposób byłoby wszystkie z nich wymienić.

Co zaś najdziwniejsze — wszystkie te filmy otrzymały najwyższą nagrodę. Coś z tem jest nie w porządku, czyżby pomniejszych nagród wcale w Wenecji nie rozdawano?

Na warsztacie

W rubryce niniejszej będziemy zamieszczali stale najświeższe informacje z ośrodków filmowych całego świata, interesujące zarówno kinomanów, jak i fachowców.

Paryż

x Jacques Deval realizuje swoją własną sztukę teatralną p. t. „Towariszcz". Główną rolę kobiecą odtwarza Irena de Zilahy.

x Oczekiwany jest przyjazd Lilliany Harvey z Hollywood, która odegra rolę główną w filmie „Folies Bergeres". W wersji amerykańskiej rolę tę obejmie Merle Oberlon.

x Pabst bawi w Paryżu. W rozmowach z przedstawicielami prasy oświadczył, że nie jest zbyt zadowolony z swego pierwszego filmu amerykańskiego, ale mimo to nie nosi się z zamiarami powrotu do Europy.

Hollywood

x Moda na filmy taneczne... Po „Karioce", po „Bolero" — „Rumba". Grają: Carole Lombard i George Raft. Reżyserja: Marion Gering.

x „Kaprys hiszpański" John Dos Passosa z Marleną Dietrich już jest ukończony.

x Miriam Hopkins gra rolę tytułową w filmie kolorowym „Becky Sharp".

x Joan Crawford i Franchot Tone tworzą obsadę filmu muzycznego Victora Fleminga.

x Joe May realizuje już drugi film amerykański: „Helldorado" (kalambur w tytule: Hell — piekło).

Londyn

x Kurt Bernhardt kończy realizację „Dyktatora" z Clive Brook'iem w roli tytułowej. Film ten należy do produkcji Toeplitza.

x George Arliss gra rolę tytułową w filmie „Żelazny książę".

Moskwa

x Przedmiotem zainteresowania jest film „Sprawa Soni Pietrowny", poruszający problem spędzania płodu w Rosji.

Warszawa

x Zostały już ukończone zdjęcia filmu wytwórni „Blok" „Śluby ułańskie" według scenarjusza Marjana Hemara. Reżyserowała ten film trójka: Krawicz, Gardan i Szemberg. Role główne grają: Marja Modzelewska i Franciszek Brodniewicz.



Jan Kiepura został zaangażowany na cały sezon przez operę berlińską, gdzie odnosi triumfy, poparte protektoratem premjera Goeringa.